

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonpareille lub jego miejsce: w rubr. «Nadsyłano» (obok «Koresp. Red.») po rs. 4; na I i II str. okł., oraz w «Dziale inf.-ilustr. po 25 k.; na III i IV str. okł. 25 k.; na in. po 15 k. Retrologi i Biuletyniki: 1 w. nonpar. 40 k., petite 50 k., borgisa 60 k., korpusa (garmentu) 70 k. Koszt sporządzenia książki z portretem w dziale nekrologji wynosi rs. 25.

KRAJ

Petersburg, dnia 28 lutego (12 marca) 1898 r.

PREZYPŁATA na «Kraj» wynosi: Iponie z przes.: w Petersburg. kwart. rs. 2 k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 3, mies. rs. 1; zagr. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za zmianę adr. 25 k. Każdy z 62 N-rów «Kraju» składa się: z 18 do 24 str. Dz. polit.- społ., z 10-12 str. Dz. lit.-art. i z 8-16 str. ogł. Co kwart. otrzymują prenum. karty albumu «Kraju», oraz perjod. dodatki specjalne.

ОТЪ ГЕНЕРАЛЬНАГО КОММИССАРА
РУССКАГО ОТДѢЛА НА ВСЕМИРНОЙ

ВЫСТАВКѢ 1900 ГОДА ВЪ ПАРИЖѢ.

ВСЕМИРНАЯ ХУДОЖЕСТВЕННАЯ, ПРОМЫШЛЕННАЯ И ЗЕМЛЕДѢЛЬЧЕСКАЯ ВЫСТАВКА 1900 ГОДА ВЪ ПАРИЖѢ

откроется 15 апрѣля и закроется 5 ноября того же года.

Выставляемые произведения распределяются между слѣдующими 18 группами, которыя подраздѣлены на 120 классовъ:

- | | |
|---|---|
| 1. Воспитаніе и образованіе. | 9. Лѣсоводство, охота, рыболовство и т. п. |
| 2. Произведенія искусствъ. | 10. Питательные продукты. |
| 3. Пособія и техника въ области литературы, науки и искусства. | 11. Горное дѣло и металлургія. |
| 4. Двигатели, механическія приспособленія, машины и орудія по обработкѣ металловъ и дерева. | 12. Убранство и предметы омеблированія зданій и жилищъ. |
| 5. Электричество. | 13. Пряжа, ткани, одежда. |
| 6. Гражданское инженерное дѣло. Перевозочныя средства. | 14. Химическія производства. |
| 7. Земледѣліе. | 15. Разнаго рода производства. |
| 8. Садоводство и огородничество. | 16. Гигіена. Общественное приращеніе. |
| | 17. Колонизація. |
| | 18. Сухопутныя и морскія военныя силы. |

Кромѣ того, предполагается устройство особой исторической столѣтней выставки, а также специальныхъ выставокъ, о которыхъ будетъ объявлено впоследствии, какъ то: исторической выставки античнаго искусства, выставки антропологической, этнографической и пр. Предполагается еще устройство всевозможныхъ конкурсовъ (земледѣльческихъ машинъ, живаго скота и т. п.), музыкальныхъ собраній и конгрессовъ.

Канцелярія Генеральнаго Коммиссара Русскаго Отдѣла, находящаяся въ С.-Петербургѣ, по Аптекарскому пер., д. № 4 (противъ Круглаго рынка), будетъ сообщать желающимъ все запрашиваемыя свѣдѣнія, касающіяся выставки, а также классификацію экспонатовъ.

Желающіе принять участіе въ Парижской выставкѣ 1900 года приглашаются заявить объ этомъ письменно въ Канцелярію Генеральнаго Коммиссара, съ указаніемъ соответствующей группы и точнымъ обозначеніемъ своего адреса, послѣ чего Канцелярія не замедлитъ выслать по почтѣ правила для экспонентовъ, подробную классификацію указанной группы и бланки для точнаго заявленія о предназначаемыхъ на выставку произведеніяхъ.

Адресуемые въ Канцелярію Генеральнаго Коммиссара заявленія, бумаги и документы, имѣющіе ПРЯМОЕ отношеніе къ выставкѣ, освобождаются отъ оплаты гербовымъ сборомъ.

За мѣста на выставкѣ платы взимаемо не будетъ.

Dentysta JAN PRZYBYLSKI.

Warszawa, Aleje Jerozolimskie № 43. (1970-12-5)

TOWARZYSTWO ŁOWICKIE

Przetwor. chemiczne i nawozów sztucznych. poleca Superfosfat własnej produkcji z różną procent. i absolutną gwarancją analizy, po cenie k. 3 za jeden % w pudzie rozpuszczalnego w wodzie kwasu fosforowego, loco Łowicz, st. dr. z. Warsz.-Wied. Sprzedaje również Saliętrę chlorkową, Kalsit, Żużło Thomasa. Zakłady Tow. w Łowiczu produkują oprócz tego: kwas siarczanowy, kwas azotowy, kwas solny, siarczan sodu, żelaza, miedzi. Zarząd w Warszawie, ulica Włodzimierska № 23. (1952)

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE Michaliny PTAK i PIASECKIEJ,

w Warszawie, Jerozolimska Aleja 70, poleca nauczycielki, nauczycieli i bony. (1751)

ORYGINALNE TANINOWE WINO

Marque déposée.



SAINT-RAPHAEL

Przepyszne w smaku, posila organizm i wpływa na podniesienie sił.

Prawdziwe posiada na etykietach, jak obok, herb miasta Saint-Raphaël, oraz pieczęć komory celnej.

Do każdej butelki dołącza się broszurka z orzeczeniem powag lekarskich, które to naturalne wino uważają jako odżywcze i uzdrawiające. (1875-12-7)

Société Vinicole de Saint-Raphaël.

(VAR FRANCE),

Dostać można w Aptekach, Składach aptecznych i Handlach Win. Ostrzeżenie przed naśladownictwem.

Herb miasta.

Sezon zimowy od 1 paźdz. Ceny suitone: całodzienne utrzymanie wraz z kuracją od 2 rs. 50 k. na dobę. Choroby: nerwowe, nars' trawienia, przemiany materji i rekonwalescencje. Kuracje: hydropat., djetetyczne, izolac., Weir-Mitschlowska. Sztuczne kąpiele mineralne, elektrycznosc, mięszczenie i t. p.

NAŁĘCZÓW

Zaśnienie w tym samym budynku ogrzewane. Korytarsze opalane. 60-sięć pokoi przygot. na śniadanie. Table d'hôte. Dwóch stałych lekarzy. 5 w. od st. kol. i. Nadwiśl. Apteka, poczta i telegr. na miejscu. Bryczki i powozy na samów. Szeszeg. w „Przewod. po Nałęczowie”, który jest do nab. w księgarni.

(1898-25-31)



Wylączna sprzedaż Fortepianów Bechsteina-Steinwaya. Główna reprezentacja Blüthnera. Melodykonny Esteya, Karna i t. p.

CHERMAN GROSSMAN

! TELEFON!

PETERSBURG: Wielka Morska № 22. MOSKWA: Kuznieckimost № 16. WARSZAWA: Maszowiecka № 16. (4955) LUBLIN: Królewska № 207.

Sprzedają (na raty). — Wynajem.

Żądać ilustrowane cenniki (bezpłatnie) w języku polskim lub rosyjskim.

Upraszamy nasz. czytelników, aby samowielając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działa ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

PETERSBURG

БІАЛЫЕ ГРЪЗЫ ВЫБОРОВА

спредają się u
Алексея Ів. КІЕРІНА (5413)
Petersburg, wewnątrz rynku Maryjskiego. obok kaplicy.

ОСТАТНІЕ НОВОСІ ПАРЫЗКІЕ!

Латarki elektryczne.

Do noszenia w pętlі lub gdziekolwiek, z akumulatorem kieszonkowym, lampką żarową, jedwabnym przewodnikiem i kluczem. Siła światła wyrównywa 5 świecom. Wygodne i praktyczne. Cena rs. 22.

Elektryczne szpilki do krawatów. Cena rs. 15 i 20.

Elektryczne szpilki do włosów dla dam. Cena rs. 20.

Elektryczne kwiaty do przypinania. Cena rs. 20.

Elektryczne djademy damskie. Cena rs. 35 i 40.

Elektryczne bransolety. Cena rs. 25 i 30.

Elektryczne paski damskie. Cena rs. 35 i 40.

Wszystkie wyżej wymienione przedmioty zaopatrzone są w akumulatory kieszonkowe, jedwabne przewodniki, guziki i lampki żarowe; paski i djademy z kilkoma lampkami. Ceny zależne od wytworności wyrobu.

Akumulatory kieszonkowe do powyższych przedmiotów dają się nasycać przez każdego i wszędzie, nawet za pomocą zwykłych elementów; długo zachowują elektryczny tok, nie psują się. Wymagają niezbyt częstego nasycania, t. j. łączenia od czasu do czasu z elementami lub jakimkolwiek innym tokiem.

Oprócz tego znajdują się na składzie dla doświadczeń chemicznych:

Dynamo-maszyny. Cena rs. 35, 40, 50 i 80.

Dynamo- i elektro-motory. Cena rs. 25 i 30.

Aparaty i cewki Rumkorfa. Cena rs. 15, 20, 25 i 30.

Aparaty indukcyjne z regulow. toku. Cena rs. 20 i 25.

Laska-parasol. Cena rs. 15 i 20.

W razie potrzeby laska zamienia się w piękny parasol; tak laska, jakoteż parasol, odznaczają się elegancją.

Nowe lornetki składane. Cena rs. 15 i 20.

Są o tyle dogodne i praktyczne, iż przy pięknych szklach, zastosowanych do jakiegokolwiek wzroku, dają się składać płasko do futerału, w rodzaju koperty, mieszczącej się w kieszonce od krawatki.

Zegar-budzik do gotowania jaj. Cena rs. 4 k. 50.

Niezbędny w każdej kuchni, ponieważ wskazuje, kiedy jaja ugotowane na miękko, półtwardo i twarde.

Najnowsze lichtarze podróżne rozmaitej konstrukcji.

Mogą być powieszane na każdej ścianie, szczególnie w wagonach dróg żelaznych, nie niszcza ścian i obicia. Cena rs. 1 k. 50 i rs. 2.

Oryginalny dzwonek gabinetowy «Żółw». Za dotknięciem głośno dzwoni, a żółw porusza się, jak żywy. Cena rs. 6 i 7.

НАЈНОВШЕ ШВІАТЛО !!!

Acetylenowe latarki do welocypedów. Nader jasne światło, lepsze od elektrycznego.

Latarka trwała, bezpieczna, lekka, dobrze znosi trzęsienie, dlatego też przewyższa elektryczne. płomień nie migocze i nie wymaga żadnego doglądania. Cena rs. 20.

Piękny podarunek dla dam: elektryczna podstawa do zegara. Na życzenie oświeca się elektrycznością, może służyć jako lampka nocna. Cena rs. 25.

Obstalunki i pieniądze należy adresować:


Petersburg, Wielka Morska 33,

СКЛАД НОВЫХ ВЪНАЛАЗКОВЪ.

Zamówione przedmioty wysyłane są niezwłocznie po otrzymaniu 1/4 zadatku.

AMERYKAŃSKIE
SUSZONE OWOCE NA KOMPOTY
ŚLIWKI BIAŁE
MORELE
GRUSZKI
BRZOSKWINIE
ALEKSY IW. KIERIN
Petersburg, w środku rynku Maryjskiego, przy kaplicy. (5413)

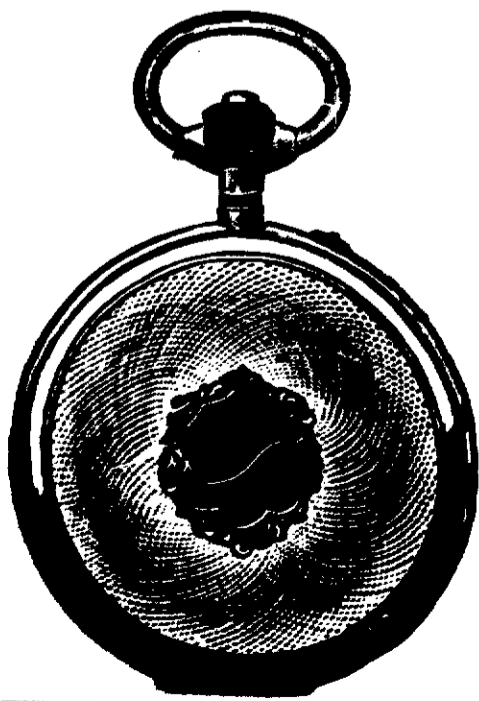
Detaliczna sprzedaż fabryki Tow. Inianej manufaktury
SOSIPATRA SIDOROWA
Petersburg, Gościnny Dwór, Wielka Surowska linja № 136.
Poleca wielki wybór płócien rozmaitych gatunków i szerokości; bieliznę stołową w kompletach i oddzielnie; ręczniki, chusteczki, obrusy i serwetki; kąpielowe prześcieradła i ręczniki. Wszystkie wyroby z czystego lnu.
Na wystawie w Niżnim-Nowgorodzie fabryka odznaczona została najwyższą nagrodą—Herbem Państwa.
Sprzedaż według cen fabrycznych. — Ceny stałe.
UWAGA. Sklep detaliczny fabryki jest w Petersburgu tylko jeden, innych oddziałów nie ma. (5416)
Magazyn otwarty od g. 9 rano do 7 w., oprócz świąt.

Fortepiany

(5417-4-1)
Fabryka Fortepianów R. RATKE
Petersburg, Newski 16, róg W. Morskiej.
Wielki wybór fortepianów i pianin z własnej fabryki. Otrzym równ. duży transport z renomow. firm zagraniczn. Sprzedaż na raty.

ZAWIADANIEM, IZ PAD
Cz. Kamiński
upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju».
Administracja «Kraju».
PRACOWNIA
i Magazyn Obuwia
Leon Auclair
Petersburg, Wielka Morska, dom Tura № 21. (5410)

DLA renomowanego zakładu leczniczego w południowej Rosji nad Wołgą poszukuje się na letni sezon:
Dzierżawcy na restaurację.
" na cukiernię i piekarnię.
1 ogrodnika.
1 felczera.
1 akuszerkę.
1 masażystkę.
Poszukuje się także kasjera lub kasjerki z kaucją rs. 2,000. Zawiadom. proszę nadsyłać pod lit. M. Z. do Admin. «Kraju». (5390-3-2)

PRAWDZIWY
STAROPOLSKI MIÓD
W BUTELKACH
SPRZEDAJE
Kantor E. MINELLE i S-ka
Petersburg, Newski pr. № 82.
(5388-2-2)



Большой спросъ на карманные часы МОЕЙ ФИРМЫ даетъ мнѣ возможность, улучшивъ производство и отдѣлку, ПОНИЗИТЬ ЗНАЧИТЕЛЬНО ЦѢНУ. Особымъ вниманіемъ гг. покупателей пользуются женевскіе крытые карманные мужскіе часы НАКЛАДНАГО ЗОЛОТА, ВЕСЬМА ПРОЧНЫЕ, трудно отличаеыые даже специалистами отъ дорого стоящихъ золотыхъ, анкеръ на 23 камняхъ, механизмъ самой высшей конструкции (награжденная въ 1896 г. Медалью), съ элегантною цѣпочкой накладнаго золота, шалентъ съ брелокомъ, никогда не чернѣющая.

Только за 8, 9 и 10 рублей.

Такіе же дамскіе на 1 руб. дороже. Доказательствомъ перечисленныхъ достоинствъ моихъ часовъ является большой кругъ заказчиковъ и много благодарственныхъ отзывовъ. Часы высылаются тщательно проверенными по получении 2 руб. задатка. Письменное ручательство на 6 лѣтъ.

АДРЕСЪ: **М. ГОЛЬДЕНБЕРГУ**, ВАРШАВА.

Фабричный складъ часовъ.

По желанію заказчика можетъ быть съ его монограммой. (1976-4-2)

„CONTINENTAL“

НОВЫЙ HOTEL w KŁOWIE przy ulicy Mikołajewskiej.
Pokoje od 1 rs. 50 k., mieszkania od 6 rs. Czytelnia gazet w stylu maurytańskim. Windy. Wynajmują się lokale na zebrania i obrady Towarzystw akcyjnych. (5366)

400 Tramwaj elektryczny. Pp. Trebul i Piatnicki otrzymali zezwolenie na przeprowadzenie tramwaju elektrycznego od Nowosilcewskiej cerkwi na azosie Wyborckiej do parku Szuwałowskiego, a w następstwie i do okolicznych, obfitujących w mieszkania letnie, wiosek.

400 Nastęstwa monopolu wódczanego. Jako nastęstwa monopolu wódczanego w stolicy, zaznaczają pisma zmniejszenie się znaczne spraw kryminalnych o zakłócenie spokoju publicznego, zarówno na ulicy, jak w zakładach publicznych i restauracjach.

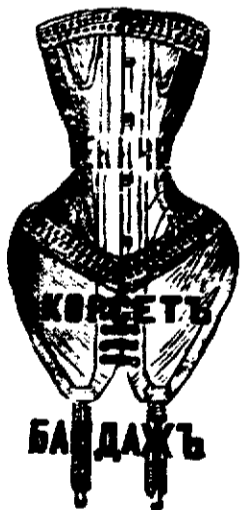
400 Fabryka welocypedów. W okolicach Petersburga jesienią powstaje wielka fabryka welocypedów i maszyn do szycia. Założyciel, jeden ze znanych przemysłowców moskiewskich, sprowadza specjalistów-majstrów z Anglii i Ameryki.

400 Automobile. Kilku przedsiębiorców otwiera w Petersburgu zakład wynajmu powozów automatycznych. Rolę woźnicy pełnić będą mechanicy-specjaliści, automobile zaś przybyć mają z Ameryki.

400 Wystawa kielbas. Inicjatorami wszechrosyjskiej wystawy kielbas w roku przyszłym są dwaj właściciele największych w stolicy wędliniarni. Wystawa mieścić się ma w jednym z maneżów.

400 Pismo tygodniowe dla ślepych. Projektowane czasopismo dla ślepych wychodzić ma raz na tydzień od połowy r. b.

NOWE!



PATENT № 3216.

ME WENZEL.

Specjalność: GORSETY.

PETERSBURG, Jekateryński kanał № 37. (5409)

MAŁE NIEPOROZUMIENIE PODCZAS KONCERTU. (Meloman do sąsiadki niemelomanki): — Jak się pani podobają perłomenta tego śpiewaka?

(Nie-melomanka, czerwieniąc się po uszy): — Przepraszam pana, ale moje garderoba męzka wcale nie interesuje! (Kur. Św.).

RAKI

wolfskie i pekowskie kupuje po cenach najwyższych w każdej ilości, kontraktuje dostawy na cały rok, poszukuje dostawców i uprasza o nadsyłanie ofert pod adresem: Gustaw-Adolf Rady, Hoflieferant, Krebsimporteur, Berlin W. Mauerstrasse 45-46. (5244)

NA LEKCJI MINERALOGJI. — Co to jest ruda?
— Ruda, to jest prozę pana profesora taka blondynka, która ma włosy zarządza... (Kolce).

DOM

murow. dwupiętrowy do sprzedania w mieście gub. Płocku na dogodn. warunkach; do kupna potrzebna jest suma od 4,000—5,000 rubli. Wiadom.: Petersburg, Wozmiesieński просп. № 36, m. 23, od godz. 5 do 6. (5411)

PETERSBURG

WIELKA WYPRZEDAŻ

Ubiórów męzkich i wszystkich towarów pozostałych po pożarze Domu Handlowego «BAZAR NEWSKI» odbywa się codziennie od godz. 10 zrana do 9 wieczorem w tymczasowych Magazynach w PASAŻU № 15 i 17, Galeria parterowa, wprost Gościnnego Dworu, PO CENACH NIEZMIERNIE UMIARKOWANYCH, lecz stałych i na etykietach każdego przedmiotu umieszczonych. (5415-3-1)

Dotychczasowy Magazyn na Newskim просп. № 51 odnawia się i rozpocznie wkrótce swoją stałą działalność handlową z najświeższym wyborem materiałów z fabryk krajowych i zagranicznych i z większą niż dotychczas starannością w wykonaniu obstalunków, jakoteż w przygotowaniu ubrania męskiego i dzieciennego.

Z szacunkiem B. DATTEL.

BATYST

MUŚLIN cienki francuzki i moskiewski do 300 deseni 1898 r. od 25 k. arszyn. szwajcarski biały, francuzki kolorowy z białą muszką, kolorowy w desenie i angielski kolorowy z dużym haftowanym deskiem.

PIKA biała i kolorowa, OKSFORD, ZEPİR, batyst haftowany, kotele, kable, kristalin, satyna, muślin; SPECJALNE tkaniny (dobre do prania) na damskie koszule, ubiory dziecienne, męzkie koszule i inne (5414)

NOWOŚCI

wełnianych i bawełnianych tkanin na sezon wiosenny i letni w wielkim wyborze otrzymano z Paryża, Londynu i Moskwy i polecamy Szanownym Klientom nader tanio.

MAGAZYN HOLENDERSKI № 143

Petersburg, Gościnny Dwór
NB. Wykwintna bielizna damska, męzka, stołowa, materiały na bieliznę kąpielową, nansu, wiktoria, pończochy, skarpetki, chusteczki, kołdry, płedy, szale, chustki i t. p. stale w wielk. wyborze.

WYPRZEDAŻ
wszystkich wschodnich
JEDWABNYCH
i półjedwabnych
TKANIN

Wobec zwinięcia
MAGAZYNU WSCHODNIEGO

Petersburg, Newski prospekt № 30, przy moście Kazańskim, (5382)

TRWA DALEJ.
DIWANY, HAFTY, SZLAFROKI.
MEBLE TURECKIE. (5418)

PORTJERY, BASZŁYKI i CHUSTKI pozostałe wyprzedają się po znacznie niższych cenach. Dywaniki od 1 rs. 75 k. Hafty od 75 k. od 25 k. Portjery od rs. 2,50 para.

Specjalna Petersburska Pracownia Artystyczna

Mebli Bambusowych.

Petersburg, Newski pr. № 88, m. 81.

Urządza pokoje w stylu japońskim, Kioski, Pawilony wystawowe, Altany i t. p. Stoliki z majoliką od rs. 1. Fotele dla chorych. Garnitury, Biurka, Ekrany, Parawany, Etalery i t. p. (5341-5-5)

JANA KRZYSTOWSKIEGO,

oras Specjalna Pracownia Poszłotnicza robót KOŚCIELNYCH i salonowych. Przyjmuje do odnawiania stare ramy, konsole, gzymsy, odnawia stare obrazy i t. p. Zamówienia wykonuję tanio, szybko i sumiennie.

CIEŃSZY i GRUBSZY. — Zastanawiam się nad tem, dlaczego przed kilkunastu laty Sarassate robił na mnie wrażenie, a dzisiaj — nie!
— I do jakiego przyszedłeś wniosku?
— Że jeden z nas się zestarzał. Tylko władciwie nie wiem: on — czy ja? (Mucha).

W nagrodzonej Medalami na Wystawie w Warszawie w 1897 r. (1892)

OBORZE ZARODOWEJ

czystej krwi holenderskiej (ostfryzkiej) maści czerwono-srokatej w Kereszczyńce gub. Siedleckiej, p. Tereapol, rozpoczęła się sprzedaż byczków rocznych.

KIJÓW

Kantor dla pe-
nary i ofo-
sęd w kieg-
L. Kiełowski-
Kreszatk
№ 30.

P. SZYDŁOWSKI
Kijów } Fundulewska № 4, dom Gimnazjum Żeńskiego.
W. Wasylkowska № 14, dom Phalera. (545)
Manometry, wakuometry, ręczne termometry dyfuzyjne, naczynia chemiczne,
szkła do aparatów i wodomiarów. Przyjmuje obstalunki i reparację po umiar-
kowanych cenach, z gwarancją za prawidłowość. Cenniki wysyła natychmiast.

KURJEREK KIJOWSKI.

Obiad pożegnalny. W salo-
nach hotelu Europejskiego w dniu
21 b. m. licznie zgromadzeni
członkowie kijowskiego syndykatu
rolniczego żegnali obiadem skład-
kowym p. Witolda Hanickiego,
który na żądanie własne opuścił
stanowisko dyrektora tegoż syn-
dykatu. Zebranie miało charakter
wybitnie serdeczny. Z pośród lic-
nych toastów wymienić należy
toast prezesa syndykatu, p. Boh-
dana Chanenki, który podniósł
wysoko zasługi p. Hanickiego, dla
dobra instytucji położone; nastę-
pnie barwny toast mecenasa Ign.
Łychowskiego, wypowiedziany po
polsku, i wreszcie toast agronoma
gubernialnego, p. Terskiego. Ten
ostatni zaznaczył, iż p. Hanicki
nie tylko dbał o interesy stowa-
rzyszonych rolników, ale opiekę
swoją rozciągał również, o ile
mógł, i nad gospodarstwem wło-
ściańskim. We wszystkich zresz-
tą przemówieniach brzmiała nuta
szczerzej sympatji i uznania dla
trzechletnich rządów p. Hanickie-
go w pożytecznej instytucji zie-
miańskiej.

Trubadur. Przybył do Kijo-
wa niejaki Jesse Brandani, orygi-
nalny wielce trubadur, który ze
swą gitarą i piosnką objechał już
niemal całą Europę, Amerykę,
Afrykę i Małą Azję. Brandani po-
dróżuje wskutek zakładu, jaki
w roku 1890 zrobił w Paryżu, iż
objędzie świat cały, nie mając
grosza w kieszeni i zarabiając
nową dla siebie profesją. Taką
właśnie nową dlań „profesją“ by-
ła gra na gitarze, w której się
atoli w ciągu ubiegłych lat sze-
ściu znakomicie wydoskonalił. Po-
dobno Brandani ma dać tutaj kon-
cert.

Bale dla ludu. W herbaciarni
kijowskiej na Łukjanówce w dniu
13 b. m. odbyła się zabawa tań-
cująca, zaś w d. 15 b. m. wieczór
muzyczno-dramatyczny. Na obie
te zabawy zebrało się mnóstwo
gości ze sfer rzemieślniczo-wyro-
bniczych. Bawiono się znakomicie.
Nowa dzielnica. W nowej
dzielnicy, na b. placach p. Me-

rynga, z wiosną r. b. ma się bu-
dować kilka nowych okazałych
kamienic. Najwybitniejszym z tych
gmachów będzie dom własny ki-
jowskiego Banku handlowego, któ-
ry stanie w sąsiedztwie hotelu
„Continental“.

Wystawa rolnicza odbędzie
się w r. b. w Romnach. Stosowne
pozwolenie już uzyskano.

Osobiste. Bawił w Kijowie
dni parę prof. Włodz. Spasowicz.

KSIĄZKI i NUTY

wszystkich wydań i we
wszystkich językach.

KAROL SZEPE

KIJÓW, KRESZCZATIK,
Grand-Hôtel.

Fortepiany
i Pianina

Sprzedaz i wynajem.

Zamówienia z prowincji wypełnia
natychmiast. (556-10-4)

PIERWSZA i NAJOB SZERNIEJSZA
w południowej Rosji

Fabryka Fortepianów i Pianin

A. STROBL w Kijowie,

ul. Żyłańska, dom własny, № 25.

Filja w Odessie, Byszelskaja, róg Poli-
cejskiej. (509)

Rozkład pociągów.

Koleje Południowo-Zachodnie.

	Odechodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Kurjerski do Ode- sy	8.45 w.	9.58 r.
Kurjerski bis do Warszawy	7.40 w.	11.05 r.
Pospieszny do Pe- tersburga, Wil- na, Odessy, Lwo- wa	9.25 w.	9.23 r.
Pocztowy	9.20 r.	8.49 w.
Pasażerski do Pe- tersburga, War- szawy, Wilna, Lwowa	12.40 w.	7.00 r.
Pasażerski bis do Nikołajewa ...	10.00 r.	6.10 w.
Pasażerski tamże	11.20 w.	7.59 r.

FILJA CUKIERNI

B. SEMADENI

w Kijowie, ul. Wielka Wasylkowska, dom własny,
wprost Rogniedinskiej.

Przy wytwornie urządzonej Cukierni filjalnej z d. 1 lu-
tego r. b. otworzyłem

• BUFET •

z przekąskami zimnymi i gorącymi.

Najlepsze wódki, wina, likiery i koniaki zagraniczne i krajowe.

☆ Sala z bilardami francuzkiemi i rosyjskiemi. ☆

Ceny umiarkowane. (562-10-8)

L. ROTTERMUND
BIELIZNA.

KIJÓW, Kreszczatik № 27. Obstalunki z prowincji wysyła natychmiast. (517)

KULISZER i Spółka

KIJÓW, Kreszczatik № 11.

BIURO TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWE.

Reprezent. fabryki ulepszonych, patent. akumulatorów Watt'a w Berlinie. Całko-
wita instalacja cukrowni, gorzelni, młynów i fabryk cementu. Urządzenia komple-
ne transporterów linowych inż. Poliga w Kolonji. Armatura, pasy skórzane i do-
skonale wielbłądzie (marki „Masseni Moroni“ we Włoszech), pilniki, wagi decy-
malne i wozowe, smary i wszystkie przedm. techn. wchodzące w zakres przemysłu.

J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROREZNAJA № 3.

Biuro elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZE-
NOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczyszc-
czania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i
zakładów przemysłowych. (482)

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK”

Największy wybór najlepszych ma-
szyn i narzędzi rolniczych. (516)

KIJÓW: PETERSBURG: MOSKWA: TASZKENT:
Mikołajewska. Solanaj-Gorodok. Sadowaja. Samarkandaka.

Damskie **BLUZKI** flanelowe

modnych kolorów i wzorów.

FLANELA FRANCUZKA NA BIELIZNĘ modnych
kolorów i wzorów.

PLEDY POWOZOWE modnych kolorów i wzorów.

W MAGAZYNIE BIELIZNY I PŁÓCIEN

BRACI A. i J. ALSCHWANG,

Kijów, Kreszczatik, dom Grand-Hôtelu.

Przy magazynie krojczy dla przyjmowania
obstalunków.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-
mowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-
ływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-
woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki war-
szawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepia-
nów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierw-
szorzędnych fabryk. Wynajem, reperacja i strojenie. (555)

KRAWIEC MEZKI

H. KLIMOWICZ

przeniósł swój Magazyn i Pracownię

z Kreszczatiku NA NOWĄ ULICĘ

NIKOLAJOWSKĄ № 4,

obok Zyrardowskiego Magazynu, na I piętrze.

Posiada wielki wybór materiałów angielskich. (529)

Ant. Przybyły do Kijowa
znakomity pianista, Aleks. Michalowski, był w d. 21 b. m. przedmiotem owacji na raucie w salo-
nach warszawskiej firmy „J. Kern-
topf i Syn“, posiadającej, jak wiadomo, w Kijowie swoją filję. Na
raucie owym Michalowski po raz
pierwszy dał się poznać szerokiemu
kołu artystów, muzyków i
krytyków miejscowych, wspaniale
odegrał kilkanaście najroz-
maitszych utworów muzycznych.
Między innymi mistrz warszaw-
ski wykonał — wspólnie z pp. Ry-
bem, Piatyhorowiczem i von Mu-
lertem — „Kwartet“ Saint-Saënsa.
Raut wspomniany był rzadką w Ki-
jowie uroczą artystyczną i prze-
ciągnął się do późnej nocy.

Regulacja Dniepru. Opraco-
wany został projekt regulacji
Dniepru między Jekaterynosła-
wem i „porohami“, kosztem
1,407,421 rs. Roboty trwać będą
5 lat. Kosztorys robót na r. b.
obliczono na 250 tys. rs.

Rozkład pociągów.

Kolej Moskiewsko-Kurska.

Odechodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Pocztowy.....11.40 w.	8.10 r.
Pasażerski.....12.40 r.	8.30 pop.
Pasażerski bis.. 6.50 w.	12.20 w.

Kantor dla pre-
numeraty i osto-
w w księgarni
L. Idzikowski-
ego, Kreszczatik
№ 23 24 25.

KIJÓW

NAJLEPSZE Pиво J. LIPSKIEGO

s WILNA—w KIJOWIE.

Restauracja, Kreszczatik № 19, z dewizą: „dobre a niedrogo“.
Obiady, śniadania i kolacje. Wina, koniaki, likiery. SKŁAD
PIWA przy ul. Teatralnej № 2, d. Podhorskiego, telef. № 486,
przyjmuje zamówienia i rozosi piwo po domach prywatnych.



Amerykański Magazyn Broni B. WINNER

Kijów, Kreszczatik № 41. (554)

Zawsze w wielkim wyborze: broń angielska, francuska,
amerykańska i belgijska, z lufkami ze stali
„Cockerill“ i innych fabryk. Cenniki na żądanie.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamo-
wane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-
ływać się na „Kraj“, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-
woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

Poszukuje się rocznych dostawców w Kró-
lestwie i Litwie (560-4-3)
**ŚLONEGO MASŁA I WEDLIN LI-
TEWSKICH loco Kijów.**
Oferty przysyłać: Kijów, Wielka Włodzi-
mierska, Mleczarnia „Sokol-Bród“.

SKŁAD APTECZNY i KOSMETYKÓW K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23,
naprzeciw poczty. (548)
Poleca wielki wybór perfum, kos-
metyków, przyb. toaletow. Szkla-
ne wyroby Baccara, szczotki, grze-
bienie, szylkrety. Apt. towary,
chem. przetw., artyk. gospodarcze.



WYDAWNICTWA KSIĘGARNI



LEONA IDZIKOWSKIEGO W KIJOWIE.

UTWORY MUZYCZNE

MICHAŁA ZAWADZKIEGO.

- Na fortepian na 2 ręce:**
- Op. 1. Trémolo-Polka, k. 30.
 - Op. 2. Joujou-Polka, k. 30.
 - Op. 3. Arbitrage-Polka, k. 30.
 - Op. 4. Souvenir-Polka, k. 30.
 - Op. 5. Wileika-Polka, k. 30.
 - Op. 6. Carnaval de Kamieniec-Polka, k. 30.
 - Op. 8. Mazur z różnych mazurów, k. 45.
 - Op. 14. Table-Moving Valse, k. 60.
 - Op. 18. Polka dédiée à M-r C. Sobański, k. 45.
 - Op. 19. Mazurka (dédiée à Mr. Ant. Kontski), k. 75.
 - Op. 20. Nr. 1. Polka (dédiée à Mr. le Comte Jos. Szembek), k. 45.
 - Op. 20. Nr. 2. La Joyeuse-Polka, k. 45.
 - Op. 24. Pierwsza Szumka Ukraińska, k. 75.
 - Op. 25. Polka d'amitié, k. 30.
 - Op. 26. Tambour-Marche, k. 60.
 - Op. 27. Polichinelle-Polka, k. 45.
 - Op. 28. Melange de differents thèmes en forme d'une Valse, k. 75.
 - Op. 29. Maria-Polka, k. 45.
 - Op. 30. La Glancuse Polka, k. 45.
 - Op. 31. Druga Szumka Ukraińska, k. 75.
 - Op. 32. Nr. 1. Chasseur-Polka caractéristique, k. 45.
 - Op. 32. Nr. 2. Babillarde-Polka caractéristique, k. 45.
 - Op. 32. Nr. 3. Forgeron. Polka caractéristique, k. 45.
 - Op. 33. Deux Mazurkas (dédiés à M-me la Comtesse Keller), k. 75.
 - Op. 34. La Gracieuse. Polka-Mazurka, k. 45.
 - Op. 35. Valse mélodieuse sur des thèmes russes. Nouvelle édition, k. 90.
 - Op. 36. Valse-Etude, rs. 1 k. 20.
 - Op. 37. Cadence-Polka, k. 30.
 - Op. 38. Nr. 1. Chansonnette-Polka, k. 45.
 - Op. 38. Nr. 2. Souvenir de Kuryłowce, polka, k. 45.
 - Op. 38. Nr. 3. Bonne mine au mauvais jeu. Polka, k. 30.
 - Op. 39. Zawadzki-Galop, k. 60.
 - Op. 40. Polka de Salon, k. 60.
 - Op. 41. Les Adieux. Valse, k. 60.
 - Op. 42. Hulaj dusza! Mazur, k. 45.
 - Op. 43. Souvenir d'Ostende. Marche flamande, k. 60.
 - Op. 44. Les Lanciers. Quadrille, k. 60.
 - Op. 46. Les Saltirbanques nègres de Londres, polka, k. 45.
 - Op. 47. Krakowianka-Polka, k. 45.
 - Op. 48. Coś mnie tęskno. Mazurek, k. 45.
 - Op. 50. L'Innocence. Polka-Mazurka, k. 45.
 - Op. 52. Trzecia Szumka Ukraińska, k. 60.
 - Op. 53. Mazurek salonowy, k. 45.
 - Op. 54. 2,000,000 de Dot. Polka, k. 45.
 - Op. 56. Kijower-Bersch-Studenten. Polka, k. 30.

- Op. 57. Dolce-far-niente Polka, k. 30.
- Op. 58. Matouchka-Polka, k. 30.
- Op. 59. La Sylphide. Cinquième Valse de Salon, k. 75.
- Op. 60. Souvenir d'un ami. Ball-Quadrille, k. 75.
- Op. 62. Marche sur des airs Polonais, k. 45.
- Op. 63. Mazurek. (Na pamiątkę panu Henr. Szopowiczowi), k. 45.
- Op. 64. Souvenir du temps qui n'est plus. Valse brillante. (6-me Valse de Salon), k. 90.
- Op. 65. Mazurka de Salon, k. 60.
- Op. 66. Chant sans paroles, k. 60.
- Op. 67. Soirée de Dresde Valse, k. 90.
- Op. 69. Nr. 1. La Caressante. Polka, k. 45.
- Op. 69. Nr. 2. Pensa Lisa-Polka, k. 45.
- Op. 70. Valse Impromptu, k. 60.
- Op. 71. Pierwsza Ukraińska Rapsodja, k. 75.
- Op. 72. La Capricciosa. Impromptu, k. 60.
- Op. 73. Rondino, k. 75.
- Op. 76. Souvenir de Carlotta Patti. Polka de Concert, k. 90.
- Op. 78. C'est de la folie. Valse, k. 75.
- Op. 80. 4-me Schoumka Ukrainienne, k. 60.
- Op. 81. 5-me Schoumka Ukrainienne (burlesque), k. 60.
- Op. 82. 6-me Schoumka Ukrainienne, k. 60.
- Op. 83. 7-me Schoumka Ukrainienne, k. 60.
- Op. 100. Transcription sur une chanson Ukrainienne «Ne szumyżisz», k. 60.
- Op. 101. Kozak. Staccato Etude de genre ded. à M-r Jean Kleczyński, k. 75.
- Op. 109. Valse de salon (dédiée à M-me la Comtesse Potocka, k. 75.
- Op. 112. Scherzino sur une thème Ukrainienne, k. 45.
- Op. 120. 8-me Schoumka burlesque, Danse de l'Ukraine, k. 90.
- Op. 121. Impromptu sur des airs russes, rs. 1 k. 5.
- Op. 125. Souvenir de Kieff. Polka de salon, k. 60.
- Op. 126. Hej do tańca dziewczuchy! Mazur, k. 40.
- Op. 127. 9-me Schoumka Ukrainienne, k. 60.
- Op. 130. Polka fantastique, k. 90.
- Op. 137. Deux Etudes de Concert. (Dédiée à M-me la Comtesse Marie Potocka). Nr. 1. La Source, k. 75.
- Nr. 2. Etude G-moll, k. 40.
- Op. 142. 10-me Schoumka. Danse nationale Ukrainienne dédiée à M-r Fr. Liszt, k. 60.
- Op. 148. Une fleur de rose. Mazurka sur des thèmes polonais, k. 60.

- Op. 158. Am schönen silbernschimmernden Horyñ. Walzer dédiée à M-me Szymanowska), k. 90.
- Op. 164. Chanson ot Cosaque. Danses nationales, k. 60.
- Op. 165. Les sons du coeur. Valse, k. 75.
- Op. 170. Célèbre Fabel Valse, k. 90.
- Op. 172. Idylle Mazurka, k. 60.
- Op. 198. Fileuse Ukrainienne (Przędka Ukraińska), k. 75.
- Op. 199. Dwie piosnki Konstantego Sobańskiego:
Nr. 1. Stach mi pierścionek przywióžł z jarmarku, k. 90.
Nr. 2. Ja nie kocham ciebie, k. 60.
- Op. 200. Das Leben ist ja nur ein Traum Walzer, k. 90.
- Op. 204. Le Bivouac. Marche militaire, k. 45.
- Op. 231. «Kalina» chant favori d'Ignace Komorowski transcrit., rs. 1 k. 5.
- Op. 232. Mélodies russes transcrites, k. 75.
- Op. 280. Marche nuptiale (Marsz weselny), k. 90.
- Op. 300. 11-me Schoumka Ukrainienne de Concert (dédiée à Ferdinand Kossowski), k. 75.
- Op. 306. Le printemps polka, k. 60.
- Op. 313. Deutschland einig Marsch Seiner Majestät Wilhelm I, Kaiser v. Deutschland gewiedmet, k. 60.
- Op. 314. 12-me Schoumka Ukrainienne, k. 75.
- Op. 315. Parafraza na dwie piosnki Komorowskiego: «Idzie sobie pachole» i «Wspomnienie», k. 90.
- Op. 316. Rhapsodie Roumaine, rs. 1 k. 5.
- Op. 324. Cotillon de plus jolies valse de Strauss père et fils et de Keler Bela, k. 75.
- Op. 339. Danses Ukrainiennes. Czabaraszki:
1-re Série Nr. 7—12, rs. 1 k. 20.
2-me Série Nr. 13—18, rs. 1 k. 20.
3-me Série Nr. 19—24, rs. 1 k. 20.
4-me Série Nr. 26—30, rs. 1 k. 20.
5-me Série Nr. 31—36, rs. 1 k. 20.
- Op. 340. Nr. 1. Pierwszy marsz Zaporozki, k. 60.
- Op. 340. Nr. 2. Drugi Marsz Zaporozki, k. 60.
- Op. 340. Nr. 3. Trzeci Marsz Zaporozki, k. 60.
- Op. 344. Marie Wisnowska. Polka, k. 40.
- Op. 361. L'Alouette (Skowronek). Chanson de St. Moniuszko. Paraphrase, k. 90.
- Op. 362. Barkarola, k. 30.
- Op. 363. Thèmes polonais transcrits, k. 90.
- Op. 364. Danse des spéctres, rs. 1 k. 20.
- Op. 365. Souvenir de Sarasate avec le portrait (d'après photographie W. Wysocki à Kieff), k. 60.

- Op. 370. Polonez jubileuszowy na cześć J. I. Kraszewskiego, z portretem, k. 90.
- Op. 380. Dumka, k. 30.
- Op. 394. Quadrille sur les chansons Ukrainiennes populaires. Kadryl z pieśni ludu ukraińskiego, k. 60.
- Op. 397. Kadryle z ulubionych polskich śpiewów, k. 75.
- Op. 400. 4-me Marche de Zaporohs, k. 40.
- Op. 407. Vive l'armée. Marche, k. 40.
- Op. 412. Elcia. Polka, k. 45.
- Op. 413. La Gracieuse. Valse de salon, k. 40.
- «Marja», powieść ukraińska Antoniego Malczewskiego:
Nr. 1. Prolog, k. 60.
Nr. 8. Taniec Masek. Mazur, k. 45.
Nr. 9. Epilog, k. 45.
- Sześć Mazurów i Mazurków:
Op. 8. Mazur z różnych mazurów.
Op. 33. Dwa mazurki. Op. 42. Hulaj dusza, mazur. Op. 38. Coś mnie tęskno, mazurek. Op. 58. Mazurek salonowy, rs. 1 k. 65.
- Marie. Valse, k. 50.
- Polkas pour Piano:
I Série, Six Polkas, rs. 1 k. 35.
II Série, Six Polkas, rs. 2 k. 10.
III Série, Huit Polkas, rs. 2 k. 55.
IV Série, 6 Polkas et une Polka-Mazurka, rs. 1 k. 65.

- Na fortepian na 4 ręce:**
- Op. 24. Pierwsza Szumka Ukraińska, k. 90.
 - Op. 26. Tambour-Marche, k. 60.
 - Op. 31. Druga Szumka Ukraińska, k. 90.
 - Op. 41. Les adieux. Valse, k. 60.
 - Op. 42. Hulaj dusza. Mazur, k. 60.
 - Op. 52. Trzecia Szumka Ukraińska, k. 60.
 - Op. 60. Souvenir d'un ami. Ball-Quadrille, rs. 1 k. 5.
 - Op. 80. 4-me Schoumka Ukrainienne, k. 75.
 - Op. 81. 5-me Schoumka Ukrainienne (burlesque), k. 60.
 - Op. 82. 6-me Schoumka Ukrainienne, k. 60.
 - Op. 83. 7-me Schoumka Ukrainienne, k. 60.
 - Op. 120. 8-me Schoumka Ukrainienne (burlesque), rs. 1 k. 5.
 - Op. 127. 9-me Schoumka Ukrainienne, k. 75.
 - Op. 142. 10-me Schoumka-Danse nationale, k. 75.
 - Op. 300. 11-me Schoumka Ukrainienne de Concert, rs. 1 k. 35.
 - Op. 314. 12-me Schoumka Ukrainienne, k. 75.
 - Op. 340. Nr. 1. Marche de Zaporohs, k. 30.

Na skrzypce lub flet z towarzyszeniem fortepianu:
Op. 24, 31, 52. Schoumka Ukrainienne Nr. 1, 2, 3 à 90 cop.

WARSZAWA

Właściciel: Piotr Gierzyński
Kantor dla pre-
numeracji i ogło-
szeń: Krasny
ul. Bracka 20
tel. 11-11

Upraszamy szan. czytelników, aby
zamawiając lub kupując przedmioty re-
klamowane w «Kraju», lub wogóle ko-
rzystając z działu ogłoszeniowego, ra-
cyli powoływać się na «Kraj», jako na
źródło, skąd informacje swoje zaczerp-
nęli. Takie powoływanie się bowiem
wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

POLECAJĄ:

Keks czwartki po rs. 1, za pud 18 k.,
przy odbiorze w większych ilościach od-
powiedni rabat. (1927)

KURJEREK WARSZAWSKI.

Ze szpitalnictwa. Przy szpi-
talu św. Rocha istniał oddział dla
chorych gardlanych, prowadzony
przez d-ra Herynga. Ponieważ
dr. Heryng zażądał uwolnienia od
tych obowiązków, przeto salę do-
tychczasowego oddziału chorób
gardlanych przeznaczono dla cho-
rob chirurgicznych, a na ordyna-
tora tego oddziału przedstawiono
d-ra Gapszewicza. Starszy ordy-
nator warszawskiego szpitala ży-
dowskiego, dr. med. Kramsztyk,
mianowany został starszym dok-
torem tegoż szpitala.

Przyjazd świadków. Pociąga-
mi osobowymi kolei wiedeńskiej
przyjechało z Opoczna 400 świad-
ków, stawających w tak zwanej
„Sprawie opoczyńskiej“. Po tak
niezwykły poczet podróżnych kole-
lej wiedeńska wysłała do Kolu-
szek sześć wagonów klasy III-ej
i II-ej.

Książki za ocean. Warszaw-
ska księgarnia M. A. Wizbeka
otrzymała z za oceanu zamó-
wienie przysłania różnych wy-
dawnictw, przeważnie ludowych,
za sumę kilkuset rubli. Książki
te będą wysłane do miasta To-
ledo w stanie Ohio Ameryki pół-
nocnej.

Nagrody. Warszawskie To-
warzystwo dobroczynności wyzna-
czyło 580 rs., jako wynagrodze-
nie trzech rzemieślników-specja-
listów, którzy wykładać mają rze-
miosła: szewskie, tkackie i intro-
ligatorskie w salach rzemieślni-
czych na ul. Dobrej.

Po rs. 50, 55 i 60!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób z najlepszej porcelany, ozdob.
w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub
z monogram., składające się z następują-
cych przedmiotów: 36 talerzy płaskich,
12 głębok., 12 deser., 12 komput., 12 par
szklanek do kawy, 12 par do herbaty, 1
waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2
do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki
do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców,
2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solnicz-
ki, 2 masielniczki, 1 imbryk do kawy
lub czajnik. Razem 121 sztuk. Serwisy
fajansowe w dobrym gatunku, w kwia-
ty lub w piękne najnowsze desenie ma-
lowane, składające się ze 119 sztuk, po
rs. 35; za dopłatą rs. 10 do serwisów tych
dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego.
Serwisy do herbaty na 12 osób od
rs. 6. Garnitury na umywalkie kolor.
od rs. 3 k. 50. Wazonny do kwiatów
(Cachepot) w ogr. wyb. od rs. 2 za parę.
Kosz do ciast, oraz wszelkie wyroby por-
celanowe, szklane i fajansowe, po cenach
tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wy-
łącznie Główny Skład i Malarz
Porcelany, Szkła i Fajansu

Ryszarda Fijałkowskiego,

w Warszawie, ul. Bracka № 20, w lo-
kale prywatnym na parterze od frontu.
Uprasza się o zwrócenie uwagi na adres.
(1890-10-4)

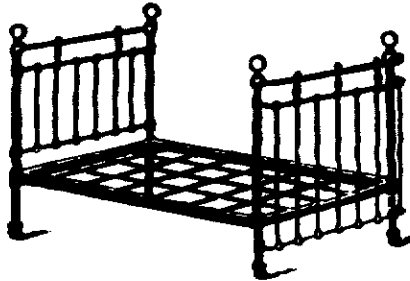
PIOTR
GIERZYŃSKI

DIWANY.
Pokrycia
meblowe.

Serwety, Koldry,
Kapy, chodniki itp.
Wybór duży! Ceny niz-
kie! Warszawa, Mar-
szalkowska, № 187.

(1927-28)

Fabryka: Mokotowska 3.



(1978-26-2)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

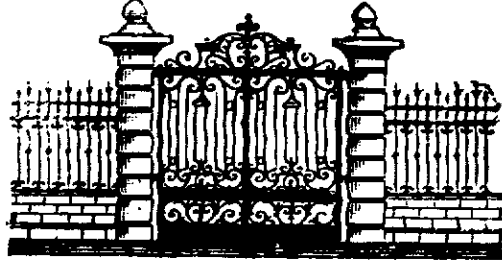
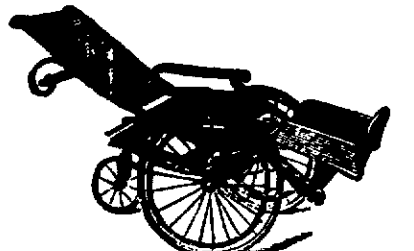
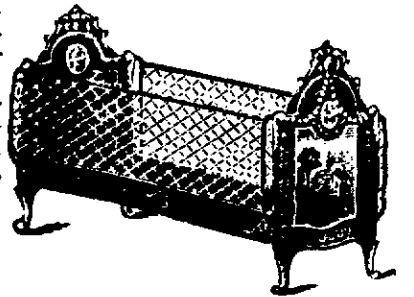
WŁ. GOSTYŃSKI I S-KA

Fabryka wyrobów żelaznych.

WARSZAWA.

POSIADA NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE:
Meble żelazne wszelk. rodzaju: ogrodowe, domowe,
szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i Welecyp-
edy dziecięce. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk.
Konstr. żelazne: mosty, wiazania dachowe, oranże-
rje itp. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk.
konstr., okiennice skład. patent. Wagon pasażersk.
i towarowe dla dr. z. podjazdowych. Kolejki waz-
kotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelk.
typów. Narzędzia kolej., Lewary. Ślusarstwo ozdob-
ne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pom-
niki, zyrandole. Wyroby blacharskie i kotlarskie: wanny,
piecyki, prysznicz., lodownie pokojowe, kubły, klozety,
rezerwoary. Odlewy żelazne: drzwiczki herm. do pie-
ców, Ruszty, Prasy do kopjow. Urząd. Stajen i Łazni.

Skład fabryczny:
Wierzbowa 3.
W ŁODZI:
Piotrkowska 81.



Cenniki na żądanie franco.

SŁYNNE KROPLE
AMERYKAŃSKIE

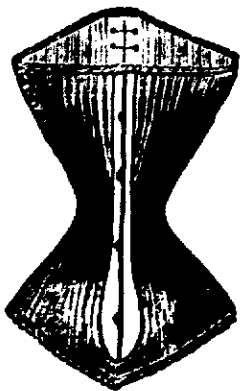
OD BÓLU ZĘBÓW

Hipp. Majewskiego.

Dostać można we wszystkich
aptekach i składach aptecznych.

Cena pudełka rs. 1 k. 25
rs. 1 k. -

Sprzedż hurtowa: Warszawa,
ul. Złota № 61. (1740-10-9)



FABRYKA GORSETÓW

„MARIE”

WARSZAWA, Niecała № 1, 1-sze pię-
tro, dom hr. Krasinskiego. (1969-6-4)

FABRYCZNY SKŁAD

DIWANÓW

Z. Kiltynowicza

w Warszawie, ulica Mazowiecka № 16.

Dywan krajowe, perskie, francuskie i
angielskie. Pokrycia meblowe. Firanki,
portjery, koldry, dery. Różne wyroby
wschodnie. Wybór wielki. (1901)

Ceny najniższe.

MYDŁO

„MONOPOL”

POLECA

J. D. SOMMER

Fabryka Perfum i Mydeł. (1866)

WARSZAWA, Przejazd № 7. Telefonu № 1210.

Dostać można wszędzie.



Joseph Liebig

EKSTRAKT MIĘSNY KOMPANJI LIEBIGA.

(5893)

Najlepszy środek do przygotow. i przyprawy zup, buljonów, sosów itp.
Sprzedaje się: w Składach owoców, warzyw, mięsa i w Skład. aptecz.

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie swraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński, Nr. 23, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 6 pop. ADRES dla telegramów: „Petersbg.—Kraj”. Kantor WARSZAWSKI (Krak.—Przedm. 56) przyjmuje prenumeratę miesięczną z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

5

Nr. 9

ROK XVII

NADESŁANE.

„KURJER POLSKI”

nowe pismo codzienne, polityczne, społeczne i literackie, wychodzi w Warszawie. Prenumerata wynosi rocznie rs. 4 z przes. poczt. Adres Administracji: Warszawa, Widok № 23.

TREŚĆ N-ru 9 „KRAJU”

s dnia 26 lutego (13 marca) 1898 roku:

Artykuł wstępny: Szowinizm i sentymentalizm, przez Lubieca.
Artykuły bieżące: O sto milionów, przez F. Oderwaka. Stojalowski, p. E. Przesilenie w Austrii.
Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo zachodnie. Ziemia słowiańska. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bieżących). Informacje „Kraju”. Przegląd pism rosyjskich. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Królestwa polskiego. Wiad. z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Różne wieści. Kronika kościelna. Prawo i sady. Oświata i szkoły. Kolejnik. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.
Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Ze sztuki, przez d-ra Jana Bohu-Antonowicza. Z krainy Zabajkalskiej, p. Jana Jędrzejewskiego. Z niedawnych wspomnień, p. Elż. L'italia farà da sei p. Stanisława Schöer-Popłowskiego. W starym dworze, powieść Artura Gruszczyńskiego. Szlakami postępu (z ilustracjami), p. s + b. U pani Bolskiej, p. K. Cudowne dziecko, p. Y. Kronika literacka. Ilustracje: Pałac sztuk pięknych na przyszłej wystawie paryskiej. Lama. Wesela murszyńskie w Karolinie. „O zdrowie dziecka”, z obrazu J. Wenvel'a. Z teki humorystycznej. Portrety: Pani Bolska. Paolina Szalit.
Dział informacyjno-Instrowany: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

SZOWINIZM I SENTYMENTALIZM.

Dwie przywary polityczne: szowinizm i sentymentalizm, zarzucane bywają społeczeństwu polskiemu, nie raz nawet w ten sposób, jak gdyby one stanowiły jego stałe, charakterystyczne znamiona. Przypuśćmy, że zarzut taki był *pro praeterito* uzasadniony i dałby się nawet wielu przykładami historycznymi objaśnić, przypuśćmy to, nie wdając się nawet w próby usprawiedliwienia, ale natomiast przypatrzmy się życiu i postępowaniu współczesnego pokolenia, aby się przekonać, czy dziś inaczej się dzieje, czy zatem pod tym względem nastąpiła zmiana na lepsze? Za pole naszych obserwacji z rozmysłem obieramy Galicję, bo tam szowinizm i sentymentalizm najłatwiej mógł rozrosnąć się i wybujać.

Przedewszystkiem trzeba ściśle określić pojęcia szowinizmu, bo jeżeliby kto wyraz ten brał w takim chwiejnym znaczeniu, że podpadałby pod nie każdy gorętszy objaw patriotyzmu, wywołany wyjątkowymi okolicznościami, to szowinizm nie byłby przywarą, lecz przymiotem normalnym w każdym społeczeń-

stwie, szanującym swoje ideały,—więc zaletą tak samo, jak zaletą jest porywczność człowieka w obronie zagrożonych dóbr moralnych. Przywarą jest szowinizm taki, jakim się przedstawia w swym prototypie, Chauvinie, owym bohaterze jednej z komedji Scribego, sfanatyzowanym wielbiciele Napoleona I, zaślepionym zwolenniku awanturniczej, zaczepnej i zaborczej polityki. Tak pojmovany szowinizm stanowi egzagerację patriotyzmu, egzagerację niezdrową i zgubną, bo nieoglądającą się na nic i na nikogo w hazardownem dążeniu do hazardownych celów,—ignorującą, nawet lekceważącą, a i uciskającą odmienne patriotyczne dążenia. Typowym okazem takiego szowinizmu w czasach dzisiejszych jest hakatyzm pruski, brutalny w dążności, a barbarzyński w swych środkach bo wydzierający ziemię, język, nawet religję innoplemiennym obywatelom państwa, pod hasłem rzekomej predystynacji niemieckości do panowania nad światem; dalej—ów najświeższej daty hakatyzm austriacko-niemiecki, który, dla urojonej pretensji do zwierzchnictwa nad większością słowiańskich obywateli państwa, gotów był zaprzepaścić urządzenia konstytucyjne państwa, targnąć się nawet na jego fundamenty. Nie wstrętnym wprawdzie, ale zawsze zgubnym jest szowinizm narodowy, polegający na nieuznawaniu tego, co w procesie dziejowym dokonało się nieodwołalnie i cofniętem być nie może. Takim szowinizmem grzeszą na szkodę swojego kraju i narodowego rozwoju ci zbyt radykalni opozycjoniści czescy w Austrii, którzy, pod hasłem rewindykacji prawa państwowego Czech, chcieliby formalnie cofnąć rozwój stosunków po za ważny moment dziejowy bitwy pod Białogorą. Przytaczamy tylko najbliższe próbki współczesnego szowinizmu, bo gdyby wypadło przedstawić wszystkie jego odcienia i zboczenia, rzecz ta urosłaby do rozmiarów nadzwyczajnych.

Przypatrzmy się teraz postępowaniu społeczeństwa polskiego, mianowicie tego odłamu, któremu danem jest korzystać ze wszystkich warunków pełnego życia politycznego. Weźmy najświeższy i najważniejszy objaw tego życia: adres tegorocznego sejmu galicyjskiego. Bez przesady

można powiedzieć, że jest on wyrazem antytezy szowinizmu, tej prawdziwej abnegacji politycznej, której przykład dawało już zeszłoroczne Koło polskie w Wiedniu, obejmując w burzliwej walce parlamentarnej i politycznej rolę pośrednika, nie myślącego o własnej korzyści, lecz tylko o interesach państwa i o sprawiedliwym wymiarze praw dla innych narodowości słowiańskich. Po upadku gabinetu, w którym zasiadali trzej polacy, wobec gabinetu, w którym udział polaków ograniczony został do minimum, doteki galicyjskiej,—adres sejmu galicyjskiego nie zawierał najmniejszego żalu, najmniejszej próby wyzyskania zawilej sytuacji państwa dla poparcia aspiracji partykularnych. Przebija z niego, tak samo jak ze wszystkich rozpraw adresowych, uczucie wierności dla monarchy, który polskich poddanych swoich zaszczyca i uszczęśliwia dowodami niezmiernego zaufania, a obok tego uczucia także dbałość o dobro państwa.

Tak samo rzecz się ma z sentymentalizmem, który, jako egzageracja uczuciowej strony w polityce, jako podporządkowywanie trzeźwej refleksji impulsom uczuciowym, jasnych wskazań rozumu bałamutnym podszeptom uprzedzeń, sympatji i antypatii,—stanowi także przywarę polityczną i to przywarę częstokroć zabójczą dla najżywośniejszych interesów, a co najmniej zawsze szkodliwą. Z przeszłości naszej możnaby przytoczyć mnóstwo próbek takiego sentymentalizmu. Wiara w gwiazdę napoleońską i mesjanizm polityczny Francji wobec losów społeczeństwa polskiego zasługuje może na to, aby ją postawić na czele takich okazów zgubnego sentymentalizmu. I tutaj nie będziemy wyliczać dalszych przykładów, bo znowu rzecz urosłaby do rozmiarów uderzających. Ale to zaznaczyć trzeba bodaj mimochodem, że czasem do śmieszności posuwaliśmy się na tej drodze, np. w czasie walki włochów o zjednoczenie narodowe, kiedy to szlachcic polski ustawiał w domu obok siebie biusty Piusa IX i—Garibaldiego, i z równą na nie nadzieją spoglądał!

Zwróćmy się znowu ku tej widowni pełnego życia politycznego, jaką jest dziś Galicja, a zobaczymy, że kierującą rolę objęła tam właśnie antyteza

ślamazarnego i szkodliwego sentymentalizmu, t. j. trzeźwość polityczna, nie wykluczająca bynajmniej szlachetnych porywów sympatyj i uczuć pobratymstwa między narodami do siebie zbliżonemi, ale trzymająca je zawsze w korbach rozumu, liczącego się z sytuacją i praktycznymi konsekwencjami. Polityka sejmu galicyjskiego i Koła Polskiego w Wiedniu, której wyrazem, a przytem i poparciem jest adres powyżej wspomniany, nie gubi się w mglistym sławofilstwie, akcentując pokrewieństwo plemienne między słowianami austriackimi jednostronnie i w sposób, któryby nie pozwalał dostrzedz ani kresu, ani granic aspiracji, a tem samem wzbudzał w Niemczech nieufność na tle rasowego przeciwieństwa,—lecz ujmuje uczucia pobratymczej sympatii w jasny program równouprawnienia narodowego i autonomicznego.

Taki program nietylko odbiera podstawę nieufności Niemców, lecz nadto stanowi przestrożę życzliwą dla Czechów i innych słowian austriackich, aby we własnym interesie liczyli się z niezmienną sytuacją, a przede wszystkim z tem, że w Austrii dzisiejszej niema miejsca dla supremacji jednej narodowości, supremacji, połączonej z uciskiem innych, a już najmniej dla takiej przewagi słowian, któraby zapoznawała tradycyjne, historycznie wyrobione, w stosunkach dynastycznych i międzynarodowych państwa ugruntowane stanowisko niemieckiej narodowości.

Jeszcze jeden przykład zaniku ślamazarnego sentymentalizmu w społeczeństwie polskim. Długie lata za dogmat polityczny uważano znany frazes: «węgier, polak—dwa bratanki» i t. d. Z sentymentalnej, o własnych interesach zapominającej, predylekcji dla węgry nie wyleczyła Galicji nawet ugoda z r. 1867, w której węgry z wyrafinowanym egoizmem umieli takie wywalczyć dla siebie stanowisko ekonomiczne, że się wzbogacili kosztem Austrii wogóle, a Galicji w szczególności. «Węgier, polak—dwa bratanki» i t. d. powtarzano sobie nietylko wtedy (przed r. 1867), kiedy Smolka wygłaszał w wiedeńskim parlamencie słynne mowy w obronie negowanej przez centralistów autonomii Węgier, lecz i potem, gdy «bratanek» zakarpacki, obłowiwszy się na ugodzie, zaczął swoich słowian gnębić gorzej, niż centraliści Niemiec, i wcale się nie oglądał na Galicję, walczącą o dzisiejsze swoje stanowisko autonomiczne. Wreszcie nastąpiło i pod tym względem otrzeźwienie, gdy kochany nasz «bratanek» iście

po krzyżacku zaanektować postanowił nasze Morskie Oko i pozwolił na to, aby w prasie jego nowy zamach pruski na polski żywioł w Poznaniu (nowy fundusz kolonizacyjny) znalazł aprobatę, jako rzekomo wielką mądrością polityczną podyktowany akt polityki, stanowczej i na przyszłość się oglądającej. Od kilku lat półgębkiem, a teraz już całkiem otwarcie prasa polska w Galicji mówi o bezzasadności dawnych sentymentalnych sympatyj dla «bratanka» zakarpackiego, które zresztą już i w szerokich, politycznie niedość jeszcze wykształconych, kołach widocznie kredyt straciły. Dawniej, nowa panorama Styki «Bem w Siedmiogrodzie» byłaby entuzjasmowała tłumy dla «bratanka» zakarpackiego, dziś nie dokażą już tego nawet zjazdy i ceremonjalne, toastowymi frazesami, jak ogniem bengalskim, uświetnione zbratanie wystawowe i t. p. Nie wypływa z tego bynajmniej, żeby Galicja miała teraz popaść w przeciwieństwo dawnych uczuć i znienawidzić «bratanka» węgierskiego. Będzie on nim dalej, może być nawet bratem, ale takim, z którym, jak przysłowie każe, rachować się trzeba—po żydowsku.

Niema dziś już—krótko mówiąc—gruntu dla posiewu szowinizmu i sentymentalizmu politycznego tam, gdzie, jak obecnie w społeczeństwie polskim, zwłaszcza w Galicji, doświadczenie, dojrzałość i wykształcenie polityczne zaszczerpiły kulturę polityki trzeźwej i praktycznej, zachowującej dla przeszłości pietyzm, ale przytem patrzącej otwartym okiem na teraźniejszość i w niej pracującej dla przyszłości.

Lubicz.

O STO MILJONÓW.

Dnia 3 marca sejm pruski obradował nad nową ustawą antypolską i uchwalił ją w drugim czytaniu po sześciogodzinnej dyskusji.

Pierwszy pos. Sieg wniósł, by komisja kolonizacyjna, prócz małych gospodarstw tworzyła też dla Niemców i większe folwarki.

Pos. Stanisław Motty przemówił w następujących słowach: „W imieniu rodaków moich deklaruje: Protest wyrażony na posiedzeniu z 20 stycznia przeciwko wnioskowi do prawa, zatrudniającego dziś wysoką Izbę, w całej pełni podtrzymujemy i ponawiamy, tem więcej, że pierwsze obrady stwierdziły umotywowanie naszego protestu. Zatem i w drugich obradach nad wnioskiem tym nie weźmiemy udziału“.

Po oświadczeniu tem posłowie polscy opuścili gremjalnie salę posiedzeń.

Pos. Tiedemann przyklaskuje projektowi rządowemu, ale, jego zdaniem, komisja

kolonizacyjna nie wystarcza do osiągnięcia celu. „Polacy, dzięki tworzeniu spółek, wykształcili sobie stan średni, który wyparł niemiecki w znacznej części. Owe 100 milionów nie wystarczają, aby wystąpić skutecznie przeciw polonizmowi! Trzeba teraz zwrócić baczne oko na miasta. U Polaków nie potrzeba nawoływać do skupiania się, u nich jedność już istnieje. Chciałbym widzieć Polaka, który kupuje u niemieckiego kupca, lub robi zamówienia u niemieckiego rzemieślnika, jeśli w miejscu znajduje się Polak! Tem bardziej pocieszającą była deklaracja p. Miquela, że rząd jeszcze przez inne środki chce przyjść w pomoc Niemczyźnie. Niech tylko postępuje na tej drodze dalej!“ (Brawo! na prawicy).

Dep. Ks. prob. Herrmann (centr.): Jeżeli Polacy przestępują ustawy, to należy ich karać, ale nie wyjmować z pod prawa. Właśnie ustawa kolonizacyjna rozgoryczyła Polaków i wywołała reakcję. (Zaprzeczenie na prawicy). Najwyższy czas, aby wstąpić na drogę pojednania i dokonać sprawiedliwości.

Pos. hr. Limburg - Stirum występuje przeciw Polakom i duchowieństwu i oświadcza się za wnioskiem.

Pos. Jaekel przeciwny jest komisji kolonizacyjnej, bo przekonał się, że ona tylko zaostreza różnice narodowe i prowadzi do bojkotu ekonomicznego, co jest ze wszechmiar potępienia godnem. Bojkotu ekonomicznego wcale nie było. Wytworzyli go dopiero hakietyści. Po stronie Polaków bojkotu nie widzimy, oni zajmują bowiem stanowisko obronne. Słowem cała obecna polityka polska rządu jest fałszywa, gdyż Polaków nie osłabi, tylko ich więcej jeszcze wzmocni. Trzeba starać się pozyskać serca, ale nie dekretować poprostu: „Serca muszą się stać niemieckimi“.

Pos. Sieg mówi z uniesieniem o dobrych skutkach niemieckiej kolonizacji.

Min. Miquel: Stanowisko rządu w tej ważnej kwestji narodowej jest znane. Nie jesteśmy przeciwnikami naszych polskich poddanych! Musimy jednak zapewnić bezpieczeństwo państwa pruskiego. Wzburzenie w polskich dzielnicach wyniknęło z zaciętości Polaków. Małostkowe odpieranie polskich objawów nic nie pomoże. Trzeba występować nie negatywnie przeciw Polakom, lecz pozytywnie za Niemcami. O ile w naszych siłach, będziemy wzmocniali Niemczyznę w miastach. Ja, jako minister skarbu, który nie jest bynajmniej ciasnego serca finansistą, mogę zapewnić, że o ile wystarczą środki państwowe, nie rozbije się żaden praktyczny przepis o kwestję pieniężną. Na tak ważne zadanie nie trzeba szczędzić żadnych ofiar. Przyniosą one dobry procent i dobre owoce. Minister wyraża nadzieję, że centrum, które głosuje za flotą, poprze kiedyś rząd i w obronie Niemczyzny. Na poparcie wolnomyślnych nie liczy minister nigdy.

Pos. dr. Stephan (centrum) twierdzi, że ustawa nie jest potrzebną, bo w ostatnich 25 latach większa polska własność ziemska zmniejszała się ogromnie na korzyść własności niemieckiej tak w Księstwie, jak w Prusach Zach. To samo odnosi się pod względem liczebnym do mniejszej własności ziemskiej. Mówca konstatuje, że rząd nie może dostarczyć statystycznych cyfr, dowodzących rozszerzania się polonizmu kosztem Niemczyzny. Ustawa zaostreza tylko przeciwieństwa i wzmacnia świadomość narodową Polaków. Nie odpowiada ona również zasadom sprawiedliwości i sprzeciwia się konstytucji pruskiej, bo, według tej konstytucji, wszyscy Prusacy są w obliczu prawa równi. Komisja kolonizacyjna szerzy protestantyzm, osadzając jednego katolika na 6 ewangelików.

Min. Hammerstein oświadcza, że materiał statystyczny obecnie się zbiera.

Pos. Puttkamer polemizuje z posłem Jaeklem, nazywając mowę jego „niesympatyczną“ (oklaski na prawicy). Polskie żywioły w Poznaniu zrobiły zdumiewający postęp; rozrósł się szczególnie polski stan średni. Jeśli rząd osiedla więcej protestantów, niż

katolików, to winien temu kościół katolicki. (Bardzo słusznie!).

Pos. Munkel broni wolnomyślnych przed zarzutem braku patriotyzmu. Ustawę potępiają, bo jest niesprawiedliwa.

Min. Miquel podnosi, że projekt ma wysokie agrarno-polityczne i kulturowe znaczenie. Kto wie, czy i bez przyczyny ze strony narodo-polskiej nie byłibyśmy musieli wydać tych przepisów. Już w Westfalii zachodzi kwestja narodowa. Nie chciałbym, aby w tym starodawnym szczepie niemieckim powstała rasa mieszana. Sądzę, że katolicy westfalscy myślą tak samo. Być może, że związek HKT. posunął się nieraz za daleko, ale nie mogę ganić celów tego związku.

Pos. Seer popiera ustawę imieniem narodo-liberalnych posłów.

Pos. Ehlers (wolnomyślny) oświadcza, że głosować nie może za ustawą, nie wypierając się swych przekonań.

Pos. Sattler podnosi zasługi hakatystów, których krytykować nie wolno, nie obrażając uczuć patriotycznych.

Min. Miquel raz jeszcze zaleca ustawę i wypowiada przekonanie, że wolnomyślni przyznają kiedyś, że postępują błędnie.

Sejm uchwała całą ustawę w drugim czytaniu, wraz z wnioskiem pos. Siega.

Dodać należy, że na jednym z ostatnich posiedzeń komisji budżetowej sejm pruskiego poseł ks. Jażdżewski wystąpił przeciw funduszowi gadzinowemu i wniósł skreślenie pozycji 400 tys. marek, jako funduszu dyspozycyjnego naczelnych prezesów W. Ks. poznańskiego, Prus zachodnich i prezesa regencji opolskiej na cele wzmocnienia i utwierdzenia niemczyzny.

Minister skarbu, p. Miquel, zaprotestował przeciw wnioskowi i usiłował wykazać, że fundusz ten nie jest skierowany przeciw polakom, ma tylko na celu przyczynienie się do większego zespolenia i wzmocnienia niemczyzny, pomiędzy innymi za pomocą ochronek i t. p. Komisja, po tym argumentie ministra, wniosek posła ks. Jażdżewskiego odrzuciła.

Z pism niemieckich, omawiających powiększenie o sto milionów funduszu kolonizacyjnego, wyróżniają się organy centrum i wolnomyślne; reszta dzienników niemieckich tryumfuje. «Germania» daje odprawę panu Puttkamerowi za jego napaści na duchowieństwo katolickie:

„Aby protestancki konserwatysta w ten sposób prawil katolickiemu biskupowi pruskiemu o jego obowiązkach, to jest niebywałym zachwalstwem. To prawda, że ci panowie są przyzwyczajeni widzieć w swym kościele protestanckim dependencję wszechmożnego państwa, jakkolwiek z własnego ich obozu (Stöcker!) dość często wyluszczano im niebezpieczną stronę takiego zapatrywania. Kościół katolicki żadną miarą nie pozwoli się zdegradować do rządu politycznego narzędzia, do „czarnej policji“. Szkoda, że „Kreuz Ztg“ nie uważa za potrzebne dodać cośkolwiek do wywodów pana Puttkamera. Patrzała przez okulary „narodowe“ i zapominała przytem, że ona sama przecież występowała ongi za większą samodzielnością ewangelickiego kościoła i że wówczas znalazła silne poparcie w centrum!“.

«Freisinnige Ztg» omawia uchwałę, na wniosek Siega, dodatek, pozwalający komisji tworzyć większe folwarki, podnosząc, że

„przy ustawie 100 milj., ku wykupywaniu ziemi u polaków, wysławiano dotąd kolonizację t. j. rozdrabnianie wielkich włości ku osiedlaniu drobniejszych właścicieli. Trzeba to usnać, mówiono, jeśli się nawet nie pochwała charakteru ustawy, jako przepisu wyjątkowego przeciw polakom“.

Dziennik wolnomyślny twierdzi, że otwarto teraz furtkę do spekulacji i nadużyć, pod pozorem bronięcia niemczyzny.

Wolnomyślna «Pos. Ztg» potępia «krzykliwa większość» za jej namiętne zaślepienie:

„Wszystkie racje rozumowane, wytaczane od kilku tygodni przez przeciwników ustawy, których zbic nawet nie próbowano, były wygłaszane na wiatr, i psychologicznie wielce interesującym jest przyjrzeć się bliżej wywodom mówców większości. Cała gadanina robiła wrażenie, jakoby urządzoną była tylko ku temu, aby zamaskować czczość przytaczanych argumentów; skoro rząd raz wydał okrzyk wojenny przeciwko polakom, uchwalono żwawo“.

Charakteryzując przemówienia różnych posłów, o wywodach ministra Miquela «Pos. Ztg» wyraża się w ten sposób:

„Najwięcej atoli pozwolił sobie w tej dyskusji p. Miquel. Musimy wyznać, że nigdy jeszcze giętki ten minister nie wydał się nam tak mało dorostym zadaniu. Pan Miquel gra z jednej strony rolę łaskawego: chce on w ojcowskiej pieczy podnieść polaków; gdy atoli się podniosą, to jest to dla niego powodem do wnoszenia ustaw przeciwko nim. Potem znowu napomina polaków, żeby przecież starali się wespół z rządem o wzmocnienie państwa,—wtedyby się ich nie zwalczało. Ba, gdzież to obracał się p. Miquel w ostatnich latach?“.

Liberalny dziennik wzywa ludność niemiecką, by w przyszłych wyborach potępiła prąd ten, przeciwny pokojowemu pozyciu ludności w Prusach. Głos ten ucziwy pozostanie zapewne bez echa, bo cała zresztą prasa niemiecka z dziennikami konserwatywnymi na czele, nie zaspokojona nawet nową ustawą eksterminacyjną, głosi dalszą antypolską krucjatę.

Na uwagę zasługuje jeszcze komunikat stronnictwa centrum, ogłoszony w «Koeln. Volks-Ztg.», «Schl. Ztg.» i innych dziennikach katolickich. Wobec komplementów, któremi minister Miquel obsypał posłów katolickich za popieranie kredytów na flotę, komunikat podnosi, że centrum w sprawie polskiej inaczej postępować nie może. Wykazując wymownie bezcelowość polityki antypolskiej i jej niesprawiedliwość, oraz szkodę, wpływającą ztąd dla katolicyzmu, komunikat zawiera odwzajemnienie się za ministerjalne komplementy w następujących słowach:

„Nie ganimy tego, że niemczyzna broni się przeciwko szerzeniu się polonizmu, nie ganimy, że odpiera wybryki i wykroczenia (?) ze strony polskiej, lecz ganimy środki, za pomocą których występuje się przeciw polakom“.

To «nieganienie obrony przeciw szerzeniu się polonizmu» daje do myślenia. Czyżby sprawdzić się miały przepowiednie p. Miquela, nie tracąc nadziei, że centrum popierać będzie z czasem politykę antypolską?

Wolimy przypuszczać, że jest to tylko grzecznością za grzeczność, wyrazem chwilowo serdecznych stosunków kierowników centrum, godzących się na kredyty na marynarkę z p. Miquelem, stosunków, które uledez jeszcze mogą zmianie, bo w łonie samego centrum objawia się silna opozycja przeciw zachowaniu się posłów katolickich w komisji. Zresztą byle tylko centrum wiernem pozostało zasadzie, wypowiedzianej na końcu komunikatu:

„Zdaje się nam, że nasz patriotyzm winniśmy dokumentować także przez wymierzanie sprawiedliwości wszystkim“— to polakom wystarczy zupełnie, by widzieć w niemieckich posłach katolickich swych sojuszników we wszystkich zasadniczych sprawach.

Nakoniec przykra wiadomość dla współpracownika „Kraju“ p. Amera — artykuł jego „O ziemię“ (p. „Kraj“ Nr. 3) stanowczo nie będzie wprowadzonym przez władze pruskie, jako komentarz do wykładu historii niemieckiej w ludowych szkołach górno-szląskich! Tak zawyrokowała „Tägl. Rundschau“, pragnąca, aby na Szlązku uczono historii niemieckiej z „patriotycznego punktu widzenia“. Artykułu pisma niemieckiego nie mamy przed oczyma, ale z „Kurj. Pozn.“ dowiadujemy się, że „Tägl. Rundschau“ z oburzeniem zarzuciła „Dziennikowi Szlązkiemu“ „monstrualne fałszowanie historii“, ponieważ ważył się przedrukować niektóre ustępy artykułu „O ziemię“. Z tego powodu „Tägl. Rundschau“ popada w gniew wielki i rozwodzi się nad „skutecznymi dążnościami germanizacyjnymi“ i ich dobroczynnym wpływem.

Będąc świadkami, jak w pruskich pismach przekęcane są wypadki, na które własnymi patrzymy oczyma, mamy prawo przypuszczać, że w nie „sfalszowanym monstrualnie“ i „patriotycznym“ wykładzie historii w szkołach górno-szląskich margrabia Gero, Henryk Lew i Albrecht Niedźwiedz uznani zostaną co najmniej godnymi kanonizacji. Artykuł „Tägl. Rundschau“ nosi tytuł: „Zadania szkoły niemieckiej na Górnym Szlązku“. Zadanie to, jak je pojmuje pismo niemieckie, byłoby o wiele łatwiejszem, gdyby nauczycielowi nie zadawała równocześnie kłamu komisja kolonizacyjna, wyrwijąc dzieciom w Poznańskim ziemię żywicielkę, którą uprawiali ich ojcowie.

F.

ECHA ZACHODNIE.

Kanea, 16 lutego.

[Kreta przed i po interwencji mocarstw. Forpocztę cywilizacji. Przyszłe zadanie].

△ Gdy raz pytałem znajomego angiłka, jakie mogłoby być, jego zdaniem, rozwiązanie kwestji irlandzkiej, którą się wszyscy zajmowali, odpowiedział mi z największą flegmą: zanurzyć „wyspę Zieloną“ na 5 minut 20 metrów pod wodę! Jeżeli nie podzielał zapatrywań angiłka co do Irlandji, to zato bodaj czybym nie głosował za zastosowaniem podobnego eksperymentu do Krety. Bo też czas byłoby strawić ten „karmelek polityczny“.

A nie zanosi się na to. Dyplomacja nasza zabrnęła gdzieś głęboko w ów labirynt mitologiczny, a nie widać na horyzoncie czarnookiej pani, coby jej watek podała.

Niepewność trwa dalej i z nią najstraszniejsza anarchja na wyspie. Od czasów podboju tureckiego, Kreta środkowa prawie wolna była. Turcy, zajmawszy miasta nadbrzeżne, do środka rzadko zaglądali, zadawalniając się pobieraniem danin od ludności górskiej, zmuszonej zjeżdżać do portów, by tam swoje sprzedawać produkta. Miasta zaś przeważnie zajęte były i są przez muzułmanów, którzy uprawiali ziemię tylko w granicach tych miast. O niewoli więc ludności chrześcijańskiej, o strasznych cierpieniach tych niby męczenników niema mowy. Ze turcy groźno i zbrojnie tłumili, kiedy kreteńczycy buntowali się, toć zrozumieli, ale tak jedni, jak drudzy nie oszczędzali się wzajemnie, a turcy niewiele więcej poucinali uszów chrześcijańskich, niż sami stracili. Nie spotkałem jeszcze ani jednego człowieka, kupca, oficera, podróżnika, któryby po zbadaniu stanu rzeczy na miejscu nie przyszedł do przekonania, że jedynym ludzkim stworzeniem na Krecie jest muzułmanin, — „co kreteńczyk-chrześcjanin, to najstraszniejsza hołota“. Powtarzam tu obce sądy, swoich nie podaję. Jeden z admirałów, komenderujący flotą jednego z najspokojniejszych państw europejskich, wyraził się niedawno, że „na tych ludzi (powstańców) jedyna rada trzy drągi, a w środkowym stryczek“. I co prawda, patrząc na to, co ci ludzie tu wyrabiają, jak się zachowują, ma się ochotę powtórzyć to samo.

Mało komu wiadomo, jak to ostatnie powstanie zaczęło się i dlaczego Grecja tak nagle wkroczyła do Krety. Ze kasek ten, bogaty, żyzny, dawno pachniał członkom Etniki, — to wiadomo, całych sił dokładali też, by niepokoję tam wytworzyć. O materiał nie było trudno pośród ludności, gdzie każdy chłopak 12-letni broń już nosi i nic nie robi, prócz strzelania bodaj do pomarańcz na drzewach, zostawiając całą pracę około pola i domu matce, żonie, córce. Rząd grecki, proszony o poparcie przez komitet powstańczy, ociągał się, ten więc wystąpić postanowił na własną rękę. Znalaziono w Atenach niejakiego Weinrejcha, niby byłego oficera ruskiego i zaproponowano mu objęcie komendy wojskowej nad powstaniem. Pan ten odpowiedział komitetowi że się nie ruszy, póki nie będzie miał zapewnionych 12 armat, choćby górskich. Komitet miał ich tylko 6, odłożono więc sprawę do dni trzech, poczem znalazłszy owe brakujące sześć, przyszedł ci panowie ponownie do p. Weinrejcha, który też dowództwo przyjął. To się działo o godz. 7 wieczorem. Rząd grecki się o tem dowiedział, w nocy zwołano radę ministrów, która po długich rozprawach zdecydowała zajęcie wyspy z ramienia króla. Rano ludność Aten i Pireu z podziwem ujrzała maszerujące na statki szeregi piechoty i artylerji. Nie żadne więc nadużycia tureckie, nie wzniosłe uczucia, porywające naród cały na pomoc uciśnionemu szczepowi bratniemu, wywołały całą tę nieszczęśliwą imprezę. Przeszło rok trwają na wyspie te same wojny, morderstwa, zniszczenia. Europa miliony wydaje na czatujące tam floty i na wojska po miastach portowych, niby dla bezpieczeństwa rozstawione. W miastach panuje spokój względ-

ny, to prawda, — ale bo w tych miastach dziś już prawie sami siedzą muzułmanie, którzy wogóle awantur nie robią. Nawet wesóły spokój, bo w ślad za flotami i wojskiem europejskiem, co tam ma niby nieść wolność i cywilizację, zjechali z całego świata szynkarze, zleciały się chmary wesółych kobiet, te forpoczty europejskiej cywilizacji. Ulice pełne pijanego żołnierza, oświecone kawiarnie pełne kobiet i oficerów. Turek, co stoi spokojnie na progu domu lub koszar i przebiera powoli różaniec, patrzy się na tych cywilizatorów wzrokiem, z którego przebija jedno wielkie uczucie wzdryki. A wewnątrz wyspy — mord i zniszczenie. Co tam było tureckiego, to w ręce chrześcijan wpadło; domy rozwalone, nawet drzewom nie darowano — i całe lasy oliwne, dlatego że tureckie, padły pod siekierą i poszły na węgle. A że już Turków nie mają do wojowania, więc między sobą się biją, i niejeden chrześcijanin pada tam od chrześcijańskiej kuli, czasem o suchy kawałek chleba. A rada na to? Europa wymyśliła w chwili rozczulenia nad tym „bohaterskim szczepem“ autonomję i konstytucję — i w dodatku księcia krwi na gubernatora im przeznaczają, a mnie tu kreteńczyk, który kraj swój chyba zna — mówił spokojnie — „*tout cela ne mène à rien, nous ne sommes pas gouvernables*“, albowy trzeba na nas żelaznej ręki, np. rosyjskiej, albo turka, bo ten jeszcze najsprytniej z nami postępował“. Adwokat ów, kreteńczyk, członek rządu narodowego, sam powstaniec ma rację. Kto ich tu uspokoi i w karby weźmie tych dwieście tys. ludzi, którzy już dziećmi noszą broń i to broń doskonałą, bo kreteńczyk buty sprzedaje, ale postara się o Lebelę, o Mannlicherę, wogóle o tę broń, o której słyszy że jest najlepszą. Kto ich tak uzbrojonych z ich gór wykurzy, broń odbierze i w spokojnych ludzi przemieni? Ten, co się zdecyduje połowę wystrzelać, lub wywieszać, a robota to chyba nieodpowiednia dla państwa „chrześcijańskiego“, „cywilizowanego“, „cywilizującego“, jakimi się państwa europejskie mienia. Lepiej już było pozostawić tę rolę Turcji, — jakos sobie z nimi radziła, bez wielkiego krwi wylewu, a jak się krew lała, to każdy przynajmniej mógł to zwalić na „barbarzyńca muzułmanina“, a teraz kto tę rolę obejmie?...

Eyan.

Paryż, 2 marca.

[Koncert na korzyść „Spójni“. Kilka słów o stowarzyszeniu „Spójnia“. Odczyt hr. St. Badenięgo. Broszura p. Charles Dupuis].

△ W tych dniach odbył się zwykły doroczny koncert na korzyść stowarzyszenia polskiej uczącej się młodzieży: „Spójnia“. Koncert ten cieszy się zawsze jednakową sympatją naszej kolonii polskiej, bilety są rozchwytywane skwapliwie. Widowisko i w tym roku nie zawiodło oczekiwania. Obszerna i ładna sala przy ulicy Charras zapelniała się barwnym tłumem publiczności. Na pierwszą część koncertu złożyli się: panna Szawłowska, młoda, bardzo utalentowana śpiewaczka, oraz pp. Władysław Górski, Zygmunt Stojowski i bawiący tu czasowo dla studjów artysta teatrów warszawskich, p. Zejdowski. Lwią część okłasków zebrała p. Szawłowska, która srebrnym swym głosem przypomniała słuchaczom tęskne melodie rodzinne. Również owacyjnie przyjmowano p. Wł. Górskiego. Po mistrzowskiem wykonaniu „*rondo capricioso*“ Saint-Saënsa, entuzjazm

publiczności był tak wielki, że znakomity skrzypek ujrzał się zmuszonym do odegrania ponad program mazurka własnej kompozycji.

Drugą część koncertu zapelniał teatr amatorski. Odegrano dramacik Sienkiewicza: „Czyja wina“, oraz jednoaktówkę Przybylskiego: „W redakcji“. Publiczność życzliwie przyjmowała usiłowania zaimprovizowanych artystów, przeważnie z grona członków „Spójni“.

Ten doroczny koncert jest jednym z głównych źródeł dochodów stowarzyszenia, składki członków bowiem są niewysokie, obliczone na chudą kasę studencką.

Siedlisko „Spójni“ mieści się przy placu Sorbony. Jest to szkolne ognisko Paryża, serce „dzielnicy łacińskiej“. Uniwersytet, akademje, wszystkie wyższe szkoły rozsiadły się w pobliżu. Zaś o kilka kroków bulwar św. Michała, w studenckiem narzeczcu zwany „Boul' Michom“, szumi i huczy wesołem życiem. Od narażnych kawiarni, zapelnionych od rana do wieczora burzliwą młodzieżą, idą odgłosy śmiechów i lawowaływań...

Pytam odzwiernego o drogę.

— Studenci polscy? Na drugim piętrze. Jeżeli drzwi są zamknięte, to klucz pan znajdzie pod słomianką.

Drzwi są istotnie zamknięte, zaczynam więc poszukiwania pod słomianką. Jednocześnie zaś przychodzi mi do głowy myśl, że „Spójnia“ widocznie rozboju się nie lęka. Lecz oto dostaję się do wnętrza. Bardzo miły, jasny pokój, pośrodku stół, nakryty granatowem sukniem, w kącie szafa z książkami i półki z dziennikami. Biblioteka liczy około tysiąca tomów, pism przychodzi trzydzięci. Z głównej ściany Mickiewicz, odbity w doskonałej, wielkiej fotografii, patrzy życzliwie a poważnie, jakby rozrzucony, że młodzież, którą tyle ukochał, żywi dlań kult zawsze jednakowy.

Głównym celem stowarzyszenia jest wzajemna pomoc, udzielanie członkom pożyczek, przedewszystkiem na opłatę wpisów, a jeśli stan kasy pozwala i na potrzeby osobiste. Prócz tego „Spójnia“ urządza od czasu do czasu dla swych członków odczyty i pogadanki. Przychód roczny wynosi około 2 tys. franków, wydatki tyleż. Członków jest czterdziestu kilku, a w tej liczbie kilka kobiet, bo „Spójnia“ i płci nadobnej gościnne otwiera podwoje.

Czyżby była otwartą jest dla wszystkich Polaków, bez względu czy są członkami stowarzyszenia lub nie. W liście członków honorowych między innymi znalazłem nazwiska pp. Duchinińskiej, T. T. Jeża, Wład. Mickiewicza, Lacroix-Krzyżanowskiego, d-ra Z. Kramsztyka.

Pan Stanisław Badeni, syn marszałka Galicji, odbywający w Paryżu studia w Akademji nauk politycznych, miał niedawno odczyt w Towarzystwie dawnych i obecnych uczniów tejże szkoły. Młody prelegent wygłosił wyczerpujący referat o kwestji rusińskiej, dochodząc do wniosku, że wspólne interesy Polaków i Rusinów w Galicji pozwalają na wzajemne porozumienie się, zaś historia ostatnich lat upoważnia do przypuszczenia, że na drodze wzajemnych ustępstw i kompromisów, obiedwie strony rozwiążą kwestję w duchu zupełnego równouprawnienia dwóch szczepów pokrewnych. Odczyt swój p. B. uzupełnił historycznym zarysem ruchu rusińskiego w Galicji, oraz charakterystyką głównych współczesnych stronnictw.

Po prelekcji, przyjętej głośnie oklaskami, wywiązały się rozprawy, w ciągu których zabierali głos przedstawiciele najrozmaitszych narodowości i partij politycznych. Przemawiali francuzi, chorwaci, bułgarzy. Wogóle zebranie było bardzo ożywione.

P. Charles Dupuis zamieścił w „Annales de l'école des Sciences politiques“ obszerny artykuł o obecnych stosunkach polskich w Cesarstwie rosyjskiem. Praca ta, wydana również w oddzielnej broszurze, odznacza się względną znajomością obcego przedmiotu. Znać, że autor przestudjował wszystkie dostępne mu źródła, że starał się zapoznać z odnośną literaturą, o ile była mu dostępna. P. Dupuis głównie opiera się w swej pracy na książce Leliwy, wydanej po francuzku,—po za tem jednak cytuje dzieła Anatola Leroy-Beaulieu: „O rosyjskim mężu stanu“ (Milutynie) i „O Cesarstwie rosyjskiem“, dalej p. Edwarda Marbeau: „Słowianie i Teutoni“ i inne. Praca p. D. stanowi we współczesnej literaturze francuzkiej, tyczącej się polskich stosunków, sympatyczny wyjątek. Zwłaszcza w ostatnich czasach nie pamiętam, aby kto inny we Francji zdobył się na równą otwartość, bezstronność i uczciwość sadu.

Polskie Towarzystwo „Bratniej pomocy“ w Lyonie ogłosiło swoje sprawozdanie, dowodzące gospodarki skrętej i oględnej. Do zarządu wybrani zostali ponownie p. Zamłyński, jako prezes, p. Sroczyński, jako kasjer i p. Łukaszewski, jako sekretarz. Celem tego Towarzystwa jest przychodzenie z pomocą polakom, zamieszkałym w Lyonie, lub przejeżdżającym przez to miasto.

Stef. Krz.

Berlin, 26 lutego.

[Trzydziesta pierwsza rocznica Tow. przemysłowców polskich. Organizacja kolonji polskiej w Berlinie. Mazurzy].

△ Najstarsze z tutejszych stowarzyszeń polskich, Towarzystwo przemysłowców polskich, obchodziło w ubiegłą niedzielę trzydziestą pierwszą rocznicę swego istnienia. Długoletni żywot stowarzyszenia na obczyźnie sam przez się już świadczy, że Towarzystwo to ma rację bytu i jest pożyteczne. Gdy Towarzystwo przemysłowców polskich powstało, Berlin był trzy razy mniejszy, a szczupła kolonja polska nie miała żadnej organizacji. To też polacy, którzy w owym czasie przybywali do Berlina, często się naradawiali.

Obecnie kolonja polska w Berlinie—można śmiało powiedzieć — ma świetną organizację. Oprócz Tow. przemysłowców, istnieje dwadzieścia kilka innych stowarzyszeń polskich, których zadaniem jest za pomocą zebrań, odczytów, pogawędek, zabaw towarzyskich—bronić członków od wynarodowienia. Następnie istnieją jeszcze stowarzyszenia specjalne: „Przytulisko“ udziela czasowego pomieszczenia polakom, zanim znajdą sobie stałe zajęcie; w miarę środków stowarzyszenie daje zawiadzionym powrotne bilety do kraju; Tow. „Oświata“ urządza w kilku punktach Berlina, jak również w Charlottenburgu i Schönebergu w godzinach popołudniowych bezpłatne lekcje języka polskiego; Tow. „Sokół“ uprawia gimnastykę. Posiadamy tu również komitet polskich kolonji letnich i sprzedaż rabatową na rzecz „Oświaty“. Nawiasem mówiąc, do tej ostatniej w dobrze zrozumianym interesie własnym, należą również

kupcy niemieccy. Wreszcie istnieją dwa polskie stowarzyszenia studenckie i kasa wkładowo-pożyczkowa—„Skarbona“. Łączność pomiędzy wszystkimi stowarzyszeniami utrzymuje powstały przed kilku laty z inicjatywy p. Władysława Berkana komitet stowarzyszeń polskich, którego zadaniem jest zapobiegać wszelkim sporom pomiędzy stowarzyszeniami, starać się, by jedno nie wchodziło w drogę innemu—poprzednio bowiem zdarzało się tak, że np. na jedną niedzielę naznaczano kilka zabaw polskich, parę przedstawień teatralnych i t. d., z przeznaczeniem dochodów na cele dobroczynne. Nie trzeba chyba dodawać, że w takich warunkach zamiast dochodu, otrzymywano deficyt, a w następstwie waśnie i spory pomiędzy różnemi towarzystwami. Obecnie komitet stara się temu zapobiegać.

W ostatnim czasie zupełnie niespodziewanie, najwidoczniej wskutek podszczuwań prasy hakatystowskiej, policja berlińska zaczyna bacznie zwracać uwagę na polaków w Berlinie i zupełnie bezzasadnie przysyła policjantów na niektóre posiedzenia. Policja ma prawo i obowiązek dozorować tylko zebrania stowarzyszeń politycznych, a towarzystwa polskie stanowczo tego charakteru nie posiadają. Inaczej widocznie na tę rzecz chcą patrzeć tutejsze organa policyjne.

Wracając do obchodu rocznicy Tow. przemysłowców polskich, winienem zaznaczyć parę poruszonych tu kwestyj. Przedewszystkiem zasłużony prezes tego Towarz., p. Wł. Berkan wypowiedział wątpliwość, czy stowarzyszeń polskich w Berlinie nie jest za dużo. Ze stopniowym rozwojem kolonji powiększyła się liczba towarzystw. Ostatecznie nie można mieć przeciw temu, gdyby wszystkie towarzystwa mogły należycie wypełniać swoje obowiązki i pracować dla dobra społecznego. Ale zbyt małe grupy często, pomimo nawet najlepszych chęci przewodniczących, ze względu na brak środków, wegetują tylko i działalność ich prawie równa się zeru! Robią tylko konkurencję większym stowarzyszeniom: ograniczają ich działalność. To też komitet stowarzyszeń powinien się o ile możności starać, aby mniejsze towarzystwa zlewały się z sobą. Inny znów mówca, p. Władziński, prezes Tow. polsko-katolickiego, skarżył się, że młodzież ze sfer rzemieślniczych, często wskutek lekkomyślności, zapomina wśród życia wielkomięjskiego o obowiązkach narodowych i, zamiast spędzać czas pożytecznie w towarzystwach polskich, trwoni w restauracjach i piwiarniach ciężko zapracowane pieniądze i marnuje zdrowie.

P. Mrozowski, witając reprezentanta Koła polskiego, posła Głębockiego, słusznie wyraził żal, że przebywający w Berlinie posłowie polscy zbyt mało interesują się sprawami tutejszej kolonji polskiej. W odpowiedzi na to poseł Głębocki zaznaczył, że zbytne obarczenie posłów pracą nie pozwala im często udzielać się towarzystwom. Niewątpliwie niektórzy posłowie nie mają zbyt wiele czasu, jednak przy dobrych chęciach mogliby częściej ukazać się na jakim posiedzeniu.

Ze rzeczywiście mało posłowie interesują się stowarzyszeniami polskimi, najlepiej świadczy sprawozdanie tegoż Tow. przemysłowców. W roku sprawozdawczym na posiedzeniach było ogółem 23 odczyty, a z tej liczby jeden tylko: „O nowem prawie przeciw nieuczciwej konkurencji“ wygło-

sił poseł Szczaniecki, resztę mieli dwaj dziennikarze, studenci i rzemieślnicy.

Na czele ruchu polskiego w Berlinie stoją obecnie jednostki ożywione najlepszymi chęciami, o silnie rozwiniętym poczuciu narodowym. Lecz to może bardzo łatwo się zmienić. Posłowie mają więc obowiązek utrzymywać stosunki z kolonją polską w Berlinie, być jej niejako duchowymi przewodnikami.

Kolonja polska w Berlinie urządza w dniu 13 b. m. wielki wiec polsko-katolicki, w celu uczczenia jubileuszu Ojca św. Leona XIII. Wiec ten odbędzie się w wielkiej sali Buggenhagena przy Moritzplatz o godz. 2 popołudniu. Korzystając z większego zgromadzenia się rodaków, poruszoną zostanie na wiecu sprawa wychowania dzieci polskich na obczyźnie. Również niemieckie stowarzyszenia katolickie postanowiły uroczyste obchodzić jubileusz Ojca św.

W Berlinie mieszka stale kilka tysięcy mazurów wyznania protestanckiego. Dotąd żyli oni w zupełnem rozproszeniu, dopiero obecnie zaczynają się organizować, dzięki staraniom pastora Abramowskiego, który utworzył komitet z 12 członków, w celu zawiązania stowarzyszenia. Komitet ten wydał odezwę, w której wzywa mazurów, żeby wspólnymi siłami starali się zawiązać towarzystwo. Jego członkowie byliby obowiązani uczęszczać na nabożeństwa polskie, mieć pieczę o współwyznawcach polakach, zwłaszcza narażonych na rozmaite niebezpieczeństwa, urządzać wieczorki familijne i t. d.

Mazurska partja ludowa zamierza postawić kandydaturę na posła do parlamentu w okręgu szczycieńsko-ządzborskim aptekarza Eugenjusza Lewandowskiego. W chwili więc gdy rząd i hakatyści wyciągają wszelkie siły, by nas wytępić, tętno narodowe odzywa się silniej tam nawet, gdzie zdawało się, że już ustało wszelkie życie...

Korab'

Z nad Warty, 7 marca.

[Nasza reprezentacja. Zgoda i kandydatura Cegielskiego i Andrzejewskiego. Komisja kolonizacyjna. Drobiazgi].

△ Bardzo dobre wrażenie w kraju zrobiły dwa ostatnie wystąpienia reprezentacji naszej w Berlinie. Ks. prałat Jażdżewski, jako członek komisji budżetowej, oświadczył otwarcie i bez ogródki, że polacy głosować będą przeciw wnioskowi marynarskiemu, a następnie posłowie polscy w sejmie, po złożeniu wiadomej deklaracji, opuścili ostentacyjnie salę, podczas drugich obrad nad nowym stumiljonowym funduszem.

Pierwszy fakt wymaga niejakich objaśnień. Poseł ks. Jażdżewski, za ery Capri-ri'ego, był najzawziętym przeciwnikiem polityki ugodowej i osobistości, które ją reprezentowały. Zarzucał im głównie, że sprawę ugodową traktują zbyt osobiście i odnoszą wszystko do słońca łaski cesarskiej. Jak wiadomo, słońce to rychło przygasało, osobistości, zwalczane przez posła ks. Jażdżewskiego, ustąpiły, a on w te tropy sam podjął myśl ugodową, ale na podstawie polityki rzeczowej, nie zaś osobistej. Z tej skłonności osobistej ks. Jażdżewskiego urosły wszystkie niesnaski najnowsze polityczne, albowiem całe Koło, bądź większość jego posadzono, że zechce pójść drogą przez ks. J. upatrzoną, nie robiąc „zasadniczej“ opozycji, t. j. służąc w danym razie do popierania wniosków rządowych. Tymczasem tak nie było. Już

w roku zeszłym oświadczyło Koło w rezolucji *Komierowskiego*, że będzie musiało przejść do opozycji, jeżeli antypolski kierunek dalej rozwijać się będzie. A skoro się to stało, musiał się nareszcie przekonać i ks. J., że nawet „rzeczowo-ugodowej” polityki w danych warunkach prowadzić nie można. Sam tedy rzucił rządowi pod nogi opozycyjną rękawicę, a cały kraj przyklasnął mu chętnie.

Oczywiście liczba głosów naszych jest zbyt mała, żeby zaważyć mogła na szali losów wniosku marynarskiego. Ale jednakże oświadczenie posła ks. d-ra J. ma wielkie znaczenie i do pewnego stopnia na interesowanych oddziało nieprzyjemnie. Rząd już dziś nie może marzyć o tem, żeby wniosek jego przeszedł jednomyślnie lub większością nadzwyczaj wielką, o co mu chodziło, i to słusznie, wobec zagranicy. Niemile też oświadczenie nasze dotknęło centrum, w którego łonie rozgrywają się ciężkie walki wewnętrzne właśnie o wniosek marynarski. Niesmakowi swemu dał wyraz w komisji budżetowej ów poseł centrum, który ubolewał, że polacy już teraz się oświadczyli przeciwko marynarce, zamiast wyczekać rezultatu obrad komisji. Tymczasem my wiemy, że przywódcy dzisiejsi centrum wprowadzą różne wywijają kruczki, ale w rzeczy samej dążą do zgody z rządem, czego im oczywiście nikt tak dalece za złe nie bierze. Ale jest w centrum wielka opozycja, a ta dziś, mianowicie między wyborcami, właśnie wskutek opozycji polskiej, jeszcze się bardziej zaostrzy, tak że może doprowadzić do rozbicia centrum: jeżeli się sprawdzi przypuszczenie, że centrum pozostawi jednostkom poselskim swobodę głosowania, wtedy wszyscy magnaci szlączy głosować będą za i przeprowadzą wniosek rządowy. Co się potem stanie, to rzecz inna. Być może, że ich ludność polska na Szlaku po raz ostatni wybierała.

Swoją drogą i hakatyści bardzo niezadowoleni z naszego oświadczenia. Wytykają nam jego „niepolityczność”. Byłoby ono rzeczywiście niepolitycznym, gdyby po stronie przeciwnej choć źdźbło istniało dobrej woli. Hakatyści ciągle podszeptowali pp. ministrom, Miquelowi, Reckemu, a może i wyżej, że byle ostro postępować z polakami, to oni się ukorzą i poddadzą na łaskę i niełaskę. Z tej nuty przemawiali kilkakrotnie ministrowie, przemawiał i poseł v. Standy, *horribile dictu* jeneralny prezes ziemstwa kredytowego poznańskiego, ale zarazem i członek komisji kolonizacyjnej. W tem teraz wszyscy doznali zawodu, bo jakkolwiek skłonni jesteśmy tu wszyscy do spokoju wszelkiego, ale brutalna siła i chytryść podstępna jeszcze nam nie imponują tak dalece, żebyśmy się wyzbyli wszelkiego poczucia godności. Teraz więc spekulacja na powolność naszą pod obuchem zawiodła, a nawet liberałowie wytykają w sejmie ministrom, że ich polityka antypolska sprowadza coraz większą spójnię między polakami.

Czy się rzeczywiście na to zanosi? Pragnęby trzeba zgody i spójni. Wszyscy o tem mówią, wielu odstąpiło od systemu jątrzenia i sztucznego podniecania niesnasek. Pierwszy skutek tego zwrotu jest ten, że kandydatura posła i szambelana Cegielskiego ponownie w Poznaniu postawiona zostanie, ale mimo to zanosi się na secesję, chociaż bezsilną. Podobno w komitecie ludowców zapadła uchwa-

ła, żeby zostawić przeciwko Cegielskiemu kontr-kandydata w osobie mistrza szewskiego i właściciela dóbr, Franc. Andrzejewskiego. Kandydat ten, który na szewctwie dorobił się majątku, potem kupił folwark pod Poznaniem, gdzie obecnie mieszka i pragnąłby przez poselstwo wyjść na szerszą widownię świata. Człowiek to nie bez inteligencji, ale, jak zwykle samoukowie, niejasny i odkrywający czasem Ameryki, dawno odkryte. Niepodobno przypuszczać, żeby mógł się on stać niebezpiecznym dla Cegielskiego kontr-kandydatem. Nadto nie tracimy też nadziei, że w ostatniej chwili sam odstąpi od grzesznej roboty; tyle mamy zaufania do jego uczciwości i polskiego uczucia. Nie może on przecież liczyć na to, żeby zdobył dla siebie tyle głosów, ile przy pierwszej secesji poznańskiej skupił dokoła siebie ś. p. Władysław Niegolewski, co nie całe 2 tys.

Komisja kolonizacyjna, mając teraz pewność otrzymania nowych 100 milionów, na gwałt kupuje dobra i to przeważnie od Niemców. Zdaje się, że te drugie 100 milionów głównie przeznaczone są na to, żeby wszystkich bankrutów niemieckich wyzwolić z dobrą premją z tytułu posiadłości zaszczaranych dóbr.

Pp. Kościelscy, którzy mieszkali w Berlinie i tamże prowadzili dom otwarty, przenoszą się na stałe do Miłostawia, gdzie obecnie posiadają prawdziwie królewską rezydencję. Wielka radość ztąd w całym obywatelstwie, że nam przybędzie tak świetny i gościnny dom, jak drugiego niema w całym Księztwie. Jak mówią, na pożegnanie przyjmowali u siebie pp. Kościelscy w Berlinie całą niemal kolonję polską.

Niestety, znów słyhać o kilku sprzedażach i polskich majątków do rąk komisji kolonizacyjnej w Księztwie, a także o trudnościach, jakie władze robią naszym instytucjom parcelacyjnym.

Zimę mieliśmy tu bardzo łagodną. Raz tylko ciepłomierz opadł na—6° R. Rolnicy się obawiają, że zimna przypadną dopiero w maju i zmrozą zasiewy.

W Poznaniu znieść mają znaczną część wałów fortecnych i warowni, okalających miasto. Otworzy się dzika gra spekulacyjna na grunta. Jedni się cieszą, drudzy się oburzają, że połowa miasta zbankrutuje skutkiem nadmiaru przyszłych mieszkań na terenach po-fortecznych. Ma to być jeden z kulturowych środków antypolskich.

Modest.

Wiedeń, 4 marca.

[Nowa sesja. Recydywa. Stronnictwo. Kandydatura hr. Thuna].

△ Pojutrze ukaza się dekrety cesarskie, dotyczące otwarcia nowej sesji Rady państwa dnia 15 marca. Funkcje dotychczasowego prezydenta Izby poselskiej ustają z chwilą, gdy, na zaproszenie prezesa gabinetu, najstarszy wiekiem poseł zasiada na krześle prezydenta, aby zarządzić wybór nowego prezydium. W dawnych sejmach polskich wybór marszałka odbywał się „pod łaską” marszałka ostatniego sejmiku, którego więc funkcje trwały aż do wybrania następcy. W parlamencie angielskim, po zamknięciu sesji, funkcje prezydenta pełni biuro prezydjalne, a wybór nowego odbywa się bez interwencji tymczasowego prezydenta. Jak we wszystkich innych parlamentach, tak też w austriackim, w przejściu władzy z dawnego na nowe prezydium, pośredniczy tymczasowy prezydent ze starszeństwa.

Obecnie najstarszymi z wieku posłami są ks. Zurkan, rumun, urodzony 17 kwietnia roku 1818, który był czynny przy otwarciu przedostatniej sesji we wrześniu r. z., a należy do prawicy,—następnie pan Proskowetz, liberalny, urodzony w grudniu r. 1818, który w marcu r. z., w czasie nieobecności Zurkana, pełnił obowiązki tymczasowego prezydenta, a pełnił je nawet na kilku posiedzeniach, ponieważ sprawa Szajera opóźniła wybór prezydium. Po tych z kolei następują Jaworski i Weigl, urodzeni roku 1825. Pod kierownictwem więc jednego z tych czterech najstarszych posłów odbędzie się wybór prezydium.

Jest rzeczą pewną, że b. prezydent, p. Dawid Abrahamowicz, nie przyjmie ponownego wyboru raz dlatego, że Koło polskie nie życzy sobie tego, — powtóre dlatego, ponieważ rząd pragnie wyboru innego, mniej angażowanego w zeszłorocznych walkach prezydenta,—po trzecie dlatego, ponieważ znaczna część frakcji niemiecko-katolickiej (Kathrein, Dipauli, Zallinger i t. d.) sprzeciwia się ponownemu wyborowi pana Abr.,—a nareszcie dlatego, ponieważ opozycja, choć bez wszelkiej racji, w ewentualnym ponownym wyborze dawnego prezydium dopatruje się „prowokacji”, które to hasło w austriackich sporach, jak wiadomo, odgrywa dziwną ale często rozstrzygającą rolę! Bardzo łatwo dalby się przeprowadzić wybór innego posła polskiego na prezydenta, np. byłych ministrów Madeyskiego albo Bilińskiego. Gdyby żaden z nich nie zdecydował się przyjąć godności marszałka, przewidują wybór jednego z członków niemieckiej frakcji katolickiej, mianowicie b. prezydenta Kathreina, wice-prezydenta Fuchsa, albo d-ra Ebenhocha, którzy jednak wszyscy trzej dotąd stanowczo się wzbraniają przyjąć urząd prezydenta. Być zatem może, iż w ostatniej chwili pojawi się nie wymieniony dotąd kandydat neutralny, który w końcu zasiądzie na krześle prezydenta.

Co do postawy stronnictw, to pomimo wszelkich rozdzwieńków, w ostatnich czasach nastąpiło pewne otrzeźwienie. Z wyjątkiem najskrajniejszych żywiołów *à la* Schoenerer i Wolff, wszystkie stronnictwa wobec nowej sesji zajmują dotąd stanowisko wyczekujące. Jutro albo pojutrze zjawia się zapowiedziane zlagodzone rozporządzenia językowe. W pierwszej chwili nasuwa się obawa, że jeżeli te rozporządzenia zadowolnią Niemców, to wywołają gwałtowny opór Czechów i *vice versa*. Jednakże być może, iż niezadowolnią ani jednych, ani drugich, ale też nie wywołają gwałtownego oburzenia ani po jednej, ani po drugiej stronie. Możliwość tę odsłania dość wyraźnie artykuł niemieckiego posła i wice-marszałka sejmu pruskiego, Lipperta, ogłoszony w zeszłym tygodniu w „Neue Fr. Presse”, tudzież świeży interview prezesa klubu młodoczeskiego Engla z korespondentem tegoż dziennika. Jeden i drugi świadczą, że dotąd ani Czesi, ani Niemcy czescy nie są zdecydowani na zaciętą opozycję, lecz oglądają się na sprzymierzeńców parlamentarnych. Dlatego też kalambur, że pierwszego dnia odbędzie się wybór delegacji, a drugiego dnia, jeszcze przed wyborem prezydenta, Izba zostanie znowu odroczone, narazie jest tylko lichym żartem.

Przycichły także pogłoski o blizkim przesileniu gabinetu. Fakt, że dziś i cesarz powrócił z Budapesztu do Wiednia

i hr. Thun był na długiej konferencji u hr. Goluchowskiego, może na nawo ożywi te kombinacje. Hr. Thun osobiście nie pragnie urzędu ministra, ale niewątpliwie tak zwana feodalna szlachta z Czech, która od dwóch wieków uważała za swój wyłączny przywilej rządzić Austrią i dostarczała państwu tylko ministrów: Auerspergów, Lobkowiców (w 17 stuleciu), Kauniców, Kolowratów, Schwarzenberga, Thuna, i znowu Belcrediego (konserwatywnego), dwóch Auerspergów (liberalnych), Taafego, Windischgracza,—że ta ściśle złączona nie zawsze spólnymi zasadami politycznymi, ale dawnymi związkami rodzinnymi koterja,—także teraz pragnie widzieć na krześle prezydenta gabinetu jednego „ze swoich“, i że zatem wszelkimi siłami forytuje na ten urząd hr. Thuna. Skutku tych salonowych i bujarowych zabiegów niepodobna przewidzieć. O ile jednak dramat polityczny odgrywa się na otwartej scenie, trudno domyślić się, w czem powołanie np. hr. Thuna na miejsce barona Gautscha mogłoby ułatwić sytuację dzisiejszą?

Unus.

Lwów, 5 marca.

[Polityczny manifest stojałowszczyków i prasa krajowa. Kardynał Sembratowicz o „Dile“. Nowa dyrekcja kolei. Zgon Andrzeja hr. Fredry. Jubileusz papieżki. Z teatru].

△ Bohaterem chwili jest u nas znowu ks. Stojałowski, a jednym z głównych przedmiotów ożywionej od dni kilku dyskusji publicznej, jego polityczny manifest, względnie manifest grupy poselskiej, która sobie wodzem obrała redaktora „Wieńca“ i „Pszczółki“. Dokument to ważny, mówi dużo, wiele żywotnych kwestyj stawia jasno, może nawet za jasno, lub raczej za nerwowo, przedewszystkiem jednak ważny jest przez to, że zdradza kierunek i hasła, w jakim i pod którymi najpotężniejsze dziś w kraju stronnictwo ludowe pracę swą na terenie galicyjskim i wiedeńskim krzewić będzie. Ta właściwie okoliczność zdaje się wywołała fakt znamienny, że cała nasza prasa, zwykle dość ciężka i krótkowidząca względem objawów pokrewnych manifestowi stojałowszczyków, tym razem zainteresowała się nim rzetelnie i wcale wyraźną dała nań odpowiedź. Bez względu zaś na sposób, w jaki ją dała (bądź umiarkowanie krytyczny i reflektujący, bądź wręcz nieprzyjazny), pośpiech i kategoryczność, z którą to uczyniła, może, wedle mego zdania, służyć za najlepszą miarę, jak dalece nasza opinia publiczna liczy się już z ks. Stojałowskim i życiem mu oddanym,—może być uznany za najefektowniejszy tryumf jednostki nad przeciwnymi jej politycznymi obozami. Obozy te i ich organy, odrzuciwszy na bok różnice kiedyindziej je dzielące, solidarnie wytknęły manifestowi, że zapowiada nie tylko *samoistność* klubu Stojałowskiego *obok* polskiego Koła w austriackim parlamencie, lecz nawet walkę *przeciw* tej reprezentacji kraju. Najłagodniej kwestję rzeczywiście drażliwą traktuje „Gaz. Nar.“, przyjmując stylizację odnośnego ustępu za prosty błąd pióra, czy myśli gorączkowej; swoją drogą, zdaniem „Gazety“, gdyby klub ks. St. wstąpił do Koła, ani ono nie wyszłoby na tem dobrze, ani klub, który musi wobec ludu wyglądać zawsze nieco (?) radykalniej... Dalej idzie „Przegląd“, stwierdzając, że manifest rozwiewa wszelkie złudzenia dotychczasowe co do lojalności polityki przyszłej ks. St., że jednak może i le-

piej się stało, jak się stało, bo inaczej zrodziłaby się w Kole szkodliwa *w.śń* i rozprzężenie... Zdaniem „Słowa Polskiego“, główną wadą manifestu jest brak programu i nadmiar polemiki, tendencja rozbudzania namiętności i obłuda; manifest przekonywa, iż dalsza walka stojałowszczyków będzie, jak dotąd, bezwzględna, i jest ubolewająca godnym objawem narodowej niesolidarności... Najstaranniej rozebrał powyższą odezwę i najskrajniejsze z niej konkluzje wysnuł „Ruch Katolicki“; przestrzega on, by stronnictwo chrześcijańsko-ludowe nie wkroczyło na manowce, przez klub stojałowszczyków wytknięte, i żąda od księdza-paśia, by zaniechał postępowania dwulicowego, które budzi nieufność do wszelkich wogóle środków jego i celów,—by czynem udowodnił swe posłuszeństwo dla hierarchji, do którego przecie zobowiązał się dobrowolnie i solennie wobec świata; tylko pod tym warunkiem możnaby manifest partji księdza Stoj. powitać z radością i tylko po spełnieniu tego warunku partja owa przestałaby być frakcją osobistą, a przybrałaby charakter stronnictwa katolicko-narodowego... Tyle—prasa tutejsza. Jest na co odpowiadać. Skrytykowany pewnie nie będzie zwlekał z repliką. Czekajmy na nią.

W organie djecezjalnym kardynała Sembratowicza ukazał się niezwykle edykt. Metropolitałny ordynarjat udziela nim, w formie wcale dosadnej, *ostrzeżenia* „Dilu“ z powodu stanowiska, jakie to pismo zachowuje wobec władzy duchownej, i sposobu, w jaki przedstawia wypadki, kościoła i religji dotyczące. Bezpośrednią, istotną przyczyną edyktu jest opis i komentarz faktu, który zdarzył się niedawno we wsi Cucyłowcach, gdzie miejscowy wikary obrządku łacińskiego miał ochrzcić dwoje dzieci z rodziców rusińskich. Edykt zapowiada co do samej sprawy ściśle śledztwo i ewentualnie zupełną satysfakcję dla obrządku, któremu wyrządzono krzywdę. Zarazem jednak uprzedza redakcję „Dila“, iż jeśli nie przestanie naruszać świętości i podkopywać czci i powagi duchowieństwa, metropolita będzie zmuszony zastosować do wspomnianego dziennika najnowszą konstytucję papieżką, ze wszystkimi dość groźnymi jej następstwami... „Ruch Katolicki“ donosząc o powyższym edyktie, uznał za właściwe dodać od siebie kilka charakterystycznych uwag, aby zapytać: *cui bono* powtarza się ta stara historia, to „przeciąganie dusz“ z jednego obrządku na drugi? Zadaniem księdza jest chwala Boga i dusz zbawienie, które, wedle nauki kościoła, jest zapewnione przez obrządek i łaciński i grecki. Wszelkie więc „przeciąganie“ — konkluduje „Ruch“ — może mieć cel tylko jeden: może tylko jątrzyć i podsycać wzajemną nienawiść, a na to chyba zasady Chrystusowe wykonawcom swoim i krzewicielom absolutnie nie pozwalają.

Na porządek dzienny interesów krajowych wchodzi nader ważna dla Galicji sprawa. Dotąd jeszcze o tej sprawie cicho, lecz niebawem będzie głośno, a nawet niezawodnie rozwinie się o nią żywa walka u wiedeńskiego ołtarza rządów centralnych. Sieć kolei miejscowych na terenie galicyjsko-bukowińskim zwiększyła się znacznie, nowa dyrekcja ruchu staje się niezbędną; idzie o to, gdzie ma powstać: w Czerniowcach, czy w Przemyślu? Inne mi słowy, czy, wobec rozgałęzienia galicyjsko-wschodnich linii kolejowych, ma

część ich być przyłączoną do nowej ewentualnie czerniowieckiej dyrekcji, czy też ma zostać pod kierunkiem krajowych żywiolów i w obrębie kraju, do którego należy? Słuszność jest bez kwestji po naszej stronie, zachodzi jednak poważna, a licznymi z przeszłości i doświadczenia faktami uzasadniona obawa, by zapobiegliwość i osobiste stosunki reprezentantów parlamentarnych przeciwnego obozu nie wzięły góry. Czas więc już teraz myśleć o tem i przystąpić do załatwienia tej ekonomicznie i społecznie, i nawet narodowo doniosłej sprawy w sferach, które będą ją rozstrzygać.

Smutna wieść wzruszyła wczoraj szerokie koła społeczeństwa naszego: zakończył życie Andrzej hr. Fredro, wnuk autora „Zemsty“. Po świetnem, przez prof. Rydygiera, zoperowaniu narodził w ustach, wywiązała się czy też odkryła choroba inna, wobec jakiej wiedza i pomoc ludzka już jest daremną. S. p. Andrzej zmarł w kwiecie lat, dopiero bowiem kończył rok 38... Zdolnościami, w kierunku rytmotwórczym i komedjopisarskim, nie dosięgał on poziomu swych wielkich przodków, mimo to (z wielu innych względów) przedwczesny zgon jego obudził powszechnie żal serdeczny i stanowi bolesną dla nas stratę, jest ubytkiem z szeregów obywatelskich jednostki zacnej, pragnącej pożyteczną być, a więc potrzebnej krajowi. Dość obfita spuścizna literacka pozostanie dla ogółu polskiego śladem aspiracji ś. p. Andrzeja ku dziedzinie sławy dziada i ojca; gorący atoli jego patriotyzm, zapal do pracy publicznej i szczerą, słowem i czynem stwierdzaną przyjaźń dla ludu—powinna utkwąć w trwalszej pamięci i naśladownictwo budzić wśród tych, którzy, należąc do jednej ze zmarłym sfery towarzyskiej, nie zawsze, niestety, powyższe jego przymioty wykazać mogą. Ś. p. Andrzej Fredro ogłosił drukiem zbiór wierszy ulotnych, a ze sceny dał poznać jednoaktówkę „Stowarzyszenie kobiet wyższych“; w tece jednak miała pozostać znaczniejsza ilość rękopisów. Jedyny syn Jana - Aleksandra, ożeniony z p. Niną Szczepańską, zeszedł z tego świata bezdzietnie,—na nim więc ród ojca komedji polskiej, ród wielkiego Fredry, w prostej linii po mieczu wygasł...

Jutro, z wielką okazałością i w nastroju manifestacyjnym, święcić tu będziemy 60-letni jubileusz kapłański Ojca św. Leona XIII. Protektor obchodu, prezydent stolicy, dr. Godzimir Małachowski, wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej rozpoczął wnioskiem nagłym, by Jego świątobliwości przesłać telegraficznie życzenia od wszystkich współobywateli lwowskiego grodu, wyrazić ich miłość i uległość, a zarazem uroczyście zapewnić, że gród ten, który w ubiegłych wiekach niejednokrotnie dla całego chrześcijaństwa był tarczą i osłoną—wytrwa i nadal niezmiennie w zasadach swych ojców. Członkowie Rady stojąc wysłuchali wniosku, zresztą bez motywów, i uchwalili go bez dyskusji jednogłośnie. Nadto prezydent Mał. wystosował dziś odezwę drukowaną do ogółu, w której podniósłszy znaczenie niezwyklej uroczystości jutrzejszej katolickiego społeczeństwa, prosi kupców i przemysłowców, by przez zamknięcie sklepów dali również wyraz holdu i przywiązania całego kraju i wszystkich warstw chrześcijańskich ku Głowie Kościoła. Obchód zapowiada się pod każdym względem wspaniale.

W teatrze kwitnie opera. Tegoroczny sezon przypomina, jeśli nie załamuje, najświetniejsze jej u nas tradycje. Po „Daliborze“, danym 7 razy, „Livia Quintilla“ (mimo podwyższone ceny) 5 razy „zrobiła kasę“—rzecz tu wcale nie częsta. Jeszcze nie oswoiliśmy się dość z wyrafinowaną muzyką Noskowskiego, a już są w pracy dwie nowości: Nesslera „Trębacz z Säklingen“ i Czajkowskiego „Eugenjusz Oniegin“. Wobec dotychczasowej punktualności dyrekcji, niewątpliwie ujrzymy oba dzieła niebawem. I z repertuaru dramatu trzeba zanotować wypadek: Hauptmanna „Dzwon zatopiony“ wypełnia sobą cały tydzień bieżący. Widownia wprawdzie zapelniona niemal wyłącznie publicznością niemiecko-żydowską, ale...zapelniona a nie pusta, jak na sztukach oryginalnych. Sezon operowy skończy się dopiero d. 1 maja, poczem personel operetki wyjeżdża na czas dłuższy do Warszawy; między projektami dyrekcji jest również wystawienie tam „Livia“, jeśli pertraktacje z niezbędnymi artystami uwieńczy pomyślny skutek. Tymczasem na tutejszym bruku poczynają krążyć pogłoski o organizowaniu drugiego teatru—„Teatru Rozmaitości“; czolo trupy mają tworzyć artyści, niezdolni pogodzić się z pp. Hellerem i Bandrowskim, pod dowództwem pierwszego dawniej amanta sceny skarbkowskiej. p. Wład. Wolańskiego.

Prasdan.

Kraków, 6 marca.

(Książ Stojalowski i jego program. Programy polityczne stronnictw galicyjskich. Rozmaitości).

Δ W pewnych kołach galicyjskich „nastroje“ polityczne zmieniają się chyba z równą chyżością, jak nastroje dekadentów literackich. Tak niedawno jeszcze echa tryumfu łańcuckiego ks. Stojalowskiego budziły w rozmaitych sferach krakowskich sympatyczne echa, a osoba jego efektownie dekorowała wiec słowiański, dziś ta sama osoba nie może znaleźć sobie u nas miejsca na wiec własny i w dodatku na „wiec programowy“. A szkoda, bo może dowiedzielibyśmy się wreszcie, w jakich granicach „Koło chrześcijańsko-ludowe“ (czytaj ks. Stojalowski) myśli zamknąć dążności swe i działanie. Nieznajomością programu tego, wogóle niejasnością dążeń rozmaitych naszych grup politycznych da się wytłómaczyć właśnie wyżej wzmiankowana ruchomość „nastrojów“.

Stary gracz przyczaił się na kilka tygodni, powiadają u nas teraz, i wyprowadził znowu w pole kogo mu się żywnie spodobało.

— Za pozwoleniem, nie wszystkich: doświadczone „starość“, z „Czasem“ na czele, podejrzewała ciągle „dobrą wiarę“ nowonawróconego, a lekkomyślna „młodzież“ z „Ruchu Społecznego“ ludziła się chwilowo, że ks. Stoj. stanął wreszcie na wspólnym gruncie z Kołem polskim w Wiedniu, a więc ze stronnictwem, rządzącym dotychczas w Galicji.

Tymczasem wytacza się „przeciw niemu“ male tymczasem kółko, którego mglisty program ogłasza ks. Stojalowski (por. odezwę ks. St.).

O programie stojalowczyków mamy się niby dopiero dowiedzieć. Chcąc się dowiedzieć, jakie są ideały postępowych konserwatystów, t. zw. „neo-stańczyków“, bierzemy do ręki ich organ—„Ruch Społeczny“, i dowiadujemy się z artykułu naczelnego „Postulaty polityczne“, że wszystko bę-

dzie dobrze, „potrzeba tylko silnego i nieustępującego przed malostkami rządu“, i że punktem zasadniczym programu ich jest także reforma wyborcza, a mianowicie taka, żeby, zamiast dzisiejszego systemu, tylko sejmy wybierały delegatów do parlamentu.

Nie wchodząc znowu w *meritum* tych życzeń zasadniczych, zastanawiamy się tylko nad sposobem, w jaki dałyby się one urzeczywistnić w obecnej rozterce ogólnopolskiej, a w Galicji samej w obec dzisiejszego wzburzenia ludowego. Wprawdzie wyraz „malostka“ jest także enigmatyczny, ale nie mamy żadnych powodów przypuszczać, że autor artykułu obejmuje nim rozmaite katastrofy, któreby wywołało w kraju tak daleko idące ograniczenie praw wyborczych, a które byłyby niewątpliwie wprost nieuniknione.

Mielśmy tu pełną mowę i pięknego śpiewu uroczystość jubileuszową Papieża Leona XIII, na którą się zeszli, prócz pewnego procentu mniej więcej obojętnych gości, przedstawiciele dwu obozów wojującego z sobą chrześcijaństwa: obozu konserwatywnego i zwołującego siebie „społecznym“, czy też „ludowym“. Ci ostatni wzięli do siebie słowa hr. Tarnowskiego o obłudzie i geszefciarstwie katolickim, i znowu obrzucili go nazajutrz obelgami w „Głosie Narodu“.

Po za polityką zajmowaliśmy się najwięcej sprawami teatralnymi. W przeszłym liście wspominałem o pewnym kółku, pracującym nad spowodowaniem upadku obecnej dyrekcji teatralnej. Otóż pan Pawlikowski, wystawiając sztukę „Nowe Ghetto“, nie świetną pod względem literackim, a w której jedynym chyba typem dodatnim jest wykształcony żyd, podał też wrogom swoim doskonałą broń w ręce. Gimnazjaliści na galerji urządzili w teatrze formalną hecę, a potem kilkadziesiąt osób ruszyło z nimi ku domowi rodziców p. Pawlikowskiego, z okrzykami „pereat“ etc. Dla zapobieżenia na przyszłość podobnym skandalom, repertuar teatralny ma ulegać na przyszłość kontroli komisji teatralnej.

Hr. St. Badeni bawi obecnie w naszym mieście i konferował między innymi z komitetem mickiewiczowskim. Na 15 kwietnia spodziewamy się już z pewnością przybycia do Krakowa brązowej figury wieszczą i figury Nauki.

Zręda.

Δ Ateny. Korespondent nasz pisze: Ciekawe zestawienie ogłosiło w tych dniach greckie ministerstwo wojny. Powołano swego czasu na wojnę turecką pod broń 120 tys. żołnierzy i rezerwistów. Z tego stanęło w szeregu 63 tys., reszta, t. j. 56 tys., uchyliła się od obowiązku i wolała pozostać w domu. Zginęło zaś wszystkiego w 4 walnych bitwach i 20 potyczkach większych razem ludzi 698, w tej liczbie 36 oficerów. Rannych zaś było 2,300, z których umarło około 100. Z czego chyba wynika, że gdy dowódcy komenderowali naprzód do ataku, żołnierze brali w tył, nogi za pas. W chwili, kiedy list ten wysyłam, to jest w sobotę wieczorem, dowiaduje się, że między g. 5 a 6 popołudniu strzelano do króla. Dawno już pisałem o tem, że życie królewskie w niebezpieczeństwie. Fakty zdały się chwilowo kłam zadawać moim przypuszczeniom—aż się nareszcie przecież stało: *Le roi n'a rien perdu pour attendre*. Król codzień prawie odbywa spacer powozem po drodze z Aten do Faleron. Gdy dziś z córką, księżniczką Marją, wracał z Faleron, w miejscu, gdzie nad drogą panuje małe wzgórze, dwóch ludzi zaczęło do niego strzelać z karabinów Grasa. W pierwszej chwili król uważał ich za myśliwych nieostrożnych i pogroził im laską.

Gdy przecież kule jedna po drugiej gwizdać zaczęły—spozstrzegł się i, myśląc przedewszystkiem o córce, wstał w powozie i ją sobą zasłonił. Mordercy wystrzelawszy naboje (trafił tylko *kammerjäger* w udo), w pasji, że im się nie udało, zaczęli pięściami królowi grozić i wymyślać mu. A byli tak blisko, iż król oświadczył, że jednego z nich niezawodnieby poznał. Ponieważ się to działo na polu, mogli uciec, nie ścigani przez nikogo. Na jutro przygotowuje się tu manifestacja dla króla. Rozumniejsza część ludności nie pochwała zamachu, a to już jest czemś dodatkiem, jak na ten kraj i stosunki. *Widz.*

Δ Monachium. Bał kostjumowy studentów Akademji sztuk pięknych w Monachium odbył się w ostatnich dniach karnawału. Bał ten odtworzyć miał bawarskie święto ludowe, t. zw. „*Bauern-Kirchweih*“ (odpust). Uroczystość taka przypada zwykle w lecie, na bał więc wolno było ukazać się w tualietach i ubraniach letnich, lub też kostjumach ludowych. Bał odbył się w ogromnych salach browaru „Salvatora“, przybranych bardzo efektownie. Między innymi strojami ludowymi znajdowało się wiele polskich, w których zjawiała się monachijska kolonja polskich artystów. Ogólną zwracały na siebie uwagę pani Olga Boznańska w kostjumie cyganki, pani Czajkowska w oryginalnym stroju hucałki, oraz cały rój góralek, krakowianek, ukrainek i t. d.

Δ Lwów. Redakcja lwowskiego „Haliczanina“ przytacza list jednego z wychodźców galicyjskich do Kanady; list opiewa co następuje: „Wśród nędzy mojej przypominałem sobie, żeście mi polecieli coś o pobycie w Kanadzie napisać. Przedewszystkiem upraszam was (list adresowany do jednego z urzędników starostwa): nie wydawajcie nikomu paszportów, kraj ten bowiem to nie Kanada, ale Sybir. Kto tu przyjedzie, zapłacze nad losem swoim. Grunta zupełnie są niezdane pod uprawę, a lepsze oddawna już rozchwymano. W miastach utrzymać się niepodobna. Słowem—bieda i to bez nadziei, że się skończy kiedykolwiek. Jesienią wracam do domu“.

POLITYKA.

[Przesilenie w Austrii].

Hr. Badeni runął, bo nie pełzał bezpiecznie, ale rwał się śmiało ku górze. Bar. Gautsch nie runął, nawet nie upadł, ledwie że się wywrócił, raczej nawet zaklął miękko i cicho, jak ciasto, które choć przednie, jednak wyrosło zbyt wysoko.

Ustępujący minister uprawnionych nadziei nie zawiódł. Był człowiekiem prawym, przyzwoitym, gentelmanem poprawnym, urzędnikiem wzorowym, człowiekiem zgodnym i jak najlepszych chęci, a politykiem zręcznym—i wszystkiem tem pozostał: ustępując dzisiaj, nic w szacunku ani opinii ludzkiej nie stracił. Rządził poprawnie i upadł poprawnie.

Nad powodami jego ustąpienia zastanawiać się nie warto. Przychylnie bar. Gautschowi pióra udramatyzować się starały zgon ten cichy i spokojny, wymyślając to czarna jakąś dworską zakulisową intrygę, to znów rozdmuchując trudności układów z Węgrami, by wywołać złudzenie optyczne, obraz przerażający, za tytułowany: «powalenie olbrzyma». Są to życzliwe legendy, świadczące pochlebnie o swych autorach, wier-

nych bar. Gautschowi i w nieszczęściu. Nie jesteśmy w tem położeniu, bo czytelnikom «Kraju» na pierwszą wieść o objęciu przezeń władzy daliśmy miarę dokładną tego przece-nionego męża stanu.

Bar. Gautsch upadł, bo trudności wewnętrzne wyrosły mu ponad głowę i powodów do upadku miał tyle, ile zagadnień było do rozwiązania. Wybrał ten, z którym mu, jako mężowi stanu, upadać najbardziej było do twarzy, bo br. Gautsch zręcznym politykiem jest nie na żarty. Upadł jako «Gautsch uspokoiciel», ogłaszając w wigilję dymisji swej nowe rozporządzenia językowe i zwołanie Rady państwa, mówiąc niejako do swego następcy: «usunąłem powód waśni, teraz rządzić już możesz z parlamentem spokojnie, ja spełniłem swe zadanie».

W rzeczywistości bar. Gautsch ma-czał na prawo i lewo, a czas uspokajał.

Zasługą bar. Gautscha jest, że umiał trwać przez czas największego rozdrażnienia, że się usunął na czas, i że bez wielkiej szkody dla państwa wykazał praktycznie, że bezprogramowość nie jest wystarczającym programem rządzenia. Sternika zadaniem nie jest bierne poddawanie się falom, ale wyzyskiwanie nawet ruchu fal wzburzonych, by niezmiennie zdążyć do celu. Bar. Gautsch sterować umiał znakomicie, gdy kto inny trzymał mu przed oczami busołę. Swych własnych przekonań politycznych baron Gautsch nie zdradził, mimo, że zasiadał w różnych gabinetach, i że został wreszcie sam w chwili krytycznej prezesem gabinetu. Jest to chyba jedyny premier, który rządził i upadł, nie zdradziwszy swych myśli. Bar. Gautsch jest w sile wieku, ustępuje odznaczony wysokim orderem i pismem odręcznym cesarskim, zasiadać jeszcze może będzie w wielu gabinetach,—tajemnicę jednak swych przekonań, po najdłuższem swem życiu, zaniesie z sobą kiedyś do grobu.

O rządach bar. Gautscha wiele powiedzieć jest trudno. Starał się działać pojednawczo i gojąco, i nie pogodził nikogo. Rządy swe rozpoczął od wprowadzenia sądów doraźnych w Pradze, by zadowolnić Niemców; Czechów zaś chciał zadowolnić, zakazując burszom chodzić w kolorowych czapkach. Układał się z wszelkimi stronnictwami, starał się przypodobać wszystkim, a z nową myślą nie wystąpił żadną. Nawet rozporządzenie językowe, które jako swój testament ogłosił *in extremis*, nie jest jego pomysłu: odziedziczył je gotowe po hr. Badenim w ministerjalnej tece. W sejmie czeskim urządził próbę generalną parlamentarnych rozpraw, która wypadła o tyle zadawalniająco, że obeszło się bez wkraczania policji, ale polityka prezesa gabinetu nie

święciła tam wielkich tryumfów. Ostatecznie Niemcy opuścili salę sejmową, a jeśli nie opuścili jej i czesi, to chyba jedynie przez grzeczność, by samego nie pozostawić przedstawiciela rządu, który swem oświadczeniem Niemców nie zadowolonił, a Czechów rozdrażnił.

Trudność położenia w chwili objęcia rządów przez bar. Gautscha polegała na tem, że parlamentarnie rządzić nie było podobna i bar. Gautsch wytrwał też na swem stanowisku od zamknięcia jednej sesji Rady państwa do zwołania drugiej: pierwszym rozpoczął, drugim zakończył swe rządy. Powołany dla swej bezbarwności, kiedy trzeba było powziąć jakieś postanowienie szybko, a dobrego wyjścia znaleźć nie zdołano, był ministrem tymczasowym, odroczeniem decyzji na później. Tymczasem miał on *fortwursteln* i «kielbasil» też zręcznie, póki się dało. Rządy bar. Gautscha były chwilą zupełnego zastoju: by usnąć namietności, rząd—drzemał.

Po bar. Gautschu hr. Thun obejmuje spuściznę. Czy nowy gabinet zwiastuje koniec wahań i obranie stanowczej jakiejś drogi? Świadomość środków i celów w wewnętrznej polityce monarchji? Nie myślimy. Gdy Austria zaniemogła na boleści w Izbie i znieść niemogła parlamentarnego kordjału, bar. Gautsch ze swym bezbarwnym urzędniczym gabinetem poił ją czystą tylko wodą. Hr. Thun lekarstwo swego poprzednika zachowuje, na próbę kilka kropel różnorodnego parlamentarnego płynu dodaje i na flaszce z tym cienkim rozczyntem przy-lepia swą wielkopańską etykietę, historyczno-czeską i klerykalno-konserwatywną. Gabinet ten, w którym pozostaje czterech dawnych kolegów bar. Gautscha, zabarwiony tylko lekko jednym ministrem polskim, jednym czeskim i dwoma ministrami niemieckimi, nosić ma nazwisko gabinetu koncentracyjnego; przystawałoby mu bardziej miano gabinetu rekonwalescyjnego. Możliwy go też nazwać gabinetem jubileuszowym, bo święcenie godne pięćdziesięciolecia rządów sędziwego monarchy będzie obok ugody z Węgrami najważniejszym jego zadaniem. Zadanie to gabinet rozwiązać zaś może jedynie przy równoczesnem uruchomieniu parlamentarnej maszyny państwowej, która ugrzęzła w obstrukcyjnej sadzawce.

Mimo, że brakiem stronniczego parlamentarnego charakteru i tłem swem urzędniczym gabinet hr. Thuna przypomina swego poprzednika, różni się wszakże odeń znacznie i korzystnie tak swym składem, jak osobistością swego kierownika. Parlamentarni jego członkowie nie nadają mu barwy swych stronnictw, bo do zbyt różnych stronnictw należą, ale gabinetem samym już, że ma w swem gronie przedstawicieli ciała prawodawczego, nie jest martwym, oderwanym

od podstaw państwowego życia, ale związanym organicznie ze stronnictwami, od których spodziewa się poparcia. Najwyraźniej uwydatnia się to na osobie nowego ministra dla Galicji: miejsce bar. Löbla zajął pan Jędrzejowicz; miejsce pensjonowanego urzędnika—wice-prezes Koła polskiego. Pan Jędrzejowicz, mimo że politykiem jest rozważnym, umiarkowanym i wytrawnym, nie tyle osobistym swym zaletom zawdzięcza zapewne swe powołanie do rady korony, i nie tyle one nadają nominacji jego znaczenie, ile fakt, że uważanym być może za przedstawiciela i rzecznika Koła. Galicja nie będzie reprezentowaną, jak w gabinecie barona Gautscha, przez człowieka zdolnego i zycziwego, ale w którym nie widziała swego przedstawiciela, ale przez tego, kogo posłowie galicyjscy zaszczytli swem zaufaniem.

Najwybitniejszą osobistością w nowym gabinecie, obok hr. Thuna, będzie bezsprzecznie nowy minister skarbu, dr. Kaizl. Uczony prawnik i ekonomista, profesor uniwersytetu, dr. Kaizl, dzięki swemu uzdolnieniu, nauce i wiadomościom fachowym, zajmował zawsze poważne stanowisko w Izbie i na czele komisji budżetowej. Gorący patriota czeski należał do stronnictwa realistów w czasach, kiedy młodocześni oddawali się jałowym i krzykliwym demonstracjom; zresztą jest to polityk zbyt wielkiej miary, by czesi oceniali osobę jego ze stanowiska stronniczego i uchodzić skutkiem tego może za najodpowiedniejszego przedstawiciela wszystkich Czechów w gabinecie. Człowiek w sile wieku, lat 45, dr. Kaizl był już oddawna uważanym za przyszłego ministra dla Czech i, gdyby nie chwilowe zapadnięcie na zdrowiu, byłby prawdopodobnie, jako minister, upadł wraz z gabinetem hr. Badeniego. Dodajmy — a mówimy to nie na wiatr, ale ważąc słowa—że dr. Kaizl jest dawnym i szczerym przyjacielem Polaków, wielkim zwolennikiem czesko-polskiego sojuszu i znawcą naszej literatury, której zamiłowanie skłoniło go jeszcze na ławach szkolnych do nauczania się polskiego języka. Jesteśmy przekonani, że ilekroć chodzić będzie o obronę słusznych wymagań Galicji, pan Jędrzejowicz znajdzie w nowym ministrze skarbu wier-nego sprzymierzeńca.

Dwaj ci ministrowie utrzymywać będą czucie z dwoma głównymi klubami prawicy, jak pp. Bärenreiter i Kast ze stronnictwami niemieckimi umiarkowanych liberałów i katolików.

Składem więc swoim gabinet uwi-docznia swój półparlamentarny charakter: próbę nawiązania nici między administracją państwa a ciałem prawodawczem. Charakter ten podkreśla jeszcze osoba prezesa gabinetu. Po urzędniczym gabinecie z bar. Gautschem na czele objął przydjum pół-

urzędniczego gabinetu członek drugiej kasty, która obok biurokracji dostarczała dawniej kierowników państwa: członek czesko-niemieckiej arystokracji, były oficer w dragonach, były poseł, a później cesarski namiestnik. Pochodzenie i przeszłość hr. Thuna przypuszczać kaza, że nie będzie się trzymał trwożliwie jałowej taktyki swego poprzednika.

W pułku dragonów ks. Windischgractza (jeśli się nie mylimy) służyło przed trzydziestu blisko laty dwóch młodych i eleganckich oficerów. Pułk ten odznacza się tem, że oficerowie są przeważnie ludźmi majątymi i pochodzą z rodzin arystokratycznych, oraz tem, że gołą wszyscy wasy na pamiątkę, że kiedyś pułk się odznaczył w wojnie, gdy składał się z samych nowozaciężnych rekrutów bez zarostu. Mimo, że w armji świetna czekała ich przyszłość, dwaj eleganccy oficerowie porzucili pułk elegancki i jeden wstąpił do seminarjum, drugi dał się wybrać do Rady państwa. Podczas gdy alumn na gwałt studjował teologję, poseł przy boku hr. Henryka Clama i hr. Hohenwarta wtajemniczał się w arkana polityki; zasiadał na prawicy, jako przedstawiciel szlachty czeskiej, która ręką w rękę szła ze staroczechami. Obydwaj golili nadal wasy, tylko podczas gdy poseł nosił i nadal monokl, nieodzowny dla eleganckiego poręcznika, alumn przywdział—infule. Zdażył on na czas, by ukończyć teologję i uzyskać święcenia, nim arcybiskup prazki, ks. Schwarzenberg, zakończył życie—i objął po nim spuściznę. Dwaj poręcznicy spotkali się znowu w Pradze, jako przedstawiciele mieczów doczesnego i duchownego: hr. Thun, jako namiestnik Czech, a hr. Schönborn, jako ks. kardynał-arcybiskup prazki.

Hr. Schönborn, sprawując z godnością i powagą obowiązki swe na najbogatszej w Austrii arcybiskupiej stolicy, mógł mieć złudzenie, że dawne «dobre czasy» trwają i nadal. Hrabia Thun przekonał się wkrótce, że się skończyły. Przyjęty przez czechów przychylnie, jako «namiestnik koronacyjny», bo w najgłośniejszej swej mowie domagał się koronacji cesarza na króla czeskiego, hr. Thun więtość swą stracił, gdy ruch młodoczeski usunął z widowni politycznej staroczechów, skłonnych, jak i młody namiestnik, do ugody z niemcami. Wobec agitacji młodoczeskiej, hrabia Thun nie umiał znaleźć innego wyjścia, jak ogłoszenie stanu wyjątkowego w r. 1893, który trwał do roku 1896, kiedy hr. Badeni przywrócił w Pradze stan normalny, a namiestnika odwołał. Oto przeszłość nowego prezesa gabinetu, który liczy obecnie lat 50; jest rzutki, energiczny i śmiały.

Były poręcznik dragonów przywrócić ma w Austrii parlamentarne życie ze swym pół-urzędniczym, pół-

psstrokato-parlamentarnym gabinetem, do którego powołał przedstawicieli wszystkich stronnictw, mających jedną tylko wspólną cechę: umiarkowanie polityczne i wyrobienie parlamentarne. Skoro konstytucyjne dziecko austriackie, Izba, zapomniała o własnych siłach chodzić, przedstawiciel starej Austrii szlachecko-urzędniczo-wojskowej uczyć ją będzie na nowo stawiać pierwsze kroki. Bar. Gautsch wszystkich chciał zadowolnić, dobrocią swą Wolfa nawet rozbroić; hrabia Thun z Wolfami nie będzie wchodził w układy. Życzyć mu należy powodzenia. Sam na nowe drogi Austrii nie poprowadzi, ale położyć może koniec politycznemu zastojowi i bezradności, którą uosobił bar. Gautsch, a jeśli Izbę uzdrowi, spełni swoje zadanie, bo przywróci normalne polityczne życie. A po niem tylko, po regularnie funkcjonującym organizmie państwowym, oczekiwać można usunięcia wszystkich wewnętrznych trudności.

Sk.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. Przywódca stronnictwa radykalnego, b. prezes gabinetu Bourgeois, wygłosił w Belfort mowę, w której wskazał na doniosłość zbliżających się wyborów. Zdaniem jego należy przeszkodzić, aby władza Papieża lub króla nie zajęła we Francji miejsca władzy narodu. W dalszym ciągu sprawy Dreyfusa i Zoli zaszły następujące wypadki: Zola stanął ponownie przed sądem poliejii poprawczej jako oskarżony o dyfamację przez ekspertów-grafologów, którzy występowali w sprawie Esterhazego. Proces ten nie budzi zainteresowania. Kapitan sztabu jeneralnego, Begouen, skutkiem procesu Zoli, napisał obelżywy list do senatora Trarieux. Ten ostatni przesłał list jeneralowi Billot, który zrazu wszelkiej interwencji odmówił, potem udzielił kapitanowi nagany. Wielu członków senatu, podczas obrad na tym wypadkiem, uznało zadostęczynienie to za niewystarczające. Skutkiem tego kapitana Begouena przeniesiono do innego korpusu. Odbył się pojedynek pomiędzy dwoma znanymi świadkami z procesu Zoli, Henry i Picquartem. Pierwszy z nich dostał dwa pchnięcia w rękę i ramię. Niezwłocznie po odbytych pojedynku szef sztabu, jen. Boisdefire, odwiedził rannego Henry. Picquart wyzwany został również na pojedynek przez Esterhazego, lecz odmówił mu satysfakcji honorowej. Podobno sekundanci Esterhazego wyzwali sami Picquarta. O zainteresowaniu powszechnem wszystkimi temi wypadkami świadczy fakt, że tajemnicze samobójstwo pewnego niewiadomego indywiduum, które miało miejsce w jednym z hoteli paryzkich, łączy również ze sprawą Dreyfusa. Dzienniki z dnia na dzień podają coraz to nowe domysły o roli, którą odegrał nieboszczyk. Były minister kolonji, dep. Lebou, w liście do wyborców oświadcza, że nadal kandydować nie będzie, nie chcąc należeć do stronnictwa, osłaniającego nadużycia sądowe. Komisja międzynarodowa francuzko-angielska, obradująca nad sporem o Niger, przerwała swe prace i członkowie jej angielscy powrócili do Londynu. W sprawie tej pośredniczył podobno ks. Walji podczas przejazdu swego przez Paryż w drodze do Cannes.

Chiny. Współzawodnictwo wielkich mocarstw, w zakresie rozszerzenia wpływu i złończy ekonomicznych rozwija się w dalszym ciągu. Po otrzymaniu przez kompanję angielsko-niemiecką przywileju udzielenia pożyczki skarbowi chińskiemu nastąpiła kolej na

Rosję, która zażądała również rozmaitych koncesyj. Wedle doniesienia gazety „Times“, żądania Rosji poparte były groźbą posunięcia wojsk do Mandzurji, w razie oporu ze strony rządu chińskiego. Wedle gazet niemieckich, Rosja pragnie: długoletniej okupacji portów Artura i Talienuwanu, przeprowadzenia kolei do portu Artura i powołania wyłącznie rosyjskich instruktorów wojennych do północnych prowincyj chińskich. Prasa niemiecka sądzi, że Chiny nie mogą odważyć się na wojnę, uczynią zadość żądaniom rosyjskim, popieranym oprócz Francji, także przez Niemcy. Opozycja czynna może nastąpić tylko ze strony Japonji, w której zdobywcze Rosji budzą coraz większe rozdrażnienie. Załoga japońska w porcie Wei-hai-wej podobno została wzmocniona. Pełnomocnicy rządu chińskiego i niemieckiego podpisali umowę w przedmiocie ustępstw ekonomicznych między Niemcami a Chinami.

Turcja. W ostatnich dniach coraz częściej zaczęły nadchodzić wieści o naprężonym stosunku Turcji do Bułgarji, wywołanym głównie wicherzeniami w Macedonji. Pogłoski opierały się na doniesieniach o wzmocnieniu zbrojnych sił tureckich na granicy. Rząd bułgarski widział się zmuszonym do wystąpienia z tego powodu z notą, na którą rząd turecki dał odpowiedź, brzmiącą w tonie pojednawczym i pokojowym. Patriarcha ormiański na przedstawienie swoje w sprawie niedoli ludu ormiańskiego otrzymał zawiadomienie, że W. Porta nie omieszką poczynić odpowiednich kroków, celem naprawy stosunków. W Konstantynopolu miało miejsce zagadkowe dotychczas zabójstwo, wynikię prawdopodobnie z przyczyn politycznych. Zastrzelony został sekretarz egzarchatu bułgarskiego i redaktor „Nowin“ Markadrozow, który się cieszył dobrą opinią. Zabójstwa dokonali niewiadomi z nazwisk bułgarzy.

Stany Zjednoczone. Stosunki między rządem Rzeczypospolitej i Hiszpanją doszły do największego naprężenia, ewentualność wojny znacznie się zwiększyła. Rząd amerykański ostatniemi czasy zachowywał się wyzywająco względem Hiszpanji; nie spieszył ze sprostowaniem nieprawdziwych pogłosek o umyślnem wysadzeniu w powietrze pancernika „Maine“. nie odwołał konsula amerykańskiego z Hawanny, trzymającego otwarcie stronę powstańców, a także nie wycofał wojennych okrętów amerykańskich z Hawanny. Izba deputowanych w Waszyngtonie uchwaliła świeżo bil, otwierający prezydentowi unji na cele obrony państwa kredyt 50 mil. dolarów. Prasa zagraniczna, mianowicie angielska sądzi, że wojna stała się nieuniknioną; dzienniki niemieckie i francuzkie, a zwłaszcza te ostatnie sądzą, że pomimo groźnych pozorów, do zatargu zbrojnego nie dojdzie.

Włochy. W całym państwie obchodzono uroczyste jubileusz pięćdziesięciolecia pierwszej konstytucji włoskiej. Szczególnie zwróciła uwagę powszechną uroczystość na Kapitolu w Rzymie, w obecności rodziny królewskiej. W mowie, wygłoszonej tam, król Humbert podniósł znaczenie jubileuszu i objął obszar czasu, w ciągu którego wcieliła się myśl zjednoczenia narodowego pod hasłem pokoju i cywilizacji, oraz mocno podkreślił nietykalność Rzymu włoskiego. Podczas jubileuszu ogłoszona została amnestja powszechna. Z powodu śmierci Cavallottiego, zabitego w pojedynku z redaktorem „Gazetta di Venezia“ Macola (por. „Kronikę powszechną“), w wielu miastach ku uczczeniu pamięci zmarłego odbyły się zgromadzenia, na których często powtarzały się okrzyki: „precz z Rosją i Włochami“. Petraktacje pomiędzy Rosją i Włochami o zawarciu traktatu handlowego podobno nie doszły do pożądanego skutku.

Anglja. W izbie lordów postawiono wniosek o konieczności całkowitego podbicia pogranicznych z Indjami plemion, celem obrony Afganistanu i Indyj od możliwej napaści ze strony Rosji. Przedstawiciel rządu oświadczył, że rząd nie myśli o zawojowaniu plemion ościennych, pragnie tylko za-

chować z nimi normalne stosunki. Podsekretarz rady dla Italji, zauważył w toku rozpraw, że uwaga Rosji skupiona jest obecnie na kolei Syberyjskiej i portach wschodnich. W Irlandji zaczął się uroczysty obchód setnej rocznicy ostatniego powstania. Ostatnie telegramy z Bombay'u donoszą o poważnych zaburzeniach, wywołanych rozporządzeniami sanitarnymi władz angielskich, przeciwnymi zwyczajom mahometańskim. Tłumy rzuciły się na wszystkich europejczyków, skutkiem czego wojsko musiało wkroczyć i użyć broni. Jest paru zabitych i rannych, a wzburzenie ludności trwa nadal.

Bulgaria. Nadszedł telegram z Sofji, obwieszczający, że wszelkie pogłoski o wojennych przygotowaniach rządu bułgarskiego są bezpodstawne. Ks. Ferdynand bułgarski z małżonką znajduje się obecnie w Wiedniu z powodu choroby ks. Klementyny koburskiej. Ks. Ferdynandowi poszczęściło się tym razem, dostał bowiem audiencję u cesarza Franciszka-Józefa, a także miał zaszczyt przyjmowania u siebie z rewizytą sędziwego monarchy. Ks. Ferdynand odwiedzał przedtem hr. Gołuchowskiego, którego wpływom przypisują zlagodzenie niezadowolenia cesarza względem księcia. Dyplomacja rosyjska działała podobno w kierunku identycznym.

Niemcy. Dzienniki niemieckie donoszą ponownie o zamierzonej na jesień podróży cesarza Wilhelma do Palestyny. Kolonje niemieckie w Turcji przygotowują się do uroczystego przyjęcia monarchy. Rodzina Bismarków zdaje się ponownie zyskiwać względy cesarza. W zeszłą sobotę hr. Herbert Bismark, po długiej przerwie, został zaproszony z małżonką do stołu cesarskiego. Rzeczpospolita afrykańska Transvaal obrała Berlin za siedzibę swojej centralnej agencji dyplomatycznej.

Austria. Ministerjalny „Fremdenblatt“ przytoczył z wielkimi pochwałami kilka ustępów z artykułu „S.-Pietierb. Wied.“ o znaczeniu i trwałości porozumienia Rosji z Austrią. Ministerstwo zażądało od delegacji kredytu na budowę nowego portu wojennego w Bozie Kotarskiej, celem wzmocnienia położenia Austrii na półwyspie bałkańskim. W stanie zdrowia arcyksiężnej Stetanji, o której chorobie donosiliśmy, zaszła zmiana na lepsze.

Grecja. Izba deputowanych uchwaliła adres do króla, z powodu szczęśliwego ocalenia. Przyjęto projekt rządowy o zaprowadzeniu kontroli międzynarodowej finansów greckich. Rosja, Francja i Anglja poręczają nową pożyczkę grecką 120 milj. franków.

Serbja. Zakończył życie w Paryżu, na stanowisku posła serbskiego, jeden z najwybitniejszych serbskich mężów stanu, Milutin Garaszanin. Zmarły należał do stronnictwa postępowego i uchodził zawsze za szczerego zwolennika Austrii.

Belgja. Zgromadzenie biskupów belgijskich uchwaliło zabronić księżom przyjmowania mandatów poselskich i uczestniczenia w agitacjach politycznych.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Włoski poeta i polityk, kierownik skrajnej lewicy w parlamencie, Cavallotti, padł w pojedynku na pałazie z ręki deputowanego Macola. Powodem spotkania była polemika dziennikarska, której skutki zażegnać było można bez krwi rozlewu, gdyby nie miłość własna przeciwników: ani Cavallotti nie chciał się cofnąć przed swym 33 pojedynkiem w życiu, ani Macola przed swym 16. Cavallotti, rzuciwszy się na oślep naprzód, nadział się na pałasz swego przeciwnika; ostrze przecięło mu usta, język i gardło. Śmierć była natychmiastowa. Warunki pojedynku nie wykłuzwały pchnięcia.

> W New-Yorku w miejscowej komorze celnej wywieszono niedawno obwieszczenie, zakazujące całowania się w obrębie gmachu komory. Zakaz ten usprawiedliwiają swego rodzaju dane statystyczne. Wraz z przybyciem parowca każdy nowoprzybyły pasa-

żer witał się z kilku krewnymi, czy znajomymi. Ponieważ zaś dzienny przypływ pasażerów można rachować na 2 do 3 tys. osób, przeto w gmachu komory celnej dziennie wymienia się do 50 tys. pocałunków, czyli marnuje się około 50 tys. minut, w ciągu których urzędnicy komory nie mogą załatwiać czynności celnych. Rachunek może jest ścisły, ale cała rzecz wygląda na anegdotkę w stylu amerykańskim.

> Ostatecznie zdecydowano, że przyszły międzynarodowy kongres prasy odbędzie się w tym roku w Lizbonie we wrześniu; miejsce to zasadniczo było już wybrane na kongresie w Sztokholmie, ale później zaszły przeszkody, tak, że zdawało się, że trzeba będzie wybrać inną miejscowość; obecnie trudności zostały usunięte i komitet wykonawczy kongresu prasy ogłasza, że nieodwołalnie w Lizbonie odbędą się jego posiedzenia. Bliższe szczegóły zostaną później ogłoszone.

> Przed laty 15 z Niemiec wywożono książek zagranicę za 23 mil. marek i przywożono z zagranicy za 6 mil. mar., obecnie (w r. 1897)—odnośne cyfry wzrosły do 62 i 20 mil. mar. Rosja dostarczyła książek w roku zeszłym za 720 tys. mar. Francja jest jedynym państwem, które więcej dostarcza książek Niemcom, niżli od nich otrzymuje (2,8 mil. i 2 mil. mar.).

> Pisma zagraniczne donoszą, że znany powieściopisarz rosyjski, Boborykin, studjuje Rzym, któremu, na wzór Zoli, poświęcić ma najbliższą powieść. Pan Boborykin jest szczęśliwszym od Zoli, gdyż, jak donoszą pisma rosyjskie, uzyskał audiencję u Papieża.

> Departament medyczny zawiadamia, iż w Skutari w styczniu znacznie wzrosła ilość chorych na ospę, o przebiegu złośliwym. Choroba zagnieżdżyła się przeważnie w szpitalu wojskowym. Rząd czarnogórski ustanowił kordon na granicy tureckiej.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

«Praw. Wiestn.» z d. 26 lutego ogłasza następujący biuletyn o stanie zdrowia Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny:

«Stan zdrowia Najjaśniejszej Pani zbliża się do normalnego. Proces zapalny w lewym średnim uchu ustał, słuch stopniowo powraca. Kataralne objawy w drogach oddechowych, istniejące ostatniemi czasy jednocześnie z przypadłościami podrażnienia pleury, przeważnie w częściach niższych prawego płuca, prawie zupełnie zniknęły. Pozostają w tem miejscu tylko uczucia bólu, które przyjęły charakter bardziej newralgiczny. Sen i samowiedza dobre. Temperatura 36,7. Puls 75».

Podpisali: lejb-chirurg Hirsch, profesorowie Popow i Simanowskij.

INFORMACJE „KRAJU”.

∠ Słyszeliśmy, że w drugiej połowie marca odbywać się będą przy ministerstwie spraw wewnętrznych konferencje gubernatorów prowincyj zachodnich w sprawie wprowadzenia w tych prowincjach instytucyj ziemskich. Konferencje mają na celu osiągnięcie jednomyślności w poglądach administracji miejscowej na kwestję samorządu ziemskiego i opracowanie wniosków, dotyczących szczegółów zastosowania ogólnopaństwowej ustawy ziemskiej do guberni zachodnich.

Dnia 5 b. m. bar. Gautsch wydał wreszcie nowe rozporządzenia językowe dla Czech i Morawy. Zasadnicza różnica rozporządzeń tych z rozporządzeniem hr. Badeniego polega na tem, że mają tylko prowizoryczny charakter i pozostają w mocy aż do prawodawczego rozstrzygnięcia sprawy językowej. Przy podziale Czech na okręgi czeskie, niemieckie i mieszane, z językiem urzędowym czeskim w pierwszych, niemieckim w drugich, a dwujęzycznością w mieszanych—bar. Gautsch usunął obowiązki, by każdy urzędnik w Czechach władał obydwoma językami. Zachował natomiast zasadę, że w całym kraju, bez względu na okręg czeski, niemiecki, czy mieszany, każdy ma prawo do wymiaru sprawiedliwości we własnym swym języku. Rozporządzenia te przyjęto wcale przychylnie i w ślad za niemi ukazał się tegoż samego dnia patent cesarski, zwołujący Izby na dzień 26 marca. Na pierwszym posiedzeniu bar. Gautsch miał rozwinąć swój program.

Tymczasem tegoż samego jeszcze dnia gabinet bar. Gautscha podał się do dymisji, cesarz dymisję przyjął, odznaczył bar. Gautscha orderem Leopolda, a sformowanie nowego gabinetu porucił hrabiemu Thun-Hohenstein. Hr. Thun gabinet swój sformował natychmiast, zatrzymując z poprzedniego gabinetu czterech urzędniczych ministrów, którzy zmienili tylko częściowo swe teki i powołując czterech ministrów nowych, parlamentarnych, należących do klubów: polskiego, czeskiego, liberalno-niemieckiego i katolicko-niemieckiego.

Skład nowego gabinetu jest następujący:

Hr. Thun—prezjdum i sprawy wewnętrzne; hr. Welserheimb—obrona krajowa (w piątym gabinecie z rządu); Wittek — komunikacja; hr. Bylandt-Rheidt—oświata; Ruber—sprawiedliwość; prof. dr. Kaizl, członek klubu czeskiego—skarb; Kast, prezes górno-austrjackiego sejmu, niemiec-katolik—rolnictwo; Bärenreither, liberalny-niemiec—handel; Jędrzejowicz, wice-prezes Koła polskiego—minister dla Galicji.

ODEZWA KS. STOJAŁOWSKIEGO.

Siedmiu członków «polskiego chrześcijańsko-ludowego Koła» — taki tytuł przybrała sobie grupa ks. Stojalowskiego — wydało d. 28 lutego zbiorową odezwę, coś w rodzaju programu politycznego tej grupy, w której jednak żadnego programu nie rozwinęło. Jedna rzecz wyływa z odezwy jasno, i to rzecz nie pocieszająca, mianowicie, że ks. Stojalowski do Koła polskiego nie wstąpi,

zasady solidarności nie uzna, przeciwnie—«przeciw Kołu» występować zamierza. Zresztą odezwa nowego posła, który klub swój miał, zanim jeszcze został do parlamentu wybranym, zawiera nieco zapewnień o dobrych celach, starym zwyczajem nieco groźb pod niewyraźnym adresem i mgliste zapowiedzi «społeczno-ekonomicznych reform». Cała odezwa sprawia wrażenie, że ks. Stojałowski wyzyskać pragnie swą popularność w kołach ludowych, jak się da, nie zrywać stanowczo z nikim i trzymać się polityki wolnej ręki. Ponieważ popularność ks. Stojałowskiego polega nie na jasno sformułowanych zasadach, których bronić zamierza, ale na osobistym jego wpływie na masy, nie pytające go, dokąd je wiedzie, więc wymowny agitator nie widzi potrzeby rąk związywać sobie w jakimkolwiek względzie, i drogami, jakie uzna za stosowne, zmierzać zamysła do «powszechnego dobrobytu».

Odezwa rozpoczyna się od słów:

„Lud polski w Galicji zdobył sobie w ostatnich latach niezaprzeczony głos w sprawach publicznych“.

Ks. Stojałowski poczuwa się do odpowiedzialności za dalszy rozwój tak sprawy ludowej, jak narodowej; broni się przed zarzutem rozpolitykowania ludu, co jest tylko jego środkiem, nie celem.

„Ruch ten polityczny ludowy nie jest jednak burzą, która szaleje—, ale jest legalnym braniem w posiadanie przyznanych ludowi przez ustawy i konstytucję swobód.“

„Istanie więc szum i trzask, nadający ruchowi ludowemu cechy burzy, gdy ustanie nieuzasadnione zaprzeczanie politycznego prawa posiadania ludu“.

Dalej odezwa zapewnia, że

„Jądrem naszego programu, a głównym celem naszego stronnictwa, są społeczno-ekonomiczne reformy“.

Reform tych nie określa bliżej, podając tylko, jako ostateczny cel, «powszechny dobrobyt», i po oświadczeniu, że

„żyje i kwitnie tylko ten naród, którego ogół ma poczucie ludzkiej godności i nie zna braku pracy i chleba“,

i uwadze, że osiągnąć to można w «społeczeństwie, owianem chrześcijańskim duchem», następuje zagadkowy ustęp:

„Dzisiejszy tedy stan społeczny, w którym same ustawodawcze urzędnia zabezpieczają prawa, a uwalniają od obowiązków, lub onych ściśle nie określają, uważamy za sankcjonowaną anarchję i ulegalizowane bezprawie.“

„Zwalczamy więc nie osoby lub stany, ale to bezprawie tem gorsze, że w pozory porządku i ładu, oraz w sankcję prawną otziane“.

Ks. Stojałowski nie chce gwałtownego przewrotu, ale stopniowych reform, a myśli swe wyłuszczyć zamierza na «wiecech programowych». Wreszcie oświadcza równie dwuznacznie:

„Przeciw „Kołu polskiemu“, które długie lata mieniło się legalną reprezentacją narodu, utworzyliśmy „polskie chrześcijańsko-ludowe Koło“. „Koło polskie“ ma za sobą

większą liczbę mandatów,—za nami stoją miliony ludu“.

A dalej:

„Z tem jednak wojskiem zbudzonym, nie wybieramy się na wojnę przeciw swoim, lecz przeciw nieprzyjaciolom Chrystusa i ludu, lub ludziom złej woli. Chcemy walki nie na miecze, ale na zasady,—chcemy bowiem tylko szukania prawdy i sprawiedliwości. Kto chrześcijanin i polak, niech życzliwie przyjmie naszą odezwę i przybywa na nasze wiecze programowe“.

Oto jest program ks. Stojałowskiego, pozwalający mu w każdej sprawie zająć stanowisko, jakie mu się spodoba. Ks. Stojałowski zmarnował chwilę ważną, w której zająć mógł poważne i pożyteczne stanowisko w Galicji. Choć za nim rzekomo «stoją miliony ludu», nie odegra ks. Stojałowski, jako naczelnik drużyny sześcioro «dzikich», znaczącej roli w parlamencie. Wstępując natomiast do Koła polskiego, nie tylko uszanowałby tradycją uświęconą zasadę solidarności posłów polskich, ale w łonie Koła wywierałby wpływ silny, i w niejednej ważnej dla kraju sprawie zaważył na szali. Ale na to trzeba by mieć podporządkować swą osobę względem na dobro publiczne, a najwybitniejszą cechą nowego posła, prócz talentu, jest—ambicja.

K.

Czytelnicy przypominają sobie zapewne, że z powodu ogłoszonych w N-rze 2 „Kraju“ interviewów z posłami czeskimi, jeden z interviewowanych, dr. Pacak, ogłosił w „Politik“ zaprzeczenie, podające wiarygodność naszego sprawozdania w wątpliwość. Zaprzeczenie to odnosiło się, jak wykazaliśmy to w N-rze 4 „Kraju“, do rzeczy, których nasz korespondent nie włożył w usta d-rowi Pacakowi i mogło być jedynie uważanem za sprostowanie poglądów korespondenta „Kraju“, a nie sprawozdania jego, którego w niczem nie prostowało.

„Politik“, ogłaszając w N-rze 52 wyjaśnienie to „Kraju“, dodała doń uwagę, że jednak ustęp, zakwestjonowany przez d-ra Pacaka, znajduje się w interviewie „Kraju“, przytoczony jako zdanie rzeczownego posła. Nie mając ani prawa, ani chęci podawać dobrą wiarę poważnego czeskiego organu w wątpliwość, nie podjęliśmy uwagi tej w naszym piśmie, ale zwróciliśmy listownie do redaktora „Politik“, posyłając mu Nr. 2 „Kraju“ i sprostowanie d-ra Pacaka z prośbą, by sam rozstrzygnął, czy nie mieliśmy słuszności twierdzić, że zaprzeczenie czeskiego posła odnosi się do twierdzeń, których mu nasz korespondent w usta nie włożył.

Oczywiście nie zawiedliśmy się, licząc na dobrą wiarę, lojalność i uprzejmość redaktora czeskiego organu, który odwrotną pocztą listownie, a następnie w N-rze 63 „Politik“ zupełną słuszność nam przyznał.

Zwracamy uwagę naszych czytelników na zamieszczone w „Wil. Wiestn.“ z d. 21 lutego wyjaśnienia w sprawie składania dowodów posiadania i korzystania z praw propinacyjnych. Wyjaśnienia te są z gruntu błędne i sprzeciwiają się stanowczo tak ustawie o zniesieniu propinacji, jak wskazówkom, których ministerstwo skarbu udzieliło komisjom propinacyjnym

w wypadkach szczególnych, rozstrzygając powstałe wątpliwości.

PRZEGLĄD PISM ROSYJSKICH.

— W poruszonej przez «Narodn. Listy» sprawie wprowadzenia języka rosyjskiego, jako «towarzyskiego i dyplomatycznego» języka w stosunkach słowian austriackich, zabrały głos «Piet. Wied.», których sąd o «nowym panslawizmie rusyfikacyjnym» podaliśmy w N-rze 8. Pismo to, zaznaczając, że występ «Słowa Polsk.» prasa niemiecka tłumaczy, jako zapowiedź zerwania wspólności parlamentarnej czesko-polskiej, mówi:

„Mamy w Rosji zbyt dużo jeszcze pracy w sprawie wprowadzenia języka rosyjskiego, jako państwowego, na rozmaitych naszych kresach, ażeby uwaga naszych sił cywilizacyjnych mogła być skierowaną przez bezpodstawne oczywiście marzenia ku narzuceniu naszego języka po za granicami ojczyzny, choćby w krajach słowiańskich. Prasa niemiecka wie o tem lepiej od nas, co nie przeszkadza nietylko „Allg. Ztg“, ale także organowi ks. Bismarka „Hamb. Nachr.“ wskazywać złośliwie na protest jednego organu polskiego, jako na demonstrację całej Polski przeciwko czeskiej propozycji rusofilskiej. Nieprzyjaciele niemieccy słowian w ogólności, Czechów zaś i Polaków szczególnie, przemilczeli o tem, dlaczego inne pisma polskie zagraniczne, a zatem korzystające z wolności prasowej, nie poszły za przykładem „Słowa Polsk.“ i nie przyłączyły się do antyczeskiej i antyrosyjskiej demonstracji. Zapewnić swych czytelników, jak to czyni „Hamb. Nachr.“, że przez usta „Słowa Polsk.“ mówił cały naród polski, jest co najmniej nierozważnem, wierzyć zaś, że z powodu platonicznej demonstracji rusofilskiej rozerwać się może zjednoczenie polsko-czeskie, byłoby wprost lekkomyślnem“.

Stwierdzają dalej «Piet. Wied.», że ugoda czesko-polska opiera się na podstawie najpoważniejszego interesu obu narodów—wyzwolenia się z pod nacisku germanizacji, i wskazują na zawiązanie się stowarzyszenia przemysłowo-handlowego czesko-polskiego o kilkumiljonowym kapitale, mającego na celu walkę z przemysłem niemieckim, jako na dowód, że w sferach ekonomicznych trwałość sojuszu polsko-czeskiego jest uważaną za niewątpliwą.

„Gdyby znalazł się na tyle śmiały organ czeski, by uczynić propozycję przyjęcia mowy niemieckiej w charakterze wspólnego języka kulturalnego słowian austriackich, wówczas nie jeden tylko organ, ale cała prasa polska bez wyjątku dowiodłaby i monarchijskim i hamburskim publicystom, że powszechna niechęć do języka niemieckiego wszystkich Czechów i Polaków łączy ich w nierozwalnym bratnim sojuszu“.

Dodać należy, że czeska «Politik», występując przeciwko tym, którzy to «extempore», jak się wyraża, «Narodnich Listów» zużytkować pragną w celu podkopania sojuszu czesko-polskiego, zaznacza, że z Czechami Polacy weszli w sojusz, a nie z redakcją «Narodnich Listów».

— Broszura Piotra Warty «O chwili obecnej», jak o tem już pisaliśmy w «Kraju», wywołała niejednakowe

sady w prasie rosyjskiej: część pism powitała ją sympatycznie, «Mosk. Wiedomosti» wzięły z niej asumpt do wysnucia zwykłych insynuacji przeciwko Polakom. «Świat» zaś wyraża powątpiewanie o istnieniu «nowych prądów» w społeczeństwie polskim i woła:

„W szczerą chęć Polaków wstąpienia do rodziny słowiańskiej (czy do innej należymy; prz. red.) moglibyśmy uwierzyć, gdyby wśród nich powstał podobny ruch przeciwko papieżstwu, jaki widzimy obecnie we Francji, Włoszech, Szwajcarii, Ameryce i innych miejscowościach, w których łacinnicy wracają do starokatolicyzmu, rzucając klątwę na Rzym (!), będący źródłem wszystkich nieszczęść i nieporozumień“.

Liczba głosów przychylnych dziś się wszakże zwiększyła. «Russkaja Myśl», poważny miesięcznik moskiewski, przytoczywszy ustęp, w którym zawiera się program polskiej partji umiarkowanej, pisze:

„P. Piltz dowodzi, że program ten może być nazwany programem większości społeczeństwa polskiego. Sądymy, że domagać się od Polaków czegoś więcej byłoby niesprawiedliwością i szaleństwem. Obiecować więcej mogliby tylko fałszywcy, mający na celu korzyść osobistą, albo ludzie, którzy wyrzekli się narodowych i cywilizacyjnych tradycji swej ojczyzny, t. j. naturalni współpracownicy naszych reakcyjnych narodowców“.

Dalej pismo mówi:

„W miłościwej mowie do przedstawicieli społeczeństwa polskiego w Warszawie, Najjaśniejszy Pan powiedział, że wierzy w szczerą uczcność, któremi to społeczeństwo jest ożywione. Wierzą też w nią konserwatywne (w ścisłym i szlachetnym tego słowa znaczeniu) „Pietierb. Wiedomosti“, wierzy w nią także i prasa liberalna. Niewiarę odziedziczyła z dzierżawą dzisiejsza redakcja „Mosk. Wiedom.“. Przypuśćmy, że gazeta nie wierzy szczerze; nikt też nie wymaga od niej tego, aby zmieniła zdanie i nie widziała niebezpieczeństwa tam, gdzie je teraz upatruje. Ale publicyście rosyjskiemu, bez względu na rozmaite kierunki, należy pamiętać, że jest przedstawicielem narodu panującego, i nie drażnić obelżywami wyrażeniami ludzi innego plemienia i innej wiary, którzy mogą i chcą być dobrymi obywatelami państwa naszego“.

Obok tego jednak «Russkaja Myśl» stawia pewne zastrzeżenie.

„Bądźmy szczerzy do końca i powiedzmy Polakom, że nasze stosunki do nich nierządnie psują pod wpływem fanatyzmu religijnego, rozwijanego przez duchowieństwo rzymsko-katolickie“.

Dalej pismo zadaje Polakom bardzo dziwaczne pytanie: czy uważają, że dążenie ich do zachowania samodzielności koniecznie się wiąże z dogmatem nieomylności papieżkiej? Wreszcie domaga się, aby kościół katolicki powstrzymał się od wszelkiej agitacji politycznej.

„Wierzący katolik-Polak — pisze „Russk. Myśl“ — może tego domagać się od sług swego kościoła. Wiele rzeczy w stosunkach rosyjsko-polskich straciłoby swój ostry charakter, jeżeliby nie podniecano nietolerancji religijnej. Naturalnie, że wszystko to, co mówimy, byłoby słusznym również względem nas, gdyby taki sam grzech popełniało i rosyjskie duchowieństwo“.

Ze swej strony zapytamy tylko: jaki związek upatruje autor pomiędzy dążnościami narodowymi polskimi, a dogmatami, wyznawanymi nie tylko przez Polaków, ale przez cały świat

katolicki, — i czy — według autora — człowiek świecki ma prawo w kościele chrześcijańskim (z wyjątkiem niektórych protestanckich) robić wybór między dogmatami?

— W polemice o język małopolski zabrały głos liczne pisma rosyjskie, których większość oświadcza się stanowczo przeciwko wszelkim próbom zastosowania tego języka w sferze szkoły i piśmiennictwa, oraz przeciwko zniesieniu przepisów wyjątkowych, dotyczących literatury małopolskiej. Przeciw p. Małorusowi wystąpiły ponownie «Birż. Wied.», odpowiadając na zarzut, że w szeregu czynników historycznych, wpływających na wzrost i rozwój języka, zapomniano o tak ważnej rzeczy, jak «wolność używania języka rodzimego». «Birż. Wied.» twierdzą, że ograniczenia ustawodawcze

„nie mogą powstrzymać żywej ewolucji języka, jeżeli jego źródła nie wyczerpały się w inny sposób. Kiedy przepisów tych nie było, literatura małopolska nie stworzyła nic szczególnego i była opóźdzoną tak samo, jak dziś jest literatura galicyjska. Wpływ polski działał w sposób zabójczy na piśmiennictwo małopolskie, — dość rzucić okiem na „Dziennik Chanenki“... Zresztą niewiadomo, co p. Małorus zowie przepisami wyjątkowymi. Jeżeli rozumie tu ów punktik, którego niewolno stawiać nad i, według pisowni Kulisza, to przecież nie jest to przepisem poważnym“...

„Dzieje Małej Rusi — mówią dalej „Birż. Wied.“ — przeminęły i dziś zjednoczyły się z dziejami Wielkiej Rusi i innych części jedynej Rosji. Wszystko, co jest najlepszego w rozmaitych gwarach wielko- i małopolskich, wpływa do skarbnicy wspólnej języka rosyjskiego, który zapewne stanie się z czasem wspólną własnością wszystkich ludów słowiańskich... Gdyby język małopolski był powietrzem, bez którego życie jest niepodobniństwem, — w Kijowie i Baturynie wydawano by dziś czasopisma małopolskie (autor zapominał tu o zakazie wyżej wzmiankowanym; prz. red.) i w Małorosji wydawaliby swe dzieła romansopisarze niepośledniejsi od rosyjskich Mordowców i polskich Sienkiewiczów“.

Przyznają wszakże «Birż. Wiedomosti», że

„piętnaście milionów ludu mówi po małopolsku. Z tej liczby co najmniej pięć milionów mówi tak melodyjnym narzeczem, że nie ustępuje ono językowi włoskiemu (np. dialekt połtański). Istnieje w każdym razie słownik bogaty, który możnaby wyzyskać. Szewczenko, chłop poddany, pokazał panom małopolskim, jak to się robi. Nikt wszakże nie skorzystał z nauki. Skarżą się, skarżą, a piszą po rosyjsku, mieszają w Petersburgu, mówić nawet po małopolsku nie umieją, i krzywią się na przepisy wyjątkowe, które dotyczą jednej tylko kropki, i które znieść należy, by koniec położyć tym skargom bezcelowym“.

Przystępuje także do dyskusji z panem Mordowcewym «Kijewlanin». Pismo to przytacza ustępy głównejsze artykułu p. M. w «Piet. Wied.», w którym autor stwierdza żywotność języków i łatwość ich wzrostu w warunkach sprzyjających, jak to miało miejsce z językami serbskim i bułgarskim, — podnosi starożytność języka małopolskiego i przytacza szereg nazwisk pisarzy małopolskich współczesnych, mało lub wcale nieznanymi dziennikarzom rosyjskim. «Kijewlanin» zgadza się «dla ułatwienia kwestji»

z p. Mordowcewym, że język małopolski jest zdolnym

„do rozwoju i udoskonalenia, jak serbski, bułgarski i wszelki inny język i narzecze, z wyjątkiem naturalnie tych, których używają krowy i cielęta. Ale tu powstaje kwestja inna, mająca ważne znaczenie praktyczne. Czy potrzebnym jest rozwój języka małopolskiego, czy są dlań widoki pomyślne? Sądymy, że rozwój ten jest zupełnie niepotrzebny, że niema doń żadnego powodu“...

Wypowiada dalej «Kijewlanin» poglądy swe historyczne, zaznaczając, że współpracownicy Piotra Wielkiego małopolscy i późniejsi ich epigonowie wprowadzili do języka rosyjskiego pewne właściwości i cechy, odpowiednie ich naturze i «duchowi południowo-ruskiemu», że język rosyjski jest syntezą lingwistyczną, w której odrzucaćby można ślady wpływów małopolskich, że nie ma powodu wołać do życia, by się wstrzymało w biegu, zanim udoskonalonym zostanie język małopolski. Przytaczając nazwiska pisarzy małopolskich, «Kijewlanin» twierdzi, że

„myśl stworzenia samoistnej literatury małopolskiej jest nie tylko pustą, ale szkodliwą, szczególnie gdy kwestja dotyczy nauki szkolnej. U nas kwestja ta znaczenia realnego mieć nie może, ponieważ nikt nie wątpi o bezsensowności żądania, ażeby w guberniach małopolskich nauka szkolna odbywała się w języku małopolskim“.

— Nową wycieczkę uczyniły «Mosk. Wied.» przeciwko wypowiedzianym przez prasę polską żądaniom zachowania odrębności narodowej, wiary, obyczaju i języka. Pismo p. Gringmuta udaje zdziwienie:

„Czyżbyśmy bronili obcoplemiencom zachowywania ich obyczaju? Czyżbyśmy przesładowali ich wiarę? Czyż uciskamy ich dlatego, że rozmawiają w języku ojczystym? Czyż usiłujemy zatrzeć ich odrębności narodowe?“...

Tak pytają «Mosk. Wied.» i konkludują:

„Zatem Polacy dobijają się nie o to, co jest im, bez żadnego gadania, dozwolonem, ale o to, co stanowi dla nich owoc zakazany“.

Tłumacząc następnie, że program zachowania wiary, języka i kultury narodowej zawiera rzekomo żądania wolnej propagandy religijnej, upaństwowienia języka polskiego i autonomji politycznej (?), «Mosk. Wied.» przypuszczają, że Polacy utożsamiają naród rosyjski z garstką nierozsądnych «ugodowców» rosyjskich i kosmopolitów liberalnych.

„Śmiemy ich (Polaków) zapewnić — kończy organ moskiewski — że mylą się szalenie“.

Nie mamy zamiaru polemizować z wywodami, na które składają się zaciekleść stronicza i obłuda. Opinia polska wie, co ma trzymać o «Mosk. Wied.». Wie o tem i opinia rosyjska. «Russkij Trud» w paru ostatnich numerach poświęca organowi p. Gringmuta wzmianki obszerniejsze, wykazując całą logiczną i historyczną bezpodstawność wywodów «Mosk. Wied.», skierowanych *ad majorem gloriam* systemu «wewnętrznego zjednoczenia» i «uspokojenia» kraju.

„Mosk. Wied.“, dla celów, nie dających się dotąd wytłómaczyć, usiłują zdykredytować wobec swych czytelników całą wyższą administrację Król. polskiego, aż do chwili objęcia urzędu jen.-gubernatora przez feldmarszałka J. W. Gurkę, i twierdzą, że wszyscy jego poprzednicy odznaczali się tem tylko, że popierali polaków i rozpowszechniali w kraju „polszczyznę“. Ponieważ gazeta nie odważa się wypowiedzieć tego wyraźnie, więc ukrywa się pod płaszczem „niewzruszalności sprawy rosyjskiej“ w Polsce i z pod przykrycia tego frazesu rzuca insynuacje i oszczerstwa na przedstawicieli rosyjskiej władzy państwowej na kresach zachodnich... W Nrze 339 z roku ubiegłego „Mosk. Wied.“ powołując się na fakty historyczne, zapewniały nas, że nie osiągnięto żadnego „zespolenia“, że nawet w ciągu lat mniej więcej 30—40 od 1845 r., w Polsce rządzi na prawdę nie przedstawiciele władzy państwowej rosyjskiej, nie namiestnicy i jen.-gubernatorowie, ale polski rząd uboczny, „Nebenregierung“, czyli rząd potajemny, złożony z polaków i przytem z najgorszych i najniebezpieczniejszych przedstawicieli polonizmu, którzy wywierali swój wpływ na wszystkich wielkorządów rosyjskich aż do feldmarszałka J. W. Gurki. „Russkij Trud“ przytacza dalej zarzuty, czynione przez „Mosk. Wied.“ księciu Paszkiewiczowi, że sprzeciwiał się swemu cesarzowi i chciał, jeżeli już nie oderwać się z Królestwem od Rosji, to przynajmniej tak wyodrębnić swe namiestnictwo, by zadowolnić żądania „Nebenregierung“. Pod jej wpływem przeważnym działać mieli — zdaniem „Mosk. Wied.“ — ks. Górczakow, Suchozanet, hr. Lambert, Lieders, Berg, Kotzebue i jen. Albedyński.

Nie można, oczywiście, idąc za „Mosk. Wied.“, twierdzić, że Władza Zwierzchnicza mianowała wielkorządcami Królestwa ludzi, niezdolnych do wykonywania Jej zamiarów.

„Gazeta p. Gringmuta twierdzi, że wszystkie te objawy ujemne znikły z chwilą zamianowania jen.-gubernatorem warszawskim feldmarszałka J. W. Gurki. Kwestja zatem leży — zdaniem „Mosk. Wied.“ — nie w systemie rządzenia, ale w wyborze odpowiedniej osoby wielkorządcy. Na to trzeba dowiedzieć, a tego gazeta moskiewska nie czyni, że za czasów J. W. Gurki postęp i rozwój sprawy rosyjskiej w Król. polskim były większe, niż za jego poprzedników, i że „wewnętrzne zjednoczenie“ kraju z Rosją objawiło się za jego rządów czemś bardziej stanowczem i głębsze źródła mającem wśród ludności kraju, niż budowa za pieniądze rosyjskie i na rozkaz władzy katedry prawosławnej w Warszawie“.

„Russkij Trud“ zaznacza dalej, że za rządów feldmarszałka J. W. Gurki wzmógł się, pomimo przeciwdziałania jen.-gubernatora, napływ do Królestwa kolonistów niemieckich:

„Jeżeli powódz niemiecka wzrastać będzie tak samo nadal, to jest więcej niż prawdopodobnem, że Michael niemiecki, który tak niedawno wśród zupełnego pokoju i bez żadnego powodu zagroził, w imię „interesów niemieckich“, swą „pięścią opancerzoną“ na cztery strony świata, — będzie nieco inaczej spoglądał na Polskę rosyjską, skoro liczebność żywiołu niemieckiego osiągnie nie $\frac{1}{2}$, jak dzisiaj, ale $\frac{1}{3}$ lub choćby $\frac{1}{4}$ ogółu ludności tego kraju... I być może, iż w tym razie Michael, uznający już, jak się zdaje, za przestarzałe zdanie Bismarka o „Germanji sytej zdobyczy“, przyjdzie do wniosku, że bogaty kraj o 10 milj. ludności, zaokrąglający przytem znakomicie od wschodu i południowo-wschodu granice Vaterlandu, jest zdobyczą, dla której warto zaryzykować kości nie jednego, ale kilkudziesięciu tysięcy grenadierów pomorskich... Czy nie do tego dążą „Mosk. Wied.“, starając się zapewnić społeczeństwo rosyjskie, że wszystko w Polsce będzie iść jak najlepiej, byle stosowano bez-

względnie do polaków ulubioną formułę „uspokojenia“?

Przytaczając to pytanie, „Pietierb. Wied.“ dodają od siebie, że „Mosk. Wied.“ naturalnie będą wolały przemilczeć, jak to zdarzało się im już nieraz, — tem bardziej, że samo imię wydawcy wyjaśnia najlepiej, dlaczego jego organ tak nienawidzi niebezpieczny dla niemieckości prąd ugody rosyjsko-polski.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

RESKRYPT NAJWYŻSZY,

dany na imię ministra skarbu, sekretarza stanu Wittego.

„Sergiuszu Juljewicz!“

Ukazem Najwyższym, jednocześnie z niniejszym przez Nas wydanym, rozkazujemy wam wypłacić dziewięćdziesiąt milionów rubli na potrzeby budowy statków wojennych. Możność jednorazowego wydatkowania tak wielkiej sumy, bez uciekania się do zaciągnięcia pożyczki, skłania Nas do przypomnienia, że obecny wydatek poprzedziły wypłaty ze swobodnych sum skarbu państwowego, bardzo znacznych kwot na inne nadzwyczajne rozchody. W ciągu zarządu pańskiego ministerstwem skarbu, wpływ dochodów zwyczajnych przewyższył sumę dokonanych zwyczajnych rozchodów przeszło o 600 milionów rubli, dzięki czemu, bez uciekania się do pomocy kredytu państwowego, dokonana była znaczna część wydatków nadzwyczajnych, w tej liczbie na budowę wielkiej Syberyjskiej drogi i innych kolei żelaznych, i na spłatę znacznej części długu skarbowego Bankowi państwa, ze względu na rozpoczęcie wymiany biletów kredytowych dla uzupełnienia reformy pieniężnej. Po dokonaniu rozchodów wspomnianych, sumy swobodne skarbu państwowego określone zostały po 1 stycznia 1898 roku, wedle obrachunku przybliżonego, w wysokości około 200 milj. rs., z tego 106 milj. rs. przeznaczono na zaspokojenie rozchodów nadzwyczajnych w r. 1898, a po za tem wszystkim pozostały środki dostateczne dla dokonania pomienionego rozchodu nadzwyczajnego na budowę statków. Taki stan rzeczy przekonywa Nas, że niezłomnie kierujesz się pan wskazaniem w Bogu spoczywającego Rodzica Mego i Mojemi co do zachowania niezbędnej oszczędności w gospodarstwie skarbowem Państwa Naszego.

Rozkazując panu i nadal usilnie zachowywać oszczędność w rozchodach państwowych, ażeby utrzymać wszelkimi środkami równowagę budżetową, która stanowi fundament potęgi i pomyślności Cesarstwa Naszego, pozostaję niezmiennie dla pana życzliwy“.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

„i wdzięczny MIKOŁAJ“.

Petersburg,
24 lutego 1898 r.

UKAZ NAJWYŻSZY,

wydany na imię ministra skarbu.

„Uznawszy za konieczne wzmocnić Naszą flotę wojenną, rozkazujemy Panu, niezależnie od zwiększenia zgodnie z udzielonemi przez Nas wskazówkami wysokości asygnowań w preliminarzu rozchodów zwyczajnych ministerstwa marynarki w ciągu 1898—1904 lat, wydać zaraz ze swobodnych sum skarbu państwowego dziewięćdziesiąt milionów rubli na potrzeby budowy statków, z wykazaniem tej sumy, jako nadetatowego wydatku w dziale rozchodów nadzwyczajnych państwowego na rok bieżący budżetu“.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

„MIKOŁAJ“.

Petersburg,
24 lutego 1898 roku.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **Ochrona leśna.** Wedle powziętej przez nas informacji, pogłoska o zamierzonym wprowadzeniu prawa o ochronie lasów do guberni Król. polsk., znajduje rzeczywiste potwierdzenie: odnośny projekt jest obecnie opracowywany w szczegółach przez departament leśny i, w przewidywaniu ewentualnego dokonania reformy jeszcze w r. b., do budżetu departamentu leśnictwa wniesiono warunkowo kwotę 6,800 rs. na utrzymanie zarządu ochrony lasów i 7,500 rs. na utrzymanie odpowiedniej ilości rewizorów leśnych.

× **Pogłoska.** Jeneral-lejtnant A. Puzyrewskij, według doniesienia gazet prowincjonalnych, będzie mianowany jeneral-gubernatorem środkowo-azjatyckim. Nowe jeneral-gubernatorstwo zostanie utworzone z teraźniejszej prowincji Zakaspijskiej i Turkiestańskiej.

× **Prawa wyborcze.** Z mocy ustawy o samorządzie miejskim w Cesarstwie, sprzedający spirytualja są odsunięci od udziału w wyborach do rad miejskich. Obecnie wszakże, jak donoszą „Now.“, wyjaśniono, że zakaz ten nie dotyczy sprzedających trunki w sklepach rządowych, gdyż z mocy prawa są oni uważani za służących w wydziale skarbu.

× **Zmiany w służbie rządowej.** W „Praw. Wiestn.“ ogłoszono: Administrator księstwa łowickiego, koniuszy Najwyższego Dworu, Zygmunt hr. Wielopolski, na Mirowie margrabia Gonzaga Myszkowski, otrzymał na własną prośbę dymisję z urzędu administratora księstwa łowickiego i został mianowany wielkim łowczym Dworu Jego Cesarskiej Mości. Pozostający w godności łowczego Najwyższego Dworu, r. st. Władysław hr. Wielopolski, p. o. zarządzającego polowaniami Cesarskimi w księstwie łowickiem.

× **Praca kobiet.** Ministerstwo marynarki otworzyło kobietom wstęp do biur, gdzie mogą zajmować posady nieetatowe w kancelariach i wydziałach rachunkowych, bez korzystania jednak z praw służby rządowej. Obecnie, według informacji „Piet. Wied.“, także ministerstwo komunikacji zamierza zająć się kwestją zezwolenia kobietom na zajmowanie posad kasjerek, buchalterek, rachmistrzyń i t. d. na kolejach żelaznych.

× **Kobiety-lekarze.** Uzupełniając wiadomość o zapadłym już postanowieniu zrównania praw kobiet-lekarek z mężczyznami pod względem przywilejów służbowych i emerytury, „Now.“ nadmienia, iż postanowienie to dotyczy zarówno kobiet, które zostaną lekarzami, jakoteż tych, które już posiadają dyplomy na lekarzy z uniwersytetów rosyjskich.

× **Dziesięciorublowe monety złote.** W mennicy petersburskiej wygotowano wzór złotej dziesięciorublowki, który ma być przedstawiony p. ministrowi skarbu. W mennicy panuje obecnie działalność zdwojona; stare monety złote przetapiają się na nowe. Zwiększono etat służbowy o 200 osób — i ilość zużywanego złota dosięgła cyfry 80 pudów dziennie. Przy mennicy ma być utworzony wydział specjalny do rozpoznawania fałszowanej złotej i srebrnej monety.

× **Ustawa apteczna.** Ministerstwo spraw wewnętrznych ma wkrótce rozstrzygnąć kwestję udzielania pozwoleń na otwieranie aptek niefarmaceutom, byle zarządzali niemi farmaceuci. Pogłoski zaś o tem, że państwo ma przemysł apteczny wziąć w monopol, pozbawione są — wedle „Piet. Wied.“ — wszelkiej podstawy.

× **Reforma ziemiska.** Ministerstwo

spraw wewnętrznych ukończyło prace przedwstępne, dotyczące się wprowadzenia instytucji ziemskich do gub. archangielskiej i astrachańskiej.

× **Ziemstwo na Kaukazie.** Sprawa wprowadzenia instytucji ziemskich na Kaukazie—zamiast jesienią—ma być roztrąsana jeszcze w kwietniu r. b.

× **Nominacja.** Arcybiskup chełmski i warszawski *Flavian*, mianowany został arcybiskupem kartalińskim i kachetyńskim, z tytułem członka Synodu rządzącego i egzarchy Gruzi.

× **Z prasy.** Minister spraw wewnętrznych postanowił znowu zezwolić na sprzedawanie oddzielnych numerów gazety „Glasnost”, wzbronione rozporządzeniem z d. 1 lutego r. b.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Wiadomości osobiste.** W środę d. 25 b. m. miał szczęście przedstawić się Najjaśniejszemu Panu artysta honorowy teatrów Cesarskich, Feliks Krzesiński.

= **J. O. ks. Imeretyński,** generał-gubernator warszawski, d. 26 lutego wyjechał do Warszawy.

= **P. Leon Petrażycki,** docent wazehnicy petersburskiej i magister prawa rzymskiego, bronił w d. 22 b. m. rozprawy doktorskiej p. t. „Prawa posiadacza w dobrej wierze do dochodów z rzeczy posiadanej”. Autor, rodak nasz, pochodzi z gub. mohylowskiej, studiował prawo na uniwersytecie kijowskim, poczem słuchał wykładów znakomitości prawniczych niemieckich i francuzkich. W języku niemieckim wydał dzieła „*Die Fruchtverteilung beim Wechsel der Nutzungsberechtigten*” i „*Die Lehre vom Einkommen*”, które zjednały mu uznanie w świecie prawniczym niemieckim i dowiodły wielkiej erudycji, zdolności interpretacyjnej i talentu p. Petrażyckiego. Świetna idea osnucia polityki ustawodawczej na zasadach naukowo opracowanych, której apostołem stał się autor, zyskała wielki rozgłos i przyczyniła się do jego popularności. Dysputa niedzielna rozpoczęła się od owacji młodzieży na cześć doktoranta, którego ukazanie się na katedrze powitano oklaskami. Oponenci z urzędu, prof. Jefimow i Grimm, podnieśli wysoko wartość prac naukowych p. P., stanowiących cenny nabytek dla skarbcza nauki. Prof. Jefimow podał tylko w wątpliwość pewne szczególne twierdzenia autora w zakresie dogmatyki prawa rzymskiego i zaznaczył dowolność interpretacji artykułów t. X „Zb. ustaw”; zaś prof. Grimm zwrócił uwagę na zbyt lekceważące zachowywanie się autora wobec powag naukowych i na to, że „polityce cywilnej” brakuje dotąd systematycznej treści. Decyzję fakultetu, przyznającą p. Petrażyckiemu stopień doktora prawa rzymskiego, młodzież uniwersytecka przyjęła frenetycznymi oklaskami i otoczywszy tryumfatora, niosła go na rękach po długim korytarzu gmachu wazehniczy.

= **Teatr polski.** D. 26 lutego odbyło się pierwsze przedstawienie trupy polskiej teatru łódzkiego pod dyrekcją p. M. Wołowskiego. Sala Pawłowa, mieszcząca około tysiąca osób, przepelniona była po brzegi przez publiczność, która tak dyrektorowi, jak aktorom zgotowała niezwykle serdeczne i gorące przyjęcie. P. M. Wołowski z pierwszego tego występu swej trupy w Petersburgu zadowolonym być musi tak jako dyrektor, jak i autor. W sztuce pióra p. Wołowskiego „*Towarzysz pancerny*”, odznaczonej I nagrodą na konkursie lwowskim, publiczność w lot chwyciła i żywymi oklaskami podkreślała wszystkie odcienia myśli autora i hucznie wyrażała swe zadowolenie z gry aktorów. Autora-dyrektora i artystów wywoływano wielokrotnie. „*Towarzysza pancernego*” poprzedziła „*Komedja omyłek*” Szekspira, odegrana bardzo poprawnie. Reżyserem trupy polskiej jest p. M. Trapezo. Na dzisiaj ograniczamy się do tego ogólnikowego stwierdzenia

nia wielkiego powodzenia pierwszego przedstawienia: trupa p. M. Wołowskiego wstępnym bojem zdobyła sobie względy polskiej kolonii w Petersburgu. W przyszłym numerze poświęcimy słów kilka grze artystów, gdy następne przedstawienia ntwierdzą wielce korzystne wrażenie, które publiczność wniosła po pierwszym ich występie.

= **Pani Bolska** w ubiegłym sezonie opery rosyjskiej na scenie teatru Maryjskiego była przedmiotem gorących owacji ze strony publiczności. O występach tych, oraz o operze „*Esclarmonde*” Masseneta, w której pani Bolska zachwyciła wszystkich, „*Journ. de St.-Pet.*” pisze: „Niepodobna zaprzeczyć, że niektórzy nasi krytycy muzyczni traktują opery Masseneta z pewną niechęcią, bądź uprzedzeniem. Jakkolwiek dobrze świadoma opinii krytyków—p. B. miała odwagę wystąpić w roli *Esclarmondy* tak trudnej i tak zdyskredytowanej u publiczności. Próba została uwieńczona zupełnym powodzeniem, choć zwycięstwo nie należało do łatwych. Podczas dwóch pierwszych aktów publiczność zachowywała się wyciekująco, nie chcąc zawczasu wyrazić swego sądu. Jakkolwiek scena egzorcyzmów i wezwanie do duchów powietrznych były oddane z wielką energią i ekspresją,—jakkolwiek do duetu z drugiego aktu artystka włożyła dużo namiętności i rozwinęła całe bogactwo swego głosu, jednak oklaski były rzadkie. Ale inna scena tegoż aktu zdecydowała o powodzeniu. Jeżeli w swych kreacjach wcześniejszych pani Bolska dowiodła doskonałości swej szkoły i stylu w śpiewie lirycznym, to tu w słynnej arji olśniła wszytkich siłą głosu i efektami wokalizacji. Podczas wykonywania tego niezmiernie trudnego ustępu zewsząd rozlegały się tłumione brawa. Od tej chwili aż do końca opery oklaski często się powtarzały. Pod względem gry i powierzchowności p. Bolska jest wspaniałem wcieleniem bohaterki wymarzonej przez autora i godną rywalką czarującej twórczyni tej roli (Sybilli Sanderson), przewyższając ją szerokością i pełnością tonów średnich. Powodzenie, zyskane przez p. Bolską na pierwszym przedstawieniu „*Esclarmondy*”, zamieniło się w owacje—na drugim. Wszystkie bilety rozchwymano na kilka dni przed przedstawieniem, oklaski brzmiały od pierwszego aktu, artystkę kilkakrotnie wywoływano, ofiarując jej piękne kosze z kwiatami. Trudna arja została wykonaną z takim życiem, że śpiewaczka musiała ją powtórzyć”. Krytyk z „*Nowego Wr.*” pisze: „Do tej opery trzeba śpiewaczki z ogromnym głosem, mającym siłę i koloraturę i dramatyczną. U pani Bolskiej koloratura nie ustępuje wszystkim innym przepysznyim zaletom jej głosu, szkoły i sztuki. W najtrudniejszych zwrotach zaklęcia magicznego (dochodzących do *fa*) intonacja jej była bez zarzutu, i całe jej wykonanie było przesiąknięte bezwzględną muzykalnością. Wszystko tu wykończone, określone, wszystko przeniknięte i ogrzane uczuciem artystycznym”. Sprawozdawca „*Nowosti*” zaznacza, że p. Bolska prześlicznym głosem i artystycznym śpiewem przewyższa wszystkie swoje poprzedniczki w roli *Esclarmondy*, nie wyjmując Sybilli Sanderson, oraz że jej kreacja wywiera bardzo silne wrażenie. Wreszcie z temi głosami najpoważniejszej krytyki rosyjskiej zgadza się zdanie „*Petersb. Ztg.*”, która pisze, że niezwykle trudna strona techniczna wykonania nie pozostawiła nic do życzenia pod względem precyzji i czystości, a odznaczający się jedwabistą miękkością głos pani Bolskiej nawet w najniemiędszych trelach nie stracił nic ze swego czaru.

= **Hr. Dienheim - Szczeniński - Brochocki.** Obecnie bawi w Petersburgu hr. Brochocki, który pierwszy rozpoczął starania, aby serce Kościuszki, złożone w kaplicy w Veziu hr. Morosinich, zostało przeniesione do Muzeum w Rapperswyli (p. Nr. 32 „*Kraju*” z r. 1897). Starania te zostały, jak wiadomo, uwieńczone powodzeniem:—urna z sercem Kościuszki w d. 15 października 1895 r. została wręczoną do rąk hr. Brochockiego, który ją, wraz z kilku innymi osobami, przewiózł do zamku Rapperswylskiego.

= **Kossak i Fałat.** Na wystawie „*Niezależnych*”, otwierającej się w niedzielę d. 1 marca, a zorganizowanej przez p. Jana Ciaglińskiego, wystawione będą cztery obrazy Wojciecha Kossaka i Juljana Fałata, przedstawiające epizody przejścia Napoleona przez Berezynę. Obrazy owe malowane wspólnie przez znakomitych batalistów, stanowiły robotę przygotowawczą do znanej panoramy. Na powyższej wystawie ujrzemy także cały szereg studjów z Hiszpanji p. Jana Ciaglińskiego, tudzież dwa obrazy tegoż artysty z jego wspomnień hiszpańskich.

= **Opera.** Opera niemiecka wagnerowska rozpoczęła swe przedstawienia od „*Lohengrina*”, z udziałem braci Reszków i pani Litwin. Wykonawców publiczność przyjmowała entuzjastycznie. Dyrygował orkiestrą kapelmistrz opery wiedeńskiej p. Hans Rychter, oddawna ceniony, jako jeden z najlepszych znawców muzyki Wagnera. W sali konserwatorium rozpoczęto przedstawienia prywatnej opery moskiewskiej. Zainaugurowano je operą Rymasko-Korsakowa: „*Sadko*”. Rolę tytułową z powodzeniem odśpiewał pan Sekar-Różański.

= **Koncert p. Zaleskiej.** W zeszły czwartek w sali Tow. kredytowego odbył się koncert znanej i sympatycznej pianistki, p. Jadwigi Zaleskiej. Niepomyślnie się złożyło, że rozpoczęcie w tym samym dniu przedstawień trupy polskiej, przeszkodziło wielu osobom wysłuchać doskonałego oddania utworów fortepianowych, przeważnie kompozytorów swojskich. Największe wrażenie wśród słuchaczy wywołała sonata B—moll Chopina, oraz drobne utwory Zarzyckiego i Paderewskiego. Publiczność przyjmowała artystkę owacyjnie, darząc ją mnóstwem bukietów, oraz upominkiem. Koncert uzupełniony był udatną deklamacją p. Rajskiej, sownie oklaskiwaną.

= **Walka z pijaństwem.** D. 18 lutego odbyło się posiedzenie komisji, wyznaczonej do walki z pijaństwem. Udział swój w pracach komisji obiecali między innymi profesorowie Januż, Dogiel i in. Ustanowiono podkomisję medyczną pod przewodnictwem d-ra Czczotki. P. Minclow odczytał referat, gdzie zaznaczył, że przeciętnie wypada w Rosji na jednostkę ludności ćwierć wiadra spirytusu rocznie; największa ilość konsumcji spirytusu przypada na gubernie stołeczne i najmniejsza na gub. Królestwa polskiego. Inny referent, p. von-Olderogge, uważa monopol skarbowy wódczany jako środek przejściowy i wyżej od niego stawia system gottenburski, w Szwecji stosowany. Walka z pijaństwem, według referenta, winna być nie gabinetowa, teoretyczna, ale realna—przy pomocy wpływu duchowieństwa, szkół, a także ustanowienia okręgów, gdzieby sprzedaż trunków była zupełnie wzbroniona.

= **Woda do picia.** Rada miejska zamierzając sprowadzać rurami do Petersburga wodę z Ładogi, prosiła prof. Przybytkę o dokonanie analizy wody z tej części jeziora, do której mają być przeprowadzone rury wodociągowe. Analiza wykazała, że woda jeziora nie różni się od newskiej, i tylko ma mniej bakteryj. Zarząd miasta na posiedzeniu, w którym między innymi brał udział prof. Szydłowski, prosił prof. Przybytkę o powtórna analizę wody z jeziora i z Newy, w górnym jej biegu, podczas pękania lodów.

= **Z Lutni.** W sobotę, d. 28 b. m., w stałym lokalu „*Kółka Muzycznego*” (Kirpicznyj 8—16) odbędzie się koncert przy udziale pań: Buksza, Zarnowskiej, Zbromirskiej, p. Lelewicza, chóru pod kierunkiem p. Sosnowskiego i orkiestry pod dyrekcją p. Bukszy. Początek wieczorem o godz. 9.

= **Inżynier Kątkowski,** na posiedzeniu sekcji higienicznej i biologicznej w Towarzystwie opieki nad zdrowiem publicznym, wygłosił referat o zaopatrywaniu w wodę Niżnego-Nowgorodu. Posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem prof. Szydłowskiego.

= **Pożegnanie.** Inżyniera Ulińskiego, rewidora ruchu kolei Mikołajewskiej, świeżo mianowanego naczelnikiem ruchu kolei średnio-syberyjskiej, serdecznie pożegnał obiadem

d. 23 lutego grono kolegów, przed wyjazdem do Tomsku na miejsce stałego pobytu.

= **Elektroczelnica d-ra Kozłowskiego.** W Petersburgu otwarto pierwszą w Rosji elektroczelnicę d-ra W. Kozłowskiego (Mojka 9). Na uroczystości otwarcia obecni byli między innymi: akademik prof. Mierzejewski, doktorowie Czeczott, Erlicki i Tomaszewski.

= **Wysocy goście.** Na czerwiec zapowiedzianą została wizyta króla i królowej rumuńskich w Petersburgu.

WIEŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 22 lutego.

[Sprawozdanie zarządu Towarzystwa subjektów handlowych. Lecznice zakłady w Wilnie i brak sanatorjów pod Wilnem. Troki jako idealne sanatorjum. Straż ochotnicza w Żołudku. Pogłoski o sprawcach morderstwa inż. Ciemnołńskiego].

□ Na dorocznym zgromadzeniu uczestników Tow. subjektów handlowych, dwudziestym z kolei, rozpatrywano projekt budżetu, sprawozdanie roczne i dokonano wyborów kilku członków zarządu. Młoda instytucja rozwija się powoli ale nieustannie i rokuje piękną przyszłość. W r. b. zarząd Towarzystwa rozpoczął starania o dopełnienie ustawy Towarzystwa paragrafem, zezwalającym na wprowadzenie kursu nauk handlowych. Sprawa jest w toku. Do faktów dodatnich należy uregulowanie pomocy lekarskiej i kasy aptecznej dla członków stowarzyszenia. Na skutek odezwy zarządu, lekarze wileńscy w liczbie 18 zniżyli honorarjum. Większość zgadza się za poradę w mieszkaniu doktora pobierać 20 kop., a na mieście 50 kop. i opłatę dorożki, lub 1 rs. Wszystkie 6 aptek wileńskich poszły za tym przykładem, stracając z taksy od 30 do 35 proc. Pięć magazynów spożywczych ofiarowało się dla stowarzyszonych robić ustępstwo od 5 do 15 proc., w stosunku do cen normalnych. W sprawie wypoczynku świątecznego i zmniejszenia godzin pracy w dniu powszednie, sprawozdanie zaznacza jedynie rezolucję urzędu do spraw miejskich, określającą dla dni świątecznych i niedzielnych czas pracy od godz. 1 do 5. Dla dni powszednich dotąd normy nie ustanowiono. Stan kasy przedstawia się w mikroskopijnych rozmiarach: kapitał Towarzystwa sięga dwóch tys. rs.; budżet, przy 500 mniej więcej rs. dochodu, wykazuje około 100 rs. rozchodu; w tym wszakże roku rozchód wzrośnie do 200 rs., gdyż na koszt stowarzyszenia uda się delegat do Moskwy na ogólny zjazd kółek subjektów handlowych. Członków rzeczywistych Towarzystwo posiada 58, honorowych 3: pp. Józefa Montwilla, Karola Salmonowicza i hr. Ant. Tyszkiewicza. Rozwój Towarzystwa, nawet byt jego zależy od ofiarności p. J. Montwilla, który udziela bezpłatnie lokalu na zebrania; inaczej cały dochód roczny musiano obrócić na najem lokalu. Nieodżałowaną stratę poniosło Towarzystwo wskutek śmierci najgorliwszego członka i inicjatora, ś. p. Andrzejewskiego, długoletniego i zaszczytnie odznaczanego urzędnika Banku handlowego.

Zima, w pierwszej połowie zbyt ciepła, niemało przyczyniła się do wzrostu epidemji, a magistrat, z powodu „lagodnej“ zimy, przestał wydawać drzewo opałowe na potrzeby najuboższej ludności; zwyczaj tego, już nieco ustalonego w ciągu

kilku lat ostatnich, zaniechano teraz pod różnemi pozorami: tłumaczono, że klimat się zmienił, że pp. ławnicy rozdawali kwity na drzewo osobom, nie potrzebującym wsparcia i t. p., — tymczasem najważniejszym powodem reformy tej jest chęć zaoszczędzenia tysiąca rubli. Otóż teraz możnaby pomyśleć, czy właśnie ów zaoszczędzony tysiąc rubli nie wyciąga dziś kilku lub kilkunastu tysięcy na urządzenie czasowego szpitala w baraku pocholerycznym?

Obojętność dla spraw ogółu odbija się między innymi na interesach tutejszego Towarzystwa wspierania ubogich uczniów średnich zakładów naukowych. Czy setna choćby częśćka ludności wie o istnieniu Towarzystwa? Wleczono ono swój żywot mizerny w cieniu, czerpiąc siły w niewielu źródłach; wpływów drobnych, lecz licznych, znamionujących zainteresowanie się szerokiego ogółu — niema; członkowskich wpisów od 144 członków wpłynęło w roku 1896 zaledwie 432 rs., ponieważ zaś członków rzeczywistych było 230, więc nie uściło 3-rublowej składki aż — 186! Oprócz tego, dochód w roku 1896 — 1897 składał się z następujących pozycji: jednorazowe datki od różnych osób — 185 rs., koncert w resursie wojskowej — 937 rs., zabawa w lasku po-bernardyńskim — 1,526 rs., dar rady miejskiej — 387 rs., dar akcjonariuszów Banku ziemskiego — 400 rs., proc. od kapitału zapasowego — 199 rs., ogółem 4,068 rs. Wydano z tego w roku sprawozdawczym: na wsparcia dla uczniów 3,881 rs., na potrzeby kancelaryjne 55 rs., odłożono na kapitał zapasowy, na mocy § 13 ustawy, 81 rs., pozostawało w kasie d. 20 listopada 1897 r. 50 rs. Kapitał zapasowy w dniu układania bilansu sprawozdawczego, składał się z 303 rs. w gotówce i 3,600 rubli w papierach wartościowych. Wsparcia rozdzielono tak: w 1 gimnazjum dla 57 uczniów 611 rs., w 2 gimnazjum dla 65 uczniów 734 rs., w szkole realnej dla 67 uczniów 744 rs., w szkole wyższej żeńskiej dla 62 uczennic 788 rs. i w gimnazjum żeńskim dla 84 uczennic 1,004 ruble; przeciętnie na jednego ucznia wypada po 11 rs.

Zakład hydropatyczny pp. Zajkowskiego i Borkowskiego ma posiadać internat dla chorych przyjezdnych. Zdarza się ku temu sposobność, gdyż nowozbudowany okazały dom p. Perkowskiego, na rogu ul. Botanicznej i Aleksandrowskiej, może być w całości na ten cel odnajęty; leży tuż przy zakładzie i może być z nim połączony komunikacją wewnętrzną przez ogród. Dotąd znaczna liczba przyjezdnych gości, nie znajdując przy samej lecznicy przyzwoitego lokalu i stołu, niechętnie pozostawała na czas kuracji w Wilnie. Tymczasem poczyniono już starania o otwarcie drugiej lecznicy wodnej. Również, zaledwie lecznica ginekologiczna otworzyła się i poczęła funkcjonować, już poczęły się zabiegi o otworzenie drugiej, podobnej. Mamy już obecnie kilka lecznic prywatnych (d-ra Dębowskiego chirurgiczną, d-ra Orłowskiego pasteurowską i spółki kilku doktorów — ginekologiczną), ale nie możemy się doczekać litewskiego sanatorjum gdziekolwiek bądź w pobliżu Wilna. Tyle tu posiadamy wód, lasów, malowniczych a zdrowych okolic, a jeździć musimy po powietrze najbliżej... do Sławuty! Możliwy dobry zrobić interes, zakładając nad jeziorem Trockiem stację klimatyczną. Pod wzglę-

dem malowniczości i zdrowotności punkt ten niema równego sobie; chodzi o to, żeby założyć tu: hotel, park, restaurację, sprowadzić orkiestrę, — reszta jest: pod bokiem kościoła, o kilka wiorst Wilno, czar wspomnień historycznych, wspaniałe ruiny Witoldowego grodu, kryształowe jezioro... poco szukać czegoś lepszego gdzie indziej? Zyskałyby na tem i pamiątki przeszłości, gdyż skupienie znaczniejszej liczby inteligencji nad wodami Galwy, pociągnęłoby za sobą większe starania o całość pozostałych jeszcze murów, a szczególnie głównej baszty, pękniętej przez środek i gotowej runąć, jeżeli spiesznej pomocy nie będzie.

Jeszcze jedna przybywa nam ochotnicza straż ogniowa w Żołudku, małej miejscinie w pow. lidzkim. Przy dobrej woli grona osób każda miejscowość mogłaby się zdobyć na straż własną, a wówczas miliony, corocznie stające się pastwą pożogi, zaoszczędzonoby z wielką korzyścią dla społeczeństwa. W Żołudku założycielami straży są: rządca ks. Światopełk-Czetwertyński i ks. Sapiężyny, oraz miejscowy pisarz włościański. Sprawa załatwiła się się gładko, — tymczasem u nas, w Wilnie, gdy mowa o tem, bezzasadnie wskazują na urojone przeszkody. Mówią tu, że wypadek, w którym inżynier Ciemnołński tak tragicznie życie zakończył, był następstwem zmywy jednego z oficjalistów kopalni z bandą cygańską. Oficjalista ów, będąc przez ś. p. Ciemnołńskiego usunięty od obowiązku za opieszałość i złe postępowanie, odgrażał się zemstą, a ponieważ miał stosunki handlarskie z cyganami, przeto wszedł z nimi w zmywę o napad. Ostatnie wiadomości o schwytaniu bandy pogłoskę tę potwierdzają.

A. R. Z.

Kowno, w lutym.

[Wieści o monopolu. Pamiętnik gub. kowieńskiej. Wiązanka wiadomości ekonomicznych: rolnictwo, gospodarstwo leśne i kobiece. Wychodźstwo. Przemysł i handel].

□ Nie zupełnie zadawalniające wieści nadchodzą z różnych zakątków naszej guberni o skutkach wprowadzenia monopolu wódczanego; głosy pesymistów już przeważają, optymiści jakoś liczebnie zmaleli. Przewidywania sprawdziły się do pewnego stopnia: forma uległa zmianie, ale treść pozostała niemal tą samą, jaką była dawniej, — w niektórych okolicach jest nawet gorzej, bo np. zaczęły pić kobiety, które dawniej do szynków nie chodziły. Piją dziś wszędzie, najczęściej jednak w domach zajezdnych i mieszkaniach prywatnych, oddawanych chętnie za kilka kopiejek wynagrodzenia na użytek gości. Ceny na numery w t. zw. hotelach i domach zajezdnych spadły do 5 kop. za dobę. Włóścianie zbierają się w takich izbach i piją tam swobodnie. Wódki można dostać wszędzie, zwłaszcza w pobliżu dróg żelaznych. Nie umiano tak urządzić herbaciarni, by lud je chętnie odwiedzał.

Niedawno opuścił prasę drukarską „Pamiętnik gub. kow.“, w którym znajdujemy cały szereg danych, charakteryzujących stan rzeczy w r. 1896. Przytaczam wiązanek faktów, które mogą zainteresować ogół szerszy.

W ogólności rok 1896 należał do ciężkich, co stwierdzają fakty liczne, przede wszystkim stan urodzajów. Przekonywamy się z „Pamiętnika“, że bardzo wielkie znaczenie, przeważnie jednak dla gospodarstw włościańskich, posiada uprawa

lnu. W guberni obsiano około 56 tys. dzies., otrzymano zaś około 957 tys. pud. włókna lnianego i przeszło milion pud. siemienia: najwięcej włókna lnianego otrzymano w pow. wilkomierskim. Jest to więc gałąź gospodarstwa wiejskiego, zasługująca na opiekę i poparcie, co też zaznacza urzędowy „Pamiętnik“.

Gospodarstwo leśne wogóle znajdowało się na bardzo niskim poziomie rozwoju; tylko w lasach skarbowych i większych właścicieli ziemskich prowadzi się gospodarka prawidłowa, w innych zaś—stara, odwieczna, oparta na przysłowiu: „był las bez nas, będzie las i po nas“! Wszakże działalność komitetu ochrony lasów w wielu wypadkach okazała się skuteczną; pod jego opieką znajduje się 607 tys. dzies., w tej liczbie do skarbu należy blisko 190 tys. dzies. (29,8 proc.). Z większych gospodarstw leśnych słynie gospodarstwo p. Naryszki w pow. szawelskim; mówią, że lasy ordynacji Birżańskiej, niegdyś tak sławne i rozległe, dziś znacznie się przerzedziły...

Wogóle gospodarze-rolnicy zaniepokojeni przesileniem i otrzymując małe dochody lub nawet straty z gospodarstwa zbożowego, starają się powoli zmienić tryb gospodarczy, zwracając pilną uwagę bądź to na rozwój mleczarstwa, bądź na wyzyskanie źródeł pobocznych; wielu właścicieli ziemskich urządziło prawidłowe gospodarstwo mleczne, o charakterze przemysłowym: produkty idą albo do miast wielkich, albo zagranicę przez Libawę. Ze źródeł dodatkowych ciągną zyski nie małe mniejsi właściciele ziemscy, zwłaszcza włóścianie; hodowla drobiu rozwija się względnie pomyślnie, specjalizując się nawet niekiedy; tak w powiecie nowoaleksandrowskim hodują bardzo dużo gęsi: ze stacji Dukszty wysłano 154 tysiące pudów tego drobiu. Wogóle w roku 1896 przez komory celne wysłano do Prus drobiu za 539 tys. rs. Hodowla gęsi niemal wyłącznie zatrudnia włóścianki, — innego rodzaju drób hoduje się zwykle po dworach.

Sadownictwo i ogrodnictwo rozwija się, ale słabo i to tylko w okolicach, leżących około dróg żelaznych; około Janowa i Kowna uprawiają na większą skalę truskawki. Od lat kilku rozpoczął się zbyt owoców i jagód do Petersburga.

Do instytucyj pomocniczych, mających na celu rozwój i popieranie rolnictwa, należy jeden—wedle „Pamiętnika“, — syndykat rolniczy kowieński czyli kiejdański, bo tak go też nazywają dlatego, że jego skład główny mieści się w Kiejdanach. Instytucja ta przy innym kierunku mogłaby rozwijać się swobodnie: rozgałęziać się szeroko, ale obecnie—składa się tylko z kilkunastu uczestników, wyłącznie większych lub średnich właścicieli ziemskich; w roku 1896 skład kiejdański sprzedał różnych towarów za 18 tys. rs.—zysk czysty wynosił 4 tys. rs.

Położenie klas pracujących i wogóle mas ludowych nie było zadawalniacem; płaca robocza już oddawna bardzo niska, obniżyła się jeszcze w niektórych okolicach, gdzie podaż pracy była zbyt wielką; robotnicy nie znajdując zarobku na miejscu, szukają go bardzo daleko — na Wschodzie, albo za oceanem.

Inżynier, kierownik robót na kolei Permsko-Kotlaskiej zapewniał mi, iż spotkał kilka dobrze zorganizowanych partyj robotników-kopaczów, pochodzących z pow. nowoaleksandrowskiego; chodzą też do

Rybińska i nad Don. O tym ruchu może dać niejaki pojęcie ilość paszportów, wydanych włóścianom przez urzędy gminne: 34 tysiące, albowiem tylko wydający się po za granice guberni żądają paszportów. O ruchu emigracyjnym daje pewne pojęcie fakt następujący: ludność guberni w styczniu r. z. winna była wynosić 1,683 tys., wedle przyrostu naturalnego, w rzeczywistości zaś spis z dnia 28 stycznia tegoż roku dał 1,549 tys., czyli o 133 tys. mniej, co należy tłumaczyć wychodźstwem. Takie same tłumaczenie daje „Pamiętnik“ w artykule o pow. ponieważ: wedle obrachunku, opartego na przyroście naturalnym, ludność winna była wynosić około 239 tys., w rzeczywistości zaś, jak to wykazał spis, okazało się tylko 223 tys. osób płci obojga, czyli o 16 tys. mniej. Tej różnicy niepodobna wytłumaczyć inaczej, jak tylko wpływem spotęgowanej emigracji.

Widzieliśmy już, jak niewysokim jest poziom gospodarstwa rolnego, — jeszcze bodaj gorszym jest poziom rozwoju przemysłowego, który nie dostarcza ludności prawie żadnych zarobków. Istnieje wprawdzie u nas przemysł domowy, fabrykacja wyrobów wełnianych i lnianych, ale te wytwory idą zwykle na użytek domowy, rzadko na sprzedaż; tkactwo płótna upadło. Próby zaszczepiania przemysłu domowego, tu i owdzie zrobione, nie dały dotąd skutków poważniejszych. Przemysł, o ile istnieje, o tyle pozostaje na szczeblach niskich; fabryk większych mamy zaledwie kilka w Kownie. W roku 1896 wszystkich zakładów fabrycznych było 1,800, zatrudniających blisko 6 tys. robotników i mających produkcję roczną w sumie 7,669 tys. rs. Warto zanotować, że wytwórczość zmniejszyła się o 186 tys. rs. to jest o 2,42 procent; upadek ten dotknął przeważnie te gałęzie przemysłu, które pozostają w ścisłym związku z rolnictwem, np. gorzelnictwo, piwowarstwo, młynarstwo; wyjątek stanowią wyroby metalowe, których wartość z 1,616 tys. podniosła się do 1,869 tys. rs., czyli o 15 proc. Jest to bodaj jedyna gałąź wytwórczości fabrycznej, wywołana sztucznie i nie mająca żadnej przyszłości przed sobą.

Podaję wiazankę wiadomości o handlu, zaczerpniętych z dwóch źródeł: Izby skarbowej i Inspekcji podatkowej, dopełniających się wzajemnie. Wedle pierwszej: dokumentów handlowych i przemysłowych wzięto 12,400. Dokumenty handlowe udowadniają niewątpliwie, że kramarstwo i handel drobny stanowczo przeważają, ponieważ świadectw kupieckich pierwszej gildji wydano tylko 200. Inspekcja podatkowa—to drugie źródło; wedle niego: zakładów opłacających podatek, było w miastach 1,780, z obrotem handlowym 20,867 tys. rs. i zyskiem 1,474 tys. rs.; dla wsi cyfry odpowiednie wynoszą: zakładów 3,227, obrót—10,938 tys. rs., a zysk—1,112 tys. rs. Zakładów nieopłacających podatki było 6,694.

W.

Z gub. wołyńskiej, 19 lutego.

[Kuratorja trzeźwości na prowincji. Przyczyny ich słabego funkcjonowania].

□ Gdy w Królestwie świeżo wprowadzony monopol wódczany i oczekiwane kuratorja trzeźwości żywo zajmują umysły, my już niejako zżyliśmy się z obiema temi instytucjami. Niestety jednak, kuratorja trzeźwości nie wywierają tak donośnego wpływu, jakiego po nich spodziewać się

było można. Wiele przyczyn na to się składa. Lud tutejszy, jak w wielu innych miejscowościach, nie odznacza się zbyt trzeźwością; początkowo, zaraz po wprowadzeniu monopolu, powstrzymywał się wprawdzie przez czas niejaki od zgubnego nałogu, gdyż nowy system sprzedaży wódki w opieczetowanych naczyniach i ze wzbronieniem konsumcji na miejscu, wprost obezwładniał konsumentów. Wkrótce jednak sprytni szynkarze żydowscy zaczęli coraz gęściej otwierać potajemne szynki dawnego typu, sprzedając taniej i przytem na kieliszki wódkę, rozcieńczoną wodą i zaprawioną dla mocy różnemi szkodliwemi dodatkami. Inowacja ta dogadza włóścianom, którzy znajdują tu kredyt pod zastawy i inne dawne ułatwienia. Przeszłej jesieni, przy budowie jednej z tutejszych linii kolejowych, widzieliśmy w pewnym miasteczku wołyńskim setki robotników białorusinów i wielkorosjan, którzy w każdą niedzielę i święto przepijali w tych szynkach potajemnych cały zarobek i po pijanemu wyprawiali na rynku istne orgje.

Zdawałoby się więc, że tu właśnie owi mianowani jeszcze w 1896 r. przez wyższą władzę krajową kuratorowie trzeźwości powinni by wpływać czynnie na umoralnienie ludu, opierając się na ustawie, nadającej im dość szerokie atrybucje. Dużo przyczyn składa się na to, aby ustawa, tu zwłaszcza u nas w oddalonych zakątkach prowincjonalnych, pozostawała, niestety, martwą literą. Nikogo z obywateli wiejskich nie zapytywano o zgodę na przyjęcie tej mozolnej funkcji, lecz wprost nadsyłano nominacje, co uważać należy za pierwszą omyłkę; następnie zakładanie herbaciarni, gospód chrześcijańskich, czyteln i t. p. pociągają za sobą wydatki, na które nie każdy kurator jest w możnościłożyć z własnej kieszeni. Wygłaszanie popularnych odczytów może być jeszcze po miastach, które są siedliskiem władzy administracyjnej, lecz nie na wsi, lub w małym miasteczku, gdzie uzyskanie stosownego pozwolenia jest połączone ze znacznymi trudnościami. O zakładaniu czyteln ludowych nie może być i mowy z braku funduszków.

Tak więc stoi obecnie na prowincji sprawa kuratorjów trzeźwości, które tu są poprostu bezczynne i nie wywierają najmniejszego wpływu na umoralnienie ludu. Co pod tym względem przedsięwzięto po miastach—nie wiemy; mówimy tylko o tem, co się dzieje po wsiach i małych miasteczkach na głębokim partykularzu. Wartoby więc, aby obmyślano skuteczniejsze środki, gdyż inaczej długo jeszcze będziemy prowadzić bezowocną walkę z pijaństwem.

J. D. K.

Ryga, 22 lutego.

[Towarzystwo polskie. Karnawał. Zawadzki. Teatry. Wystawa].

□ Karnawał w r. b. spędziliśmy skromnie, ale przyjemnie i wesoło. Wogóle z każdym rokiem nasze zebrania towarzyskie tracą na swej wystawności i... sztywności, ale zato zyskują na szczerzej ochocie i wyzwają się z rujnującej pretensji do urojonej wielkopańskości. Już nie słyhać teraz ani o ciągłych wizytach etykietalnych, ani o *five o'clock*'ach, ani o piknikach i balach w domach prywatnych; natomiast częściej spędzamy czas wolny od pracy w gronie familijnem i najbliższych znajomych; gdy zaś chcemy mieć tanią a przyjemną rozryw-

kę, wszyscy chętnie dążymy na wieczorek do „Ausry“, która obecnie skupia w sobie całe nasze towarzystwo. Ale też i towarzystwo nasze z każdym rokiem staje się bardziej jednolite, albowiem, z wyjątkiem paru rodzin utytułowanych, które domów otwartych nie prowadzą, i paru obywateli ziemskich, dla wykształcenia dzieci w Rydze zamieszkałych, składa się przeważnie z ludzi pracy, jako to: sędziów, adwokatów, lekarzy, inżynierów, wojskowych, rejentów, weterynarzy i t. d.

Dlatego też nasze zabawy karnawalowe w r. b. nie odznaczały się wystawnością, nie były areną popisów i występów kosztownymi strojami, a jednak pozostały po sobie jak najmiłsze wspomnienie. Przedewszystkiem w d. 5 lutego odbył się w pięknie udekorowanym lokalu klubu strzeleckiego bal arkoński, który w Rydze cieszy się sławą ustaloną, a na który, prócz naszej kolonii, chętnie się zbiera śmietanka towarzystwa rosyjskiego i niemieckiego, jakoteż przyjeżdżają rodziny obywatelskie z Litwy. Na balu tegorocznym, jak zawsze, bawiono się świetnie. Mniej liczny był „katolicki“ bal kostjumowy, albowiem tak wypadło, że musiał się odbyć w dwa dni po arkońskim, a tegoż wieczoru (7 lutego), co i sławna w Rydze, a dla panów ponętna maskarada, t. zw. „Faschingsfest“; — jednak do tańca stanęło 60 par, bawiono się wesoło do rana, do kasy zaś Towarzystwa dobroczynności wpłynęło 300 rubli z górą. Wreszcie 15 i 16 lutego w lokalu „Ausry“ odbyły się ożywione wieczorki tańcujące, na których licznie zgromadzona publiczność pożegnała się z karnawalem.

W poście nie tańczymy, ale mamy inne rozrywki. Wczoraj szczerze ubawiliśmy się na „wieczorze humorystycznym“ p. Artura Zawadzkiego i panny Marji Jakubowskiej, ucennicy szkoły dramatycznej, którzy z humorem, a prawdą odtworzyli kilka „typów charakterystycznych“. Na d. 5 marca korporacja „Wellecja“ zapowiada w sali Towarzystwa rzemieślniczego raut, na który się mają złożyć sztuczki dramatyczne polska i niemiecka, jakoteż śpiewy chóralne i koncert wybornej orkiestry p. Frankiego z ogrodu Wermańskiego. Wreszcie „Ausra“ przygotowuje nam przedstawienie amatorskie z udziałem p. Zawadzkiego: mają być odegrane „Grube ryby“ Baluckiego. Obiega tu też pogłoska, że trupa p. Wołowskiego, po skończonych występach w Petersburgu, ma zjechać i do Rygi. Bardzobyśmy pragnęli, ażeby się ta wieść sprawdziła, jesteście bowiem stęsknieni do dobrego teatru polskiego, którego od lat trzech nie mieliśmy w Rydze. Co prawda, nasza nieliczna kolonia polska nie może przez czas dłuższy zapełniać sali teatralnej, ale na zupełne powodzenie 3—4 przedstawień p. Wołowski mógłby z pewnością liczyć.

Pierwsze w kraju Nadbałtyckim przedstawienie amatorskie w języku litewskim odbyło się z wielkim powodzeniem, ku ogólnemu zadowoleniu licznych widzów. Rosyjska trupa, w sali „Ulu“ grzywająca, zakończyła sezon komedią Baluckiego: „Flirt“. W teatrze miejskim obecnie zbiera huczne oklaski „słowik szwedki“, pani Sigrid Arnoldson.

Wczoraj na cel dobroczynny otwarto bardzo interesującą wystawę przedmiotów koreańskich, japońskich i chińskich, z kolekcji ambasadora dworu rosyjskiego

w Korei, a obecnie ambasadora w Meksyku, p. Webera, który teraz, przed wyjazdem do Ameryki, czasowo przebywa w Rydze, jako rodzinnym swym mieście.

Jan Oksza.

Tyflis, w lutym.

[Przewaga ekonomiczna ormian nad gruzinami. Projekt wana politechnika w Tyflisie. Krezusi ormianie. Polski teatr amatorski].

□ Nie dalej, jak przed dwudziestu laty wszyscy ormianie, mieszkający w Tyflisie, w domowym pożyciu używali języka gruzińskiego i pod względem narodowościowym tem się tylko różnili od gruzinów, że w święta i niedziele chodzili do swoich kościołów i słuchali liturgji ormiańskiej, zupełnie niezrozumiałej, bo język starożytny liturgiczny jest bardzo mało podobny do dzisiejszego.

Od lat kilkunastu, może pod wpływem europejskiego ruchu narodowościowego, obudził się też duch patriotyczny i wśród ormian tutejszych. Zaczęto uczyć się języka ormiańskiego, przed dwoma zaś laty, w czasie zaburzeń w Turcji, ludność tutejsza z najwyższym zajęciem chwytła relacje o wypadkach. Na Kaukazie również prowadzi się walka narodowościowa, ale głównie tylko na polu ekonomicznym. Ormianie zagarnęli w swe ręce cały handel i kapitał; w ich posiadaniu są największe i najpiękniejsze domy w mieście; oni są gospodarzami całego Tyflisu, rząd miejski składa się wyłącznie z ormian. Majątki gruzińskie przechodzą w znacznej ilości do szynkarzy ormian, zaś gruzin niezaradny, wypuszczając ziemię i jej bogactwa z rąk własnych, rachuje potem tylko na pomoc ze strony rządu.

Gdy Warszawa i Kijów złożyły po miljonie rubli na założenie instytutów politechnicznych, tutejsi ormianie również pomysleli o podobnym zakładzie w Tyflisie, lecz na podstawach finansowych, bardziej dogodnych dla siebie. Po namyśle i naradach oświadczyli, iż miasto daje darmo ziemię, a oni z dniem otwarcia zakładu zobowiązują się rocznie płacić trzydzieści tysięcy zapomogi; na nic więcej ani miasto, ani kraj ubogi, zdaniem ich, zdobyć się nie mogą. Pytanie, czy rzeczywiście ormianie są tak biedni, iż nie mogą złożyć miliona rubli? Oto w tych dniach jeden z bogaczy w Baku sprzedał swoje studnie naftowe i całe przedsiębiorstwo kompanji angielskiej za 5 milionów rubli. Takich krezusów tutaj można dziesiątkami liczyć.

Po wielu zachodach i ceregielach, udało się nareszcie zamieszkałym tutaj rodakom naszym utworzyć trupę teatralną, — mieliśmy więc przedstawienie amatorskie na korzyść katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Przedstawienie składało się z trzech komedijek: „Jesienią“ „Z rozpaczy“ i „Chateau Yquem“. Amatorzy bardzo dobrze wywiązali się ze swojego zadania. Wogóle teatry amatorskie na wschodzie mają tę dobrą stronę, iż zaznajamiają z sobą rozrzuconych tu polaków, co znowu nieraz wpływa na kojarzenie się małżeństw między swoimi.

Ks. J. Dob.

± Z Kazania donoszą nam: Karnawał przeszedł nam dość wesoło: d. 6 i 7 stycznia amatorowie z werwą odegrali trzy komedjki polskie, w zapusty zaś d. 16 lutego odbyła się zabawa, na której do 6 g. rano tańczono. Z chóru amatorskiego śpiewającego w kościele pod batutą p. W. Gawrońskiego, formuje się swojska lutnia, próby

odbywają się już w gościnnych progach syndyka kościoła p. T. Ch. Z przyjazdem nowego proboszcza, ks. Karola Śliwowskiego, życie w nowej parafji zatętniło silnie, zwłaszcza z otwarciem działalności Towarzystwa dobroczynności, według zatwierdzonej przez władze ustawy. D. 13 b. m. na plebanji odbyło się pierwsze ogólne zebranie członków-założycieli rzeszonego Towarzystwa. Do zarządu zostali wybrani: na prezesa ks. Śliwowski, na członków: ks. Sliczewicz, panna Marja Ostromecka i pp. Onufrowicz, Żarski i Michałowski; na kandydatów: panna Jadw. Ostromecka i p. M. Kamiński; do komisji rewizyjnej: dr. Stefanowski, pp. Wojciechowski, Pięczkowski i Suszczewicz. W tymże dniu wpłynęło od członków składek 183 rs., ks. Śliwowski ofiarował 100 rs. Składki wpływają dość rączo. Potrzebujących mamy tu niemało, szczególnie rozbitków, wracających z Syberji. Z lekarzy zaoferowali Towarzystwu pomoc bezpłatną d-rowie: Stefanowski i Petrusis. A. O.

± **Wołyń.** Gazeta „Wołyń“ przytacza wiadomości co do biegu sprawy urządzenia gruntowego t. zw. „ludzi wolnych“ w gub. wołyńskiej. Od października 1892 roku do 1 stycznia 1898 roku komisja żytomierska do spraw ludzi wolnych otrzymała deklaracje od 4,027 osób. Spisano 301 protokołów o 2,682 osobach, z których 1,243 odmówiono praw do skupu. Aktów skupu dokonano 216 i na ich mocy oddano na własność ludzi wolnych 543 dzies. gruntów sadybowych, 523 dzies. pól uprawnych i 857 dzies. sianożęci. Wartość tych gruntów określono w sumie 21,218 rs., z których skarb państwa wypłacić ma właścicielom dotychczasowym 13,738 rubli. Pismo żytomierskie zaznacza, że sprawa uwłaszczenia ludzi wolnych toczy się od lat sześciu i że tak długie jej mitrzenie przypisać należy zawikłania stosunków gruntowych i utrudnieniu przez rozrzucenie gruntów działalności jeometrów. Zdaje się wszakże, iż grają tu rolę powody ogólniejsze, tak samo jak w sprawie uwłaszczenia czynszowników wogóle, która to sprawa dwunastą wkrótce liczyć będzie wiosnę. Przyszły zjazd archeologiczny w r. 1899 w Kijowie ma zwrócić uwagę szczególną na Wołyń. Zbierają się dane o kolekcjach rękopiśmiennych i archeologicznych, istniejących w gub. wołyńskiej, wygotowuje się mapa archeologiczna guberni, projektowane są wycieczki członków zjazdu do znaczniejszych miast Wołyń. dla obeznania się na miejscu z pozostałościami czasów dawnych. Wyznaczono ku temu miasta: Żytomierz, Ostrog, Luck, Dubno. Wobec tego, pismo miejscowe „Wołyń“ wyraża życzenie, aby władze zatwierdziły jak najprędzej ustawę towarzystwa badaczy Wołyń, które się organizuje z pośród sił miejscowych.

± **Finlandja.** Minister, sekretarz stanu do spraw finlandzkich, generał Denn, ukończył w tych dniach 60 lat życia. „Swiet“ donosi, że profesorowie uniwersytetu petersburskiego przesłali mu z tego powodu telegram gratulacyjny z prośbą o zezwolenie, aby portret jego mógł być zawieszony w uniwersytecie. Z tego powodu „Swiet“ czyni reminiscencje, dotyczące się działalności społeczno-politycznej jubilata, który zawsze „stał na straży interesów finlandzkich“, i dzięki któremu przeważnie „kodyfikacja praw zasadniczych Finlandji spelzła na niczem“. „Zaledwie wieść o zgonie nieodżałowanego Monarchy — pisze „Swiet“ — doszła do Petersburga, generał Denn w towarzystwie swego sekretarza, pospieszył do Liwadji, gdzie podpisany został manifest d. 6 listopada 1894 r. o przywilejach finlandzkich. Po powrocie z Krymu generał Denn, odwiedził Helsingfors. Korzystając z tego, obywatele miejscowi wyrazili mu uznanie za energiczną opiekę nad sprawami Finlandji. Studenci ze swemi szanदारami zgromadzili się na dworcu kolejowym, witając ministra śpiewami patriotycznymi; następnie przedstawiciele miasta, uniwersytetu, senatu i innych instytucyj wydali na cześć gościa obiad galowy z mowami i toastami, których treści zresztą pisma miejscowe nie powtórzyły“. P. minister spraw we-

wewnętrznych—według informacji pism fińskich—zwrócił się do Senatu fińskiego z zapytaniem, o ile możliwym jest urządzenie na wyspach południowych fińskich szpitali dla alkoholików i morfinistów, z zastosowaniem w nich wszelkich wymagań naukowych, z tym jednak warunkiem, że szpitale te podlegają władzy p. gubernatora petersburskiego, a także zarządu medycznego w stolicy. Senat polecił istniejącemu w Finlandji komitetowi medycznemu poczynić na tych wyspach badania odnośnie i rezolucje swe, wraz z projektem załatwienia poruszonych sprawy, wygotować jak najprędzej.

± Z Wilna piszą do nas: Tegoroczny karnawał wileński był tak huczny, że podobno od lat piętnastu podobnego nie pamiętają. Wprawdzie nie bawił się ogół, lecz kilkanaście bogatych domów obywatelskich, a tańczyły przeważnie bardzo młode panny. Meżatki od lat paru zeszyły na plan drugi, może i dlatego, że karnawał w Wilnie — to zwykły *foire aux mariages*, młodzież więc, nie chcąc tracić czasu, emablują tylko panny — i słusznie. Z wybitniejszych zabaw zaznaczam bal u hr. Antoniostwa Tyszkiewiczów, gdzie zebrało się około 200 zaproszonych gości; wygląd balu był piękny, ze względu na tualety i na udekorowanie apartamentów; dalej bardzo udał się bal składkowy w hotelu St-Georges, gdzie przeszło 60 par stanęło do pierwszego kontredansa; zabawa szła raźnie do samego rana, a dzięki gospodarzom i wodzirejom, należała ona do najpiękniejszych pod każdym względem. Zakończył się karnawał huczynym piknikiem kawalerskim, na którym szampan w lodowym dzbanie grał główną rolę, — nie mówiąc już o atrakcjach balu, dla których młodzież wystąpiła tak świetnie. *Iskra*.

± Z pod Tulczyzna na Podolu piszą do nas: Kontrakty kijowskie w latach dawnych miały wielkie znaczenie dla całego kraju. Nawet średniozamożny obywatel ziemski dążył do Kijowa, celem zaopatrzenia się w narzędzia, materiały i przeróżne rzeczy, które w owym czasie nabyć tam było można. Dziś koleje żelazne udostępniły wszystko, kontrakty więc terazniejsze straciły na ogólnym znaczeniu, lecz mają rację bytu dla obywateli zamożniejszych i przemysłowców. Wielu ludzi, poszukujących pracy, podąża również w tym czasie do starego grodu naddnieprzańskiego. O rozwoju przemysłu cukrowniczego w kraju świadczy fakt, że do naszej okolicy, obfitującej w cukrownie, raz po raz zaglądają kapitaliści ze stron dalszych, trawieni izraelską gorączką do robienia milionów, celem upatrzenia miejsc do zakładania nowych cukrowni. Mówiąc prawdę gościom tym wcale nie jesteśmy radzi... Ludność tutejsza, pozbawiona karczem, nagina się powoli do szukania towarzystwa w herbaciarniach. Dla kuratorów trzeźwości odkrywa się piękne pole do działania, byle tylko zechcieli rzetelnie pracować. *J. Pog*.

± Witebsk. W początkach lutego odbyło się pierwsze ogólne zebranie członków witebskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia pod przewodnictwem p. E. Zawojczyńskiego. Ze sprawozdania, odczytanego przez sekretarza, okazuje się, iż w ciągu roku ubiegłego ubezpieczyło się w Towarzystwie 38 właścicieli domów na sumę 175 tys. rubli i opłaciło premji 1,675 rs. Z tych pieniędzy zarząd wydatkował 300 rs., a nadto ogólne zebranie wyznaczyło po rs. 100 wynagrodzenia dwom członkom zarządu, p. Risot i Kulibanowowi. Podczas dokonanych następnie wyborów obrano ponownie na członka zarządu p. Wołkowicza, a na zastępcę — p. Bitnego-Szlachto, zaś do komisji rewizyjnej wybrano pp. Czarnockiego, Iwanickiego i Potaszko.

± Mińsk. Sekcji handlowej Towarzystwa rolniczego w Mińsku pozwolono wydawać także bez cenzury prewencyjnej, pod redakcją adw. przys. Zygm. Węclawowicza i kandydata agronomji Tomasza Kamińskiego, tygodnik p. t. „Sprawocny listok mińskiego ziemiędzielczego syndikatu”. Program obejmuje rozporządzenia i wiadomości rolnicze, handlowe, targowe, giełdowe i t. d., a przedpłata wynosi 3 rs. rocznie. Prawo wydawa-

nia gazety „Minskij Listok“ przeszło na pp. Bazylego Szczeglatjewa i Jana Fotińskiego, a na jej redaktora zatwierdzono adw. przys. Walerjana Larowskiego.

± Z Irkucka piszą do nas: W ostatnim liście wspominałem o pewnych nieporozumieniach przy wyborach do zarządu Towarzystwa dobroczynności. Obecnie donoszę, że wszystko ułożyło się pomyślnie: jedni z liczby wybranych przyjęli obowiązki, inni znowu ograniczyli się do roli opiekunów oddziałowych. Obecnie więc pozostaje złożyć życzenia kierownikom nowej instytucji wszelkich powodzeń w ich pożytecznej i sympatycznej pracy. *Gosdawa*.

± Z Taganroga piszą do nas: Karnawał zaznaczył się w życiu polaków tutejszych ożywieniem nadspodziewanem. Sezon zakończono balem polskim, d. 17 lutego, w tutejszym klubie handlowym. W końcu roku zeszłego opuścił swoje stanowisko kierownik tutejszego Towarzystwa metalurgicznego, p. F. Jabłkowski, którego z żalem pożegnali podwładni nietylko rodacy, ale i rosjanie. *J. L.*

± Tyflis. Zmarły niedawno w Nizy kupiec tyfliski, Zubałow, ofiarował około 300 tys. rs. a także gmach pod budowę przytułku dla dzieci ubogich, wyłącznie chłopców. Trzecia część wychowanców ma być prawosławnego wyznania, trzecia część katolików i trzecia ormiano-gregorjan. Jeżeli miasto z jakichbyś powodów zapisu nie przyjmie, przechodzi on do rąk miejscowego bractwa przy kościele katolickim, które ma także założyć przytułek powyższy.

± Kursk. W „Kursk. Gazecie“ znajdujemy wykaz pism, otrzymywanych przez pocztę tutejszą. Z pism polskich „Kraj“ posiada 7 prenumeratorów; „Biblioteka dzieł wyborowych“ — 3, „Gazeta Polska“, „Prawda“ i „Przegl. Tygodn.“ po 2; „Kurj. Warsz.“ „Kurj. Niedz.“, „Kurj. Świąteczny“, „Wędrowiec“, „Bluszcz“, „Przegląd Katolicki“ i „Gazeta Lubelska“ po 1 prenumeratorsze.

± Kraj nadbałtycki. Rady miejskie w gub. nadbałtyckich ponownie otrzymały polecenie, aby wszystkie akta, protokoły, kosztorysy i t. p. sporządzały w języku rosyjskim. O wszelkiem uchylaniu się od tego rozporządzenia ma być powiadamianem ministerstwo spraw wewnętrznych.

± Z Bobrujska piszą do „Now.“, że znany tu oddawna kantor bankierski Rabinowicza ostatnimi czasy, wskutek ogólnego zastoju w handlu, zmuszony był przystąpić do likwidacji. Główni wierzyciele, H. Ginsburg z Petersburga i L. Brodzki z Kijowa, cofnęli swoje pretensje i tem umożliwili p. Rabinowiczowi obrachunek z resztą drobniejszych wierzycieli.

± Odesa. Sztab-oficer do szczególnych poruceń przy ministrze spraw wewnętrznych, pułkownik hr. Szuwałow, mianowany został pełniącym obowiązki naczelnika miasta (*gradonaczalnika*) Odesy. Hr. P. Szuwałow, ur. w r. 1859, jest synem b. warszawskiego generał-gubernatora. Przed paru laty zaślubił hrabiankę Woroncowa-Daszkową, córkę b. ministra dworu.

± Możajsk. „Mosk. Wiestn.“ donosi, że pod Możajskiem pewien żebrak zamordował dwuletnią dziewczynkę. Zabójca działał z pobudek sekciarskich i, gdy go obezwładniono, wyraził żal, iż „nie mógł zabić więcej dzieci, gdyż wówczas od razu zostałby zaliczony w poczet świętych“.

± Winnica. W nocy na 19 lutego zamaskowani złoczyńcy wtargnęli do mieszkania poborcy sklepów wódczanych skarbowych i zabrawszy znajdujące się tam pieniądze w sumie 5 tys. rs. — umknęli bezkarnie.

± Tukum. Wedle „Latw. Aw.“, organizuje się tu spółka akcyjna, w celu wydawania gazety w języku łotewskim.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 6 marca.

[Włóścianin polski o książkach dla ludu. Tow. rolnicze. Teatr].

+ Korespondencja moja, drukowana

w „Kraju“ przed trzema tygodniami, oczekiwała się zaszczytu nielada. M. Radomczyk, włóścianin z Królestwa polskiego, napisał o niej artykuł do „Słowa“. Wielkie to święto dla pisma warszawskiego, gdy może dać czytelnikom artykuł o czytelnictwie ludowym, pisany ręką oderwaną od pluga, — wielkie to święto dla mnie, gdy mogę się przed czytelnikami „Kraju“ pochwalić, że p. Radomczyk korespondencję moją czytał i z nią polemizuje. Iluż poprzedników naszych marzyło o takiej chwili; cóżby byli dali, żeby się jej doczekać!

Korespondencja moja, z wyjątkiem jednego ustępu, nie podoba się p. Radomczykowi. Nie o to tu jednak idzie. Jestem przekonany, że gdybyśmy się rozmówili szczerze, zgodzilibyśmy się na niejedno, na co się dzisiaj p. Radomczyk gniewa. Mniejsza wszakże o mnie i o moją korespondencję. Artykuł p. Radomczyka jest sam przez się dokumentem pierwszorzędnej wagi. Z takich artykułów poznajemy to, co dotychczas zakryte było przed oczyma ogromnej większości ludzi wykształconych, — poznajemy poglądy włóścianina polskiego, jego myśli o oświacie, jego uprzedzenia, jego obawy.

P. Radomczyk nie pozbył się tej podejrzliwości, którą znamy my wszyscy, cośmy się wychowali na wsi. Pamiętam, jak na pierwszych sejmach galicyjskich posłowie włóściańscy gniewali się, gdy podczas mowy którego z nich, szmer wesołości przechodził przez salę. Biada Wiernemu, jeżeli w którymś zdaniu znajdując się słówko swobodniejsze. A nużby w tem była chęć ubliżenia stanowi włóściańskiemu?

Napisałem w „Kraju“, że chłop polski żada nie książeczek, lecz książek; napisałem, że mając do wyboru spory tom i cienką broszurkę — wybiera pierwsze. I cóż w tem złego? Chłop nie ma czasu latać co parę dni do dworu, plebanji, lub szkoły po nową książkę, bardzo więc dobrze, że lubi mieć coś do czytania na zapas. Nie ja pierwszy zrobiłem zresztą to spostrzeżenie, zauważyli to już inni, a niezbyt dawno czytaliśmy o tem samem w jednym z tygodników warszawskich. P. Radomczyk ma zupełną słuszność, gdy twierdzi, że cienka książeczka może być dla chłopca zajmująca, a gruba nudna, ale szanowny mój przeciwnik zapomina o tem, że o treści książki ma czytelnik wyobrażenie dopiero *po przeczytaniu* jej, wybierać zaś musi *przed przeczytaniem*. Cóż dziwnego, że niewiedząc, co się w książce mieści, wybiera tę, której wielkość jest mu dogodniejsza. „Uwaga ta — powiada p. Radomczyk — zakrawa wprost na żart“. A mnie co do tego? Niech zakrawa na co chce, byle to była prawda.

Ta sama nadmierna drażliwość przebieja z innego ustępu. Powiedziałem i powtarzam, że po wsiach (oczywiście takich, w których ogół młodzieży czytać umie) zdarzało się zauważyć, że starsi czytują mniej od młodych, ale czytują uważniej i biorą książki poważniejsze. Cóż w tem, na miłość Boską, ubliżającego dla ludu? Wszak to samo zjawisko powtarza się w dworach szlacheckich, zamkach wielkopańskich, kamienicach mieszczkańskich. P. Radomczyk przeczy memu twierdzeniu, ale zaraz dodaje sam, że kobieta po wyjściu za mąż mniej czytuje. Może więc co do tego szczegółu pogodzićby się nam było łatwo? P. Ra-

domczyk podejrzewa mię widocznie, że gotów tłómaczyć ten fakt niekorzystnie dla wieśniaczek, bo upiera się przy tem, że powodem mniej pilnego czytania nie jest brak ochoty, lecz brak czasu. Krakowskim targiem ustępuję na tym punkcie; może to mego krytyka udobrucha.

Nie mogę natomiast ustąpić w czem innym. Napisałem z całą świadomością tego, co piszę, że bywają chłopci, którzy mając dwie książki do wyboru, wybierają nie religijną, lecz świecką. Widziałem to nie raz, nie dwa razy; widziałem włościan dających pierwszeństwo książkom historycznym, widziałem innych, choć niewielu, ceniących przedewszystkiem praktyczne rady i wskazówki. P. Radomczyk powiada, że nie spostrzegł tego nigdy. I czegoż to dowodzi? Dowodzi tylko tego, że ci, co zechcą zebrać wiadomości o literackich upodobaniach chłopca polskiego, nie mogą poprzestać ani na opowiadaniu Wiernego, ani na opisie Radomczyka, lecz muszą zebrać takich opowiadań pięćdziesiąt. Polska—to kraj szeroki i długi. Jeżeli p. Radomczyk rozejrzy się kiedyś po okolicach dalszych, zobaczy, że nie wszędzie jest tak, jak w jego najbliższym sąsiedztwie. Jeżeli zgadza się na to, że ludzie w całym kraju powinni spostrzeżenia spisywać, to nie powinien się gniewać, gdy spostrzeżenia te w różnych stronach bywają rozmaite.

Wdzięczny jestem p. Radomczykowi za jego życzliwe uwagi o moich poglądach na beletrystykę, przeznaczoną dla włościan, ale stokroć wdzięczniejszy mu jestem za to, że na zakończenie artykułu dorzucił od siebie kilkanaście bardzo rozumnych zdań o sprzedaży książek i ich cenie. Kto się zajmuje oświatą ludu, musi się z tem liczyć.

Nadchodzące z różnych stron Cesarstwa wiadomości o powstawaniu tam towarzystw rolniczych, budzą w ziemiństwie naszym nadzieję, że i Królestwo doczeka się niebawem tych pożytecznych a gorąco upragnionych instytucyj. Dotychczas czynili w tym kierunku zabiegi ziemianie guberni kieleckiej. Z tych właśnie kół dowiaduję się dziś bliższych szczegółów o tej sprawie. Wiadomość „Kraju“, że władze oświadczyły się nie za towarzystwami powiatowemi, lecz za gubernialnemi, wymaga uzupełnienia. Przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że ziemianie kieleccy nie starają się o towarzystwo powiatowe, lecz o towarzystwo mające siedzibę w Miechowie, a obejmujące powiat miechowski i powiaty sąsiednie. Najwyższa władza krajowa, powołana do dania opinji, nie miała zatem powodu do wybierania między towarzystwem powiatowem i gubernialnem. Projekt ten nie wywołał też żadnej z tej strony opozycji, lecz jedynie dodatkową uwagę, że towarzystwo miechowskie powinno wystarczyć dla ziemian całej guberni. Wobec tego jest wazelka nadzieja, że projekt ustawy tego towarzystwa, ułożony na wzór ustawy charkowskiej i mińskiej, będzie zatwierdzony. Przy wyborze Miechowa na siedzibę towarzystwa, kierowano się zasadą, iż siedziba taka powinna się znajdować w okolicy najgęściej przez obywatelstwo wiejskie obsiadanej. Zastosowawszy zasadę tę do guberni kieleckiej, przekonamy się, że północna jej część, mniej żyzna i posiadająca znaczne obszary dóbr rządowych, a dwórów stosunkowo niewiele, nie będzie

właściwym terenem dla utworzenia się korporacji ziemiańskiej. Inaczej przedstawia się rzecz w południowych powiatach tej guberni, gdzie dwory rozsiane są gęsto, a żywioł obywatelski stanowi siłę społeczną, której lekceważyć nie można. Te właśnie powiaty dostarczyłyby towarzystwu miechowskiemu członków i rozstrzygnęłyby o jego powodzeniu.

Mamy więc konkurs na plany przebudowy teatru Rozmaitości. Pocieszajmy się nadzieją, że skoro plany wykończone zostaną, nadejdzie kiedyś i chwila rozpoczęcia budowy. Komedji i dramatomu należy się siedziba schludna, wygodna i bezpieczna. W dzisiejszych Rozmaitościach jest przedewszystkiem ciasno i brudno. Dla bezpieczeństwa widzów zrobiono niewątpliwie dużo, przez dobudowanie nowych schodów wygodnych i szerokich; nie jest to atoli jeszcze wszystko, czego wymagać można.

A wewnątrz? Wewnątrz—Zalewski na przemiany z Lubowskim, Glińskim i Konarem. Dla odmiany, mamy epokę autorów polskich, a raczej dokładniej wyraziwszy—warszawskich, bo nie widzieliśmy na afiszu ani jednej z nieznanych dzisiejszemu pokoleniu sztuk Słowackiego, Fredry, Zabłockiego, Felińskiego. Obracamy się w najściślejszym kole produkcji miejscowej. A tymczasem świat idzie swoją drogą. Ludzie piszą tam, no i ostatecznie nienajgorzej grają. Dla nas to wszystko nie istnieje. Ot, dowiadujemy się, że p. Kasproicz przetłómaczył ślicznym wierszem „Dzwon zatopiony“ Hauptmanna. We Lwowie, gdzie to już grano, podobał się ten utwór bardzo.

Wierny.

+ Zakładów, podlegających nadzorowi inspektora drukarni, jest — jak pisze „Warsz. Dniwn.“—w Warszawie 586, w tej liczbie drukarni 77 (rządowych 8, prywatnych 63), litografij 66 (rządowych 3, prywatnych 63), lejni czcionek 8, stereotypowni 21, księgarń 138, czytelni 49, składów z obrazami 43, fotografij 50, wystawa obrazów 1, zakładów heljominiaturowych 2, zakładów grawerskich i fototypij 11, zakładów hektograficznych 6, zakładów zajmujących się sprzedażą przyrządów drukarskich 11, wyrabiających stemple kauczukowe 18, pras drukarskich ręcznych 33, zakład sprzedający mimeografy 1 i wreszcie 30 kiosków ze sprzedażą gazet. Z pośród zakładów tych należy do żydów: drukarni 22 (z 77), litografij 25 (z 66), lejni czcionek 4 (z 8), stereotypij 11 (z 21), księgarń 61 (z 138), czytelni 8 (z 49), składów z obrazami 10 (z 43), fotografij 9 (z 50), zakładów hektograficznych 3 (z 6), zakładów sprzedających przyrządy drukarskie 7 (z 11), zakładów wyrabiających stemple kauczukowe 8 (z 18) i pras ręcznych 8 (z 13). W ten sposób w rękach żydowskich znajduje się 176 zakładów.

+ Komitet giełdy warszawskiej ogłosił wezwanie do zapisywania się na członków-założycieli związku roboczego (artiele) giełdy warszawskiej. Członkami związku mogą być osoby pełnoletnie wszelkich stanów i zajęć; każdy członek winien być rekomendowany przez trzech innych rzeczywistych członków związku. Członkowie rzeczywisci płacić będą: 1) wkupu 500 rs., 2) udział w kapitale zapasowym 1 tys. rs., i 3) na koszt urzędzenia związku 30 rs.—ogółem 1,530 rs. Zezwolono wszakże przystępować do związku w charakterze kandydatów, którzy wnoszą z góry tylko 730 rs., resztę zaś 800 rs. w ciągu lat 8. Do zawiązania związku jest niezbędne przystąpienie przynajmniej 50 członków, z których połowa wnosi całkowitą opłatę, w kwocie 1,530 rs. Kto chce przystąpić do związku w charakterze założyciela, winien złożyć odpowiednią deklarację w kancelarji komitetu giełdowego.

+ Ministerstwo spraw wewnętrznych — według informacji „Warsz. Dn.“—zezwoili na ustąpienie placu miejskiego w okolicy ulicy Nowogrodzkiej (1274,7 sążni kwadr.) Towarzystwu dobroczynności dla rozszerzenia terytorjum szpitala Dzieciątka Jezus. W razie przeniesienia szpitala w inne miejsce—plac pomieniony zwrócony będzie miastu.

+ Z powodu zamierzonego otwarcia w Warszawie korpusu kadetów—jak donosi „Warsz. Dniwn.“—zebrane zostały dane o liczbie synów oficerskich w wieku szkolnym. Według dotychczasowych obliczeń, tych ostatnich jest ogółem w Warszawie 1,003. Według wyznań w procentach: prawosławnych—89,9, katolików—6,5, luteran—2,8 i innych wyznań—0,8.

+ W Warszawie — jak donosi „Warsz. Dniwn.“—wychodzić ma pismo rosyjskie tygodniowe p. t. „Zapadnoje Obozryenje“. Redaktorem ma być p. T., adwokat przysięgły, wydawcą zaś p. K., współpracownik petersburskiego dziennika „Nowosti“ i tłómacz powieści Sienkiewicza w „Siewiern. Wiestniku“.

+ Jak donoszą „Warsz. Gub. Wiedom.“, otrzymali poddaństwo rosyjskie następujący dotychczasowi poddani pruscy: Michał Karwowski, Gustaw Renisz, Stefan Wiliński, Józef Lenartowicz, Stanisław Gościński, Marcin Nowak i Antoni Piechocki.

++ Łódź. Poruszona kilkakrotnie przez „Rozwój“ sprawa odczytów w Łodzi, uwieczniona została pomyslnym skutkiem, a to dzięki zapobiegliwości i staraniom prezesa tutejszego Towarzystwa dobroczynności, p. Kunitzera i pani Władysławowej Wścieklicowej, którzy tą drogą pragną powiększyć fundusze miejscowego Towarzystwa dobroczynności dla chrześcijan. Na odczyty z celem wskazanym władze się zgodziły.

++ Zgierz. Pracownicy w kantorach fabrycznych i majstrowie fabryczni wystąpili—jak piszą do „Kurjera Porannego“—do władzy o zatwierdzenie kasy samopomocy na wypadek utraty miejsca, choroby lub śmierci. Ustawa przesłana już została do warszawskiego generał-gubernatora.

++ Pow. mławski. Mieszkańcy gminy Dąbrowa, na zebraniu gminnem, by upamiętnić dzień koronacji Najjaśniejszych Państwa, postanowili—jak donosi „Warsz. Dniwn.“—szkoły wiejskie Pruszkowską i Kowalowską przeistoczyć w gminne, a także otworzyć trzecią szkołę gminną we wsi Dąbrowie.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. Grz. A. D. Bank ziemski w Poznaniu wypuszcza obecnie trzecią emisję tysiącomarkowych akcji, w celu jak najszybszego nieodzownego wzmocnienia swego kapitału zakładowego trzecim miljonem marek. Paraset akcji jeszcze nie podpisano. O projektach, o których szan. panowie wspominają, będzie można pomyśleć dopiero po podpisaniu wszystkich akcji trzeciej emisji. Gdy to nastąpi, a pragnąc należy, by nastąpiło jak najprędzej, powrócimy do tych projektów.

W-ny E. w Gn. Sprawa uregulowania serwitutów stoi istotnie na porządku dziennym, o żadnym wszakże opracowanym szczegółowo wniosku nie słyszeliśmy. Co do komisji w sprawie samorządu gminnego, sądzymy, że ich prace mają tylko znaczenie przygotowawcze, chociaż udział społeczeństwa miejscowego w zbadaniu kwestji byłby nader pożądanym. Co do liczby—podaliśmy ją w jednym z poprzednich N-rów „Kraju“.

W-ny N. R. W swoim czasie wszystkie kwity poborowe zostały zarejestrowane z oznaczeniem osób, którym przysługiwać mają. Wobec wszakże niezłożenia wszystkich, znajdujących się w obiegu kwitów, do wspomnianej rejestracji w praktyce przyznawano wartość i kwitom nieregistrowanym, które przechodziły z rąk do rąk. Informa-

cyj szczegółowych udzielić sz. panu mógłby chyba urząd do spraw poborowych.

W. P. W. R. Ministerstwo oświaty ustanowiono w r. 1802. Obecny minister Bogolepow jest z kolei szesnastym. Od r. 1850 aż do zamian hr. Delanowa, ministrowie oświaty często się zmieniali: ks. E. A. Szyrski-Szachmatow był ministrem od r. 1850—1852, A. S. Norow 1853—58, E. T. Kowalewski 1858—61, E. W. Putiatin 1861, A. W. Gołowkin 1861—66, hr. D. A. Tołstoj 1866—80, A. A. Saburow 1880—81, A. P. Nicolai 1881—82, hr. I. D. Delanow 1882—97.

W. W. W. w Wilnie. Pasorzyt ogólnie piszą przez rz, gdyż druga część tego wyrazu złożonego pochodzi od staropolskiego i nieużywanego już dzisiaj w języku ogólnopolskim rzeczownika rodz. żeńskiego *rzyc*, oznaczającego między innymi w przybliżeniu to, co obecnie „odwlok” u owadów. Wyraz ten istnieje i teraz w niektórych ludowych gwarach polskich.

W. M. w Szawl. Słownika litewsko-rosyjsko-polskiego Juszkiewicza, wydawanego przez petersburską Akademię nauk, wyszedł już zeszyt I, obejmujący wyrazy na A, B, C, Cz, D. Zeszyt ten kosztuje 2 rs. 50 kop.

W. ny F. Gr. w L. Wiadomości, w liście sz. pana zawarte, z dowodami urzędowymi ich prawdziwości, skierować należy do ministra spraw wewnętrznych, upraszając o orędownictwo w tej sprawie.

RÓŻNE WIEŚCI.

↓ Z Rzymu piszą do nas: Posąg do pomnika Mickiewicza, przeznaczony dla Krakowa, odlany został w d. 2 marca r. b., w obecności rzeźbiarza T. Rygiera i kilku zaproszonych osób z tutejszej polskiej kolonii, w odlewni A. Nelli na Zatybrzu. Cała operacja trwała zaledwie dziesięć minut i udała się pomyślnie. Obecnie posąg, po ostygnięciu kruszcu, co wymagać będzie pięć do sześciu dni czasu, zostanie wydobyty z spowicia, oczyszczony i jeszcze zretuszowanym przez rzeźbiarza. Zgromadzone na tę uroczystą chwilę osoby, mogły zresztą widzieć tylko rozpalony bronz, płynący strumieniem jakby lawy, przez koryto z pieca, do obmurowania w którym uwięziony był model posagu. Około 15 kwietnia posąg, wraz z boczną grupą, która w tych dniach u Nelli odlana będzie, wyprawionym zostanie do Krakowa, tak, że odsłonięcia pomnika spodziewać się należy w czerwcu. *Weryha.*

↓ Pan Ludomir Szpadkowski, obywatel m. Piotrkowa, lecz stale mieszkający w Warszawie jako artysta-malarz i archeolog z zamiłowania, w wędrownych swych po Kaukazie północnym w celach artystycznych—jak donosi „Tydzień”—wypadkowo natrafił na wieś, zamieszkałą przez rdzennych Polaków, mówiących narzeczem krakowskim XVII wieku. Wieś ta leży w odległości 80 wiorst od Noworosyjska i 18 od Szpady; liczy ona do 150 dusz. Zwyczajem wszystkie zachowały się w całości: tańce, śpiewy i muzyka są czysto polskie, nazwiska także polskie, prócz 4 pochodzenia czeskiego. Wieś ta otoczona jest ze wszystkich stron wsiami małoruskimi i po części wsiami górali kaukaskich.

↓ Do niedawna artystka krakowskiej sceny, p. Gabriela Morska, która tak sympatycznie zapisała się w pamięci publiczności polskiej w Petersburgu, wystąpiła w tych dniach z wielkiem powodzeniem na angielskiej scenie w St-Leonards (godzina jazdy od Londynu, siedziba arystokracji angielskiej) w sztuce Onidy p. t. „Ómy”. Krytyka angielska nie znajduje słów pochwały dla p. Morskiej. Dodac winniśmy, że p. Morska grała w języku Szekspira.

↓ Dr. M. Murko, docent języków słowiańskich na uniwersytecie wiedeńskim donosi, że przy pożarze w lokalu stowarzyszenia „Słowiańskiej Besedy” w Wiedniu, obraz Artura Grottgera „Słowiańszczyzna” nie spalił się, jak niektóre gazety donoszą; zgo-

rzała tylko główna sala, z której ta droga pamiątka stowarzyszenia przy dekorowaniu do balu kostjumowego przypadkiem wyniesioną została.

↓ Literatura polska nie u wszystkich cudzoziemców w podobnej jest pogardzie, jak u Niemców pruskich i austriackich. Dowodem tego jest fakt, że córka znanego powieściopisarza i dziennikarza amerykańskiego Marka Twaine'a, bawiąca obecnie z ojcem w Wiedniu, rozpoczęła naukę języka i literatury polskiej u rodaczki naszej, panny Zofji Michałowskiej.

↓ Pani Sembrich-Kochańska zawarła kontrakt z p. Jaunerem, dyrektorem Karle-teatru, celem urządzenia włoskiej „staggio-ne”, złożonej z wybitnych artystów. Nasza rodaczka będzie gwiazdą tych przedstawień, które rozpoczną się po d. 15 kwietnia.

KRONIKA KOSCIELNA.

Z WATYKANU.

*** Z Rzymu piszą do nas: Leon XIII, jak wiemy, rozpoczął teraz osmdziesiąt ósmy rok życia a 60 kapłaństwa. Ró-wieśnikiem jego jest biskup djakowski Strossmajer, który również obchodził w tych dniach jubileusz sześćdziesięcioletni kapłaństwa w 83 roku życia. Z tego więc powodu Papież wysłał doń telegram z powinszowaniami. Biskup Strossmajer jest osobistością tak wybitną i ma tak wielkie zasługi w południowej słowiańszczyźnie, zwłaszcza w Chorwacji, że powinien był dawno już otrzymać kapelusze kardynalski, i gdyby nie względy polityczne. Leon XIII byłby to zrobił,—biskup Strossmajer byłby wszedł do kolegium kardynalskiego, jako jego ozdoba i chwała. Niestety, Papież musi się rachować z rządem węgierskim, który opiera się energicznie wyniesieniu djakowskiego dygnitarza do purpury, gdyż ten jest przeciwnikiem wszelkich madziaryzacyjnych zapędów rządu węgierskiego, a nawet gorącym słowianofilem. Powiadają, iż teraz, w czasie jubileuszu kapłańskiego, mgr. Strossmajer nie otrzymał nawet żadnych powinszowań ze strony rządu austriackiego, ani węgierskiego. W.

DJECEZJE.

* * W składzie osobistym duchowieństwa rzymsko-katolickiego w djecezji wileńskiej zaszły, jak się dowiadujemy, zmiany następujące. Przeniesieni: wikariusz parafii zdzięciolskiej, ks. Henr. *Wojewódzki*, na wik. par. dąbrowskiej, a wik. tej ostatniej, ks. Ant. *Ościłowicz*, na wik. par. wylikowskiej; prob. par. Sobotniki ks. Bol. *Korn* i prob. par. derewniańskiej, ks. Józ. *Mikelunas*—jeden na miejsce drugiego; prob. par. Strunojcie, ks. Jerzy *Moczulski* i prob. par. Hermanowicze, ks. Dom. *Druktejn*—jeden na miejsce drugiego; wik. par. Nacza, ks. Dan. *Bujwis*, na wik. przy kościele farnym w Grodnie; prob. parafji Łubin, ks. Plac. *Lenkiemicz*, na prob. par. Kiwatycze, a prob. tej par., ks. Alb. *Stecki*, wskutek późnego wieku i stanu zdrowia, przeniesiony na mensjonarza przy kościele paraf. w Lidzie; prob. par. Hanuszyszki, ks. Fr. *Sokołowski*, na prob. par. Wasiliszki; prob. tej par., ks. Winc. *Sidorski*, na prob. par. Grauzyszki, a proboszcz tej ostatniej, ks. Stan. *Wysocki*, na prob. par. Hanuszyszki; wikar. par. Druja, ks. Konst. *Gruźdź* i prob. par. Kowale, ks. Ign. *Szoparo*—jeden na miejsce drugiego; prob. par. Prozoroki, ks. Kaz. *Waszkiewicz* i prob. par. Strunojcie, ks. Dom. *Druktejn*—jeden na miejsce drugiego. Mianowani: wikar. par. Worniany, ks. Jan *Kunicki*, na prob. par. Michałiszki tegoż dek., a prob. tej par., ks. Mich. *Kowalewski*, wskutek słabego zdrowia zwolniony od obowiązków, zamieszkał w gub. kowieńskiej; mensjonarz przy kościele Wszystkich Św. w Wilnie ks. Julj. *Raczkowski*, na kapelana przy kaplicy dobroczynności w Wilnie; wik. par. św. Rafała w Wilnie, ks. Joach. *Raczkowski*, na prob. par. Zadziew; nowowyświęony ks.

Roch *Gielatunas* na wik. par. Nacza; wik. par. Giedrojcie, ks. Piotr *Bołkowski*, na prob. par. Szeszole; prob. par. Zośle, ks. Kaz. *Kibelis*, na dziekana dek. mereckiego, z pozostawieniem na stanowisku prob. w Zoślach; wik. par. Olkieni, ks. Fel. *Horbatowicz*, na filjalistę par. Dziewieniszki; filjalista tej par., ks. Jerzy *Głodzień*, na prob. parafji Giegużyn, a prob. tej par., ks. Maciej *Bugianis*, na prob. par. Olkieni. Zmarli: prob. par. Gierwiaty ks. Jul. *Narkiewicz*—28 czerwca 1897 r., wieku lat 59, kapł. 34; dziekan mereckiego dek. i prob. par. Olkieni ks. Józef *Więckiewicz*—1 lipca, wieku lat 38, kapł. 12; prob. par. Łubin ks. Wincenty *Zyworonek*, lat 58, kapł. 34; prob. par. Szeszole ks. Józef *Luksha*—30 czerwca, lat 39, kapł. 15. *A. R. Z.*

*** Z Bauska, gub. kurlandzkiej, piszą do nas: Od czasu obsadzenia bauszczańskiego filjalnego kościoła w maju r. z., katolicy, zamieszkali w tutejszem mieście, dokładają wszelkich starań, aby choć w części zadowolnić potrzeby swego pasterza. Na początku dawali mu bezpłatny stół i mieszkanie, potem odrestaurowali plebanję, a obecnie krzątają się około wzniesienia innych niezbędnych zabudowań. Sam kościółek, wzniesiony staraniem ś. p. Ks. Milewskiego w roku 1865, z trudnością może pomieścić modlących się i potrzeba powiększenia jego rośnie z dniem każdym. Brak szkoły kościelnej nader dotkliwie daje się odczuć. Rodzice zmuszeni są oddawać swe dzieci do szkół, zostających pod opieką pastorów. Chcąc w młodem pokoleniu utrwalić zasady wiary katolickiej, gorliwy pasterz wyznaczył codzienne katechizacje dla dzieci, mających przysposobić się do pierwszej komunji św. i wogóle dokłada wszelkich starań, aby ustrzedz swe owieczki od wpływów szkodliwych, co mu jednak przychodzi z tem większą trudnością, że nie posiada prawie żadnych środków materialnych. Cały dochód wpływa z obligacyj mszalnych, z małej zapomogi, udzielanej przez schoenberskiego proboszcza, do którego parafji należy filja tutejsza, i z podarków, otrzymywanych od litwinów, zjeżdżających tu licznie w dni targowe. Liczba parafjan jest nader skromna, więc i dochodów kościelnych prawie niema. Kościół parafjalny odległy jest o wiorst 30 przeszło. *Brun.*

*** Czytamy w „Lubl. Gub. Wiedom.“: „Z powodu zniesienia posady kapelana korpusu i poruczenia opieki duchownej nad szeregowcami-katolikami 14 korpusu armii kapelanowi, będącemu w rozporządzeniu warszawskiego okręgu wojskowego, J. O. główny naczelnik kraju polecił kościół filjalny na przedmieściu lubelskiem Czwartek, jako niepotrzebny już zarządowi wojskowemu, oddać pod zarząd miejscowej parafji rzymsko-katolickiej (na przedmieściu Kalinowszczyzna), nie zmieniając jednakże tego kościoła w samoistną parafję. Byłemu kapelanowi wojskowemu, ks. Jaworowskiemu, zamieszkałemu w należącym do kościoła domu, którego odnowienia dokonał z własnych funduszy, a ze względu na nadwątlone zdrowie, pozbawionemu możności sprawowania jakichkolwiek obowiązków parafjalnych, pozwolono korzystać do końca życia ze wspomnianego domu, wraz z należącym do niego gruntem“.

*** Proboszcz kościoła św. Stanisława w Petersburgu zawiadamia nas, że rekolekcje doroczne w roku bieżącym rozpoczną się w drugą niedzielę postu d. 1 (13) marca po nieszporach nauką wstępną i będą się odbywały przez trzy dni następne, w porządku lat poprzednich. Zakończone zostaną we czwartek d. 5 (17) popołudniu.

ZAGRANICZNE.

*** W dawniejszych latach parafją polską w Wiedniu był kościółek św. Ruprechta. W najbrudniejszej, żydowskiej dzielnicy starego miasta położony, pozbawiony wszelkiego uposażenia, od kilku lat, w braku kapelana, przestał służyć do celów polskiego nabożeństwa. Wzrastające religijne potrzeby coraz liczniejszej polskiej kolonii w Wiedniu—jak pisze „Czas”—spowodowały kilka wpływowych osobistości do starania się o

stałe polskie nabożeństwo. Kroki, rozpoczęte jeszcze przez ś. p. kardynała Dunajewskiego, a gorliwie dalej prowadzone przez obecnego księcia-biskupa krakowskiego i popierane przez członków Koła polskiego, nareszcie doprowadziły do pożądanego celu. Dzięki uczynności rządu i łaskawości cesarza, oddano na polskie nabożeństwo kościółek stary i dawno nieużywany przy Rennweg, naprzeciw dawnej Ambrauer-Sammlung. Nie jest on pozbawiony tradycji polskich, gdyż niegdyś była tu kaplica koszarowa galicyjskiej gwardii cesarskiej, której krótkie dzieje opowiedział kilka miesięcy temu w „Przeglądzie Polskim“ p. Józef Wawel-Louis. Kościółek ten i przyległy budynek mieszkalny objęli oo. Zmartwychwstańcy i ubiegłego roku, jak wiadomo, odrestaurowali go przy pomocy składek. Obecnie przeniesiony do domu wiedeńskiego, zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, o. Lutrzykowski, rozesłał okólnik, którym ogłasza szczęśliwe doprowadzenie przedsięwzięcia do końca. Dnia 3 kwietnia odbędzie się poświęcenie nowego polskiego kościołka, a pierwsze polskie kazanie wypowiedziane będzie w niedzielę palmową, zaś w samą uroczystość Wielkanocną zostanie uroczystość otwartym kościoł i dom zakonny obok niego. Zapraszając rodaków na tę uroczystość, o. Lutrzykowski wyraża głęboką swoją wdzięczność ofiarodawcom, co groźnym swym przyczynili się do zbożnego dzieła i ogłasza ich nazwiska. Zarazem zwraca uwagę, że koszta instalacji jeszcze nie zostały w całości pokryte. Pozostaje wiele długów do spłacenia i czekają jeszcze niektóre nieodzowne dalsze wydatki.

PRAWO i SĄDY.

Sprawa opoczyńska.

Warszawa, 6 marca.

Sprawa toczy się przed drugim departamentem karnym warszawskiej Izby sądowej, jako sądem instancji pierwszej, tłem jej są nadużycia popełniane w powiecie opoczyńskim, guberni radomskiej, w latach 1892, 93 i 94. Oskarżeni są: Jerzy Herman, były naczelnik powiatu, o nadużycie stanowiska urzędowego, roztrwonienie pieniędzy rządowych, przyjmowanie i wymuszanie datków, oraz fałszowanie dokumentów; Feliks Bijejko, były lekarz powiatowy; Jan Sojda, burmistrz Opoczna; a wreszcie dwaj wójci gmin w powiecie, dwaj pisarze gminni, jeden urzędnik magistratu opoczyńskiego i jeden członek dozoru bóżniczego o nadużycia i fałszerstwa.

Głównym źródłem nieprawych dochodów była cholera. Akt oskarżenia dowodzi, że zarabiano wówczas na wszystkim. Śledztwo pierwiastkowe wykazało mnóstwo zajmujących szczegółów, a już w pierwszym dniu rozprawy słyszano zdania oskarżonych, mogące służyć niekiedy za wspólnie *motto* do studjów społecznych. Czyż nie świetne naprzykład są słowa wójta z Klwowa: „Byłem jako to głupie bydło, co nie wie, gdzie je pędzają“.

Ale cholery Opatrzność nie zsyła co roku, trzeba więc było radzić sobie inaczej. Akt oskarżenia przypisuje naczelnikowi powiatu opoczyńskiego pomysłowość, którejby mu pozazdrościł niejeden mąż stanu. Oto jeszcze na rok przed cholera wybuchu głód w Cesarstwie. Jakże z tego nie skorzystać? P. Herman, tknięty współczuciem, zbiera między obywatelstwem wiejskiem składkę w sumie 185 rs. Pieniądzy tych oczywiście nikt odtąd nie wydział.

Z dziedziny filantropji przejdźmy do działu komunikacji lądowych. Akt oskar-

żenia zarzuca Hermanowi, że w r. 1892 schował do kieszeni rs. 382, przeznaczone na wynagrodzenie dla dziesiętników przy naprawie szos. Zdarzały się czasem gratki niespodziane. Oto kupiec drzewa, mając pilne dostawy, daje rs. 25 na naprawę mostu, przez który mu droga wypada. Do naprawy użyto szarwarku, a gotówka utonęła w mieszkaniu p. naczelnika.

Policja budowlana to także krówka dojna. Manipulacja w tym departamencie była prosta. Za sto rubli pozwolono Jankłowi Rozenbergowi nie rozbierać rudery, zagrażającej bezpieczeństwu publicznemu. Za pięćdziesiąt rubli pozwolono Nusymowi Szydłowskiemu nie ruszać z miejsca budki drewnianej, przeznaczonej na rozbiórkę. Ta gałąź administracji dawała dochód stały, pewny i niekłopotliwy.

Bywało atoli i tak, iż trzeba było dopiero stwarzać sytuację rentową. W mieście powstaje nowy sklep. P. naczelnik upatruje w tem szkodliwą konkurencję dla sklepów dawnych. W ojcowskiej pieczołowitości podejmuje się zatem za skromne wynagrodzenie w sumie 600 rubelków stłumić nowe przedsiębiorstwo w zarodku. Nie dokazał tego, ale pieniędzy nie zwrócił. To znowu, objeżdżając powiat, p. naczelnik spostrzega, że Natan Horowitz rozpoczyna budowę tartaku i domów mieszkalnych. Kazano mu wstrzymać budowę i dopiero datek stu rubli umożliwił prowadzenie jej w dalszym ciągu.

Nieźle dla sakiewki naczelnika bywały i kwaterunki. Pod grozą zapowiedzi, iż mieszkanie jego będzie zajęte przez naczelnika straży ziemskiej, ofiarował Abram Lipszyc naczelnikowi powiatu 100 rubli. Sprawa ta atoli zakończyła się mniej pomysłnie. Lipszyc mieszkanie zatrzymał, a sto rubli zdołał wydobyć napowrót. Nie opuścił ani kopiejki.

Gdy pieniędzy potrzeba było na gwałt, nie szukano nawet pretekstów. Z aktu oskarżenia dowiadujemy się, że w marcu r. 1892 gruchnęła pogłoska o niemylim wypadku, jaki dotknął naczelnika powiatu. Bawiąc w Końskich, miał tam przebrać 600 rubli do oficera. Połowę tej sumy pokrył burmistrz miasta.

Rzecz oczywista, że nie mogło się wszystko dzieć bez karygodnego udziału współoskarżonych. Rozprawy sądowe wykazują stopień winy każdego. Proces potrwa długo. Zajęcie się tą sprawą jest już dzisiaj ogromne.

Wierny.

ZDOBYCZE i EFEKTY NAUKOWE.

(L. PETRAŻYCKI. Prawa posiadacza bona fide do dochodów ze stanowiska dogmatyki i polityki prawa cywilnego).

Taki nosi tytuł (w języku rosyjskim) książka, zawierająca rozprawę doktorską p. Petrażyckiego i parę ulotnych artykułków jego pióra. Rozprawa poświęconą została kwestji nader zawilej i przez licznych komentatorów zagmatwanej wyjaśnienia orzeczeń prawa rzymskiego, dotyczących zasady podziału owoców pomiędzy właścicielem rzeczy i jej posiadaczem w dobrej wierze. Ustawodawstwo Justynjanowe głosi, że owoce zużytkowane (*fructus consumpti*) pozostają przy posiadaczu, owoce zaś nieużytkowane (*fructus extantes*) przechodzą do właściciela. Wobec niezgodności teoretycznej, zachodzącej pomiędzy tym przepisem a ogólnymi zasadami prawa rzymskiego co do własności, romanisci wypowiadali zdawna

liczne domysły, tworzyli zawile teorie, by sprzeczność wskazaną usunąć i wytłumaczyć, w jaki sposób zużytkowanie nieprawie (choćby w dobrej wierze) posiadanej owocu może przekształcić się w prawo własności. Jedni twierdzą, że właściwie prawo do owoców jest tylko prawem posiadania w dobrej wierze, inni przypuszczają, że prawo rzymskie wychodziło z zasady przyrównania praw posiadacza rzeczy w dobrej wierze do prawa własności, konsekwentnie uznając jego prawo własności do owoców rzeczy — inni jeszcze zapatrują się na prawo posiadacza w dobrej wierze, jako na przywilej, stanowiący właśnie następstwo dobrej wiary w ciągu jej trwania. W ostatnich czasach rozgłos pewien w Niemczech zdobyła teoria Czyhlarza, który sądzi, że przepis ustawodawczy o zwrocie *fructus extantes* jest dodatkiem późniejszym, którego klasyczne prawo rzymskie nie знаło. Pomijając te konstrukcje prawnicze, zaznaczyć należy, że badacze prawa rzymskiego nie ograniczali się jedynie do tych konstrukcyj i dążyli do wyjaśnienia powodów ekonomiczno-politycznych, które wpłynęły na ukształtowanie się ostateczne praw posiadacza w dobrej wierze do owoców rzeczy w ustawodawstwie Justynjanowem. Powoływano się więc dla usprawiedliwienia tych praw na względy sprawiedliwości, na pracę posiadacza i jego rządzenie rzeczą posiadaną (*cultura et cura*), na konieczność uwzględnienia praw osób trzecich, które weszły w umowę z posiadaczem w dobrej wierze i t. p. Do kategorii tych ekonomiczno-politycznych teoryj zaliczyć wypada także poglądy p. Petrażyckiego. Wyłożywszy po mistrzowsku, choć nieco powierzchownie, teorie swych poprzedników, p. P. przystępuje do wykładu własnych swych zapatrywań, stając po stronie formuł prawa rzymskiego w imię względów ekonomicznych. Podstawą tych formuł, być może nieświadomie wytworzoną, jest dbałość o interes ekonomiczny gospodarstwa prywatnego i ogólnonarodowego. Owoce zużytkowane rzeczy posiadanej w dobrej wierze, weszły już w skład organiczny gospodarstwa posiadacza, które obejmuje nie tylko rzecz b. f. posiadaną, ale i własny jego majątek, przeto włożenie na posiadacza obowiązku zwrotu owoców zużytkowanych pociągnęłoby mogło jego ruinę zupełną. Inaczej stoi sprawa z owocami nieużytkowanymi, które łatwo i bez uszkodzenia gospodarstwa posiadacza mogą być właścicielowi zwrócone. Dobra wiara w pojęciu rzymskiem oznacza brak powodów do wątpliwości w tym względzie, gdy bowiem powody takie istnieją (z chwilą wytoczenia procesu np.), nie można mówić o niespodzianie wyrządzonej posiadaczowi przez żądanie tak rzeczy samej, jak jej owoców krzywdzie. Cały wywód autora odznacza się przekonującą logicznością i stanowi niewątpliwie jedną z najudatniejszych prób wyjaśnienia orzeczeń prawa rzymskiego ze stanowiska ekonomiczno-politycznego. Poglądy p. P. wydają się tu nam zupełnie słuszne, wywody zaś świetne i konsekwentne. Na tem kończy się droga prosta rozumowań autora, zachynają się manowce i błędne ścieżki.

Twierdząc, że dotąd interpretacja ustawodawcza opierała się z jednej strony na mglistych frazesach w rodzaju „idei sprawiedliwości“, „poczucia prawa“ i t. p., z drugiej zaś — na drobnych, trywialnych względach, p. P. stawia pomiędzy temi

dwoma ostatecznościami t. zw. „politykę cywilną“, która tłumaczyć ma ustawodawstwa dawne i obowiązujące i wskazywać drogi przyszłym ustawodawcom. Powstanie polityki cywilnej, jako odrębnej gałęzi wiedzy, powitalibyśmy z wielką radością, gdyby mogła być ona dziś czemś więcej od życzenia pobożnego. W tłumaczeniu ustawodawstw czasów minionych i dzisiejszych oznacza ona dowolność, w zakresie przyszłości—fantazję. Ani socjologia, ani psychologia jednostek i społeczeństw, ani badanie praw ewolucji dziejowej ustawodawstwa nie stoją na takiej wyżynie, by można było mówić na serio o nauce polityki ustawodawczej w ogólności i polityki cywilnej w szczególności. Przekonać się o tem łatwo z ustępów rozprawy p. P., poświęconych ustawodawstwu nowożytnemu. Ustawodawstwo to powszechnie niemal podniosło znaczenie *separatio fructuum*, faktu wyodrębnienia się owocu z masy rzeczy posiadanej, i unieważniło zupełnie znaczenie spożytkowania (*consumptio*) owocu. Autor nie zaznacza wcale różnicy pomiędzy życiem prawno-ekonomicznym w starożytności i w dobie współczesnej. Nie podnosi wcale ani tego, że w czasach obecnych posiadanie w dobrej wierze rzeczy cudzej staje się, wobec udoskonalonej rejestracji dóbr, coraz rzadszem, ani tego, że w stosunkach ekonomicznych nowożytnych podział owoców rzeczy na spożytkowane i niespożytkowane stracił swe znaczenie gospodarcze, ani wreszcie wspomina o t. zw. przydatkach rzeczy głównej, których rola ekonomiczna zbliża się wielce do tej, jaką p. P. zakreśla *fr. extantium*. Pomijając te wszystkie względy i wiele innych, autor dochodzi do wniosku, że usunięcie z kodeksów nowożytnych znaczenia *fr. consumpt.* i *ext.* przy działach pomiędzy posiadaczem w dobrej wierze a właścicielem, jest olbrzymim błędem. Sądymy, że gdyby p. P. zastosował do ustawodawstw nowożytnych tę samą metodę, którą tak świetnie stosuje do prawa rzymskiego, wniosek ostateczny byłby inny. Co do artykułów, poświęconych „modnym hasłom“ *jurisprudencji* i zadaniom jej w Rosji—są to z młodzieńczą werwą i zacięciem polemicznym pisane luźne kartki, w których, obok słusznych i poważnych poglądów na cele prawa i rolę społeczno-polityczną prawników i prawnictwa, powtarzają się zdania niezrównoważone i wprost ryzykowne. Wszystkie te plamy są wszakże plamami na słońcu. Podziwiać należy erudycję autora, logikę nieugiętą jego wywodów, głęboką interpretację i umiejętne zestawienie tekstów prawa rzymskiego, oraz język piękny, i powinszować mu szczerze tryumfów i owacyj uniwersyteckich, na które niewątpliwie zasłużył.

Bohdan Kutylowski.

OGÓLNE.

** „Prawit. Wiestn.“ ogłosił zatwierdzoną Najwyższą uchwałę Rady państwa, dotyczącą wprowadzenia sądu przysięgłych w czterech guberniach północnych: astrachańskiej, ołonieckiej, orenburskiej i ufińskiej. Sądy te będą tam wprowadzone od lipca r. b. Prawo to służy „Birż. Wiedom.“ za materiał do wniosku, że „nowy ten akt prawodawczy świadczy o wprowadzaniu w życie uchwał komisji, której powierzona była decyzja nad tem, czy sądy przysięgłych mają być, czy też nie być. Ujawniała się nawet pewna tendencja ku ograniczeniu sfery kompetencji sądu przysięgłych. Cały szereg spraw wyjmo-

wano z pod kompetencji tych sądów“. Obecnie należy mniemać, że wprowadzenie sądów przysięgłych w czterech nowych guberniach jest symptomem nowego prądu w tej sferze. Dodajmy nadto, że komisja do rewizji ustaw sądowych kończy już redakcję projektu ustaw sądowych dla kresów, gdzie ma być wprowadzony specjalny skład sądów przysięgłych. Będzie to stanowiło przejście do organizacji sądu przysięgłych na podstawach normalnych“.

** Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło w okólniku do gubernatorów i do instytucji samorządnych, że skargi do Senatu na decyzje urzędów gubernialnych do spraw ziemskich i miejskich przysyłać należy na ręce ministra spraw wewnętrznych tylko w takich razach, gdy decyzja zaskarżana dotyczy kwestji, rozpatrzonej przez urzędy pomienione, jako instancje apelacyjne. We wszystkich innych wypadkach, gdy urzędy do spraw ziemskich i miejskich działają bezpośrednio jako organy administracyjne, zażalenia skierowywać należy wprost do Senatu.

Z SĄDÓW.

** W Dźwińsku—jak donoszą „Nowosti“—sądzono niejakiego Konstantego Wasilewskiego, który w Krasławiu, w czasie pogrzebu hrabiny Plater, wykradł z kościoła pieniądze. Wasilewski zesłany został na osiedlenie do gub. tomskiej.

ZAGRANICZNE.

** Być ograbionym, zamordowanym i skazanym potem za to, na domiar złego, na 15 lat ciężkich robót, jako złodziej—należy do wypadków rzadkich, dających prawo do żalenia się na złośliwość losu, mimo całego szacunku dla „rzeczy zasadzonej“. Wydarzyło się to woznemu „Credit Lyonnais“ w Paryżu, nazwiskiem Massirio, który znikł przed 8 laty z powierzonymi sobie kapitałami bankowymi i skazany został za kradzież. Teraz wykryto przypadkowo, że padł ofiarą morderców. Dodać wypada, że wyrok zapadł zaocznie i kara nie była wykonana!

OŚWIATA I SZKOŁY.

OGÓLNE.

** Z Kraju północno-zachodniego piszą do „Birż. Wied.“: Niektóre miasta poczyniły odpowiednie kroki, celem otwarcia szkół sobotnich. Zezwolenia jednak na tego rodzaju szkoły nikt dotąd nie wyjednał. Natomiast „Syn Otiecz.“ donosi, że gmina żydowska w Szawlach już pozwoleń na otwarcie szkoły sobotniej otrzymała.

** P. kurator warszawskiego okręgu naukowego wydał rozporządzenie, ażeby przelożeni szkół nie obciążali zbyt liczno lekcjami uczniów podczas feryj świątecznych (na Boże Narodzenia i na Wielkanoc), gdyż chodzi o to, ażeby podczas owych świąt uczniowie mieli prawdziwy wypoczynek, podczas którego mogliby oddać się też czytaniu książek z bibliotek szkolnych.

** Senat finlandzki zatwierdził tegoroczny budżet szkolny, obliczony na 6,682 tys. marek, wyższy w porównaniu z rokiem zeszłym o 650 tys. marek. Znaczna część tej przewyżki ma pójść na urządzenie wyższych szkół ludowych i bibliotek do użytku włościan, a zwłaszcza w miejscowościach oddalonych od ognisk oświaty szkolnej.

** Niektóre zakłady naukowe w Petersburgu—jak donoszą dzienniki miejscowe—otrzymały od rządu belgijskiego zaproszenie do uczestnictwa w kongresie międzynarodowym do spraw wykształcenia handlowego, zwołanym na kwiecień r. b. z okazji dwudziestopięcioletniego jubileuszu akademii handlowej w Antwerpii.

** Ministerstwo oświaty zawiadomiło wszystkie okręgi naukowe, iż osoby pochodzenia żydowskiego, pełniące obowiązki w żydowskich zakładach naukowych, jako pozbawione praw służby państwowej, nie mogą otrzymać medalu, ustanowionego dla urzędników na pamiątkę panowania cesarza Aleksandra III.

** Ministerstwo oświaty wyjaśniło, że realne szkoły prywatne, bez względu na wykształcenie ich właścicieli, mogą uzyskać prawa rządowych zakładów naukowych, jeżeli kierownictwo szkoły obejmie osoba, stosownie wykształcona pod względem pedagogicznym i naukowym.

** Ministerstwo rolnictwa zwołuje ankietę rzeczoznawców, w kwestji otwierania żeńskich niższych szkół wiejsko-gospodarczych w tych przeważnie miejscowościach, gdzie bardziej rozwinięte są gospodarstwo i ogrodnictwo wiejskie.

** Tłomacze i wydawcy, życzący sobie aby ich przekłady zalecała do użytku ogólnego rada naukowa, przy ministerstwie oświaty istniejąca, winni odtąd przedstawiać także oryginał książki w tym języku, z jakiego tłumaczenia dokonano.

** Ministerstwo oświaty okólnikowo wyjaśniło, iż żydzi, zajmujący zasady w szkołach żydowskich, nie korzystają z praw służby rządowej.

** Ustawa kas emerytalnych nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych ministerstwa oświaty—ma być stosowaną już od roku bieżącego.

** W miastach prowincjonalnych—wedle „Piet. Wied.“—przy domach pracy mają powstawać niższe męskie i żeńskie szkoły profesjonalne.

** Ziemstwo czernihowskie podjęło kwestję nauki obowiązkowej ogólnej w guberni czernihowskiej.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Właściciel czteroklasowej prywatnej realnej szkoły w Łodzi, p. J. Graczyk, zwrócił się do p. ministra skarbu o pozwolenie otwarcia w Łodzi siedmioklasowej wyższej szkoły handlowej. Otóż w tych dniach—jak donosi „Rozw.“—z departamentu handlu i przemysłu, z wydziału szkolnego nadeszło za Nr. 3676 zawiadomienie do pana Graczyka, że pozwolenie to uzyskać może na następujących warunkach: 1) Żeby, na zasadzie ustawy z 15 kwietnia 1896 r., zgodził się na przyjęcie rządowego inspektora do swojej szkoły. 2) Żeby pensje dla nauczycieli były wyznaczane stosownie do istniejących w tym względzie rządowych przepisów. 3) Żeby wykłady języka polskiego były nieobowiązkowe. 4) Żeby liczba uczących się w każdej klasie nie przewyższała 40. Przy przyjęciu wyżej wyszczególnionych zastrzeżeń, otrzyma szkoła p. Graczyka prawa zakładów rządowych.

** W ostatnim zeszycie „Żurn. Min. Nar. Prosw.“ znajdujemy sprawozdanie ze stanu wyższych kursów żeńskich za rok ubiegły. Uczęszczało na kursy 673 studentki i 68 wolnych słuchaczek, a mianowicie: na wydz. historyczno-filolog. 508 i 56, na fizyczno-matemat. 122 i 11 i na chemiczny 41 i 3. Opuściło w ciągu roku zakład 108, ukończyło kurs nauk 107 i 19 wolnych słuchaczek. Z początkiem roku szkolnego 1897—8 podano próśb o przyjęcie 505, przyjęto 301 (w roku zeszłym 226). W liczbie tej postąpiło: na wydział hist.-filol. 200 i woln. słuchaczek 14, na fiz.-mat. 83 i 4. Obecnie więc na wyższe kursy żeńskie w Petersburgu uczęszcza 808 słuchaczek.

** Pzełożony sześcioklasowej szkoły męskiej w Częstochowie, p. Lamparski—jak donosi „Gon. Łódzki“—zwrócił się do władzy o udzielenie mu pozwolenia na wprowadzenie do szkoły swojej wykładów o higienie, prawoznawstwie i buchalterji, według programu, opracowanego przez grono powołanych do tego osób.—Uzyskali koncepcje na założenie w Częstochowie szkół: r. st. Redka—czteroklasowej męskiej o zakresie progimnazjum i p. Ch. Landau—jedno-

klasowej dla dziewcząt wyznania mojżeszowego.

** W progimnazjum męzkim w Zamościu—jak donoszą „Lub. Gub. Wied.”—było w r. z. w czterech klasach 205 uczniów, a między nimi 57 prawosławnych i 124 katolików. Ciąło nauczycielskie składało się z 15 osób, a w tej liczbie było prawosławnych 12, katolików 2, żyd 1. W r. z. progimnazjum to miało do rozporządzenia 27,345 rs., na stypendja 900 rs. Przy zakładzie znajduje się internat dla 53 uczniów.

** Prezydent miasta Radomia, p. Konstanty Zaremba—według doniesienia „Gazety Rad.”—projektuje otwarcie w Radomiu szkoły rzemieślniczej średniej i typ nowego zakładu wychowawczego przedstawi niezadługo na zebraniu ogólnem obywateli, przemysłowców i rzemieślników. Według projektu, utrzymanie szkoły wyniesie około 12 tys. rs. rocznie.

** Ministerstwo skarbu ogłosiło konkurs na projekt gmachu politechniki kijowskiej. Do udziału w konkursie zaproszono profesorów: Kitnera, Grimma, Schrödera, von Johena, Zejtlera, Pomerancowa i jednego z pośród architektów kijowskich. Wszyscy uczestnicy otrzymają wynagrodzenie jednakowe i wybór danego projektu nie daje prawa do jakiegobądź osobnego premjum. Projekty wygotowane być mają w początku marca.

** Stypendjum im. Kopernika w r. b. przyznano Władysławowi Antonowi Smorarskiemu, studentowi sekcji matematycznej (wydz. mat.-fiz.) uniwersytetu warszawskiego.

** Ministerstwo oświaty zatwierdziło ustawę o stypendjach imienia Roszkowskiego przy gimnazjum męzkim w Grodnie. Z dochodu od kapitału około 6,700 rs. utworzono dwa stypendja, z których korzystać mają uczniowie, w gub. grodzieńskiej urodzeni.

** Właściciele zakładów górniczych w Królestwie polskim rozpoczęli starania o utworzenie w przyszłej politechnice warszawskiej specjalnego wydziału techniczno-górniczego.

** Z polecenia p. ministra rolnictwa przy szkole rolniczej w Charkowie owarte będą w r. b. kursy bezpłatne owocarstwa, ogrodnictwa, pszczelnictwa i jedwabnictwa. Słuchaczy ma być maksimum 30.

** Profesorowie uniwersytetu warszawskiego, pp. Azarowicz, Czansow i Ziegler—jak donosi „Kur. Warsz.”—na własne żądanie uwolnieni zostali od obowiązków sędziów sądu uniwersyteckiego.

** Z inicjatywy b. marszałka szlachty, p. K. Stefanowicza, piotrowicką szkołę ogrodniczą przeniesiono do Bobrujska,

ZAGRANICZNE.

** Dowiadujemy się, że rodak nasz, Konst. hr. Krasieński, syn ś. p. Edmunda, właściciela dóbr w gub. kijowskiej, po ukończeniu studjów technicznych w północnych Niemczech i po chlubnym zdaniu egzaminów, pozyskał dyplom na inżyniera maszyn i inżyniera elektro-techniki.

** Donoszą z Darmstadt, że dwaj ziomkowie nasi z Warszawy, pp. August Bloch i Karol Woyzbun, ukończyli w tych dniach politechnikę tamtejszą i otrzymali po złożeniu egzaminów ostatecznych dyplomy inżynierów-elektrotechników.

KOLEJNIK.

OGÓLNE.

* Zarząd połudn.-zachodn. dróg żelaznych podaje dane co do wykształcenia naukowego urzędników kolejowych, pobierających pensji przeszło 600 rs. rocznie. Z ogólnej liczby 1073 osób — 129 posiada wyższe wykształcenie (12 proc.), 359 — średnie (33 proc.), 376 — niższe (35 proc.) i 209 — domowe (19 proc.). Są to urzędnicy zarządu cen-

tralnego. Z pośród zaś 857 osób, służących na linii, wyższe wykształcenie posiada 141 (16 1/2 proc.), średnie—235, niższe—305 i domowe—176. Wyższe szkoły techniczne ukończyło wogóle 115 osób.

* Warszawski oddział Tow. pop. przem. i handlu zwrócił się do departamentu spraw kolejowych z prośbą o obniżenie do 5 kop. od wagonu i od wiorsty taryfy na przewóz miazgu wapiennego, używanego do meljoracji gruntów. Wniosek ten rozpatrywać się będzie na najbliższym ogólnym zjeździe kolejowym.

* W najbliższej przyszłości w radzie do spraw kolejowych ministerstwa komunikacji rozpatrywaną będzie kwestja zamknięcia dla publiczności peronów stacyjnych, na wzór zagraniczny. Obecnie zasięganą jest w tej kwestji opinia naczelników dróg rządowych.

* Inżynier L. Piatinin opracował plan urządzenia osobnego wagonu bibliotecznego do użytku urzędników kolejowych. Wagon pomieścić może około 3 tys. tomów; obok znajduje się przedział sypialny dla bibliotekarza i jego pomocnika.

* W połowie marca odbędzie się przy departamencie spraw kolejowych gruntowna rewizja taryf na przewóz cukru, z udziałem reprezentantów od przemysłu cukrowniczego.

* Podniesiono projekt otwarcia w Petersburgu zakładu naukowego dla przygotowania personelu kolejowych urzędników, np. naczelników stacji, ich pomocników, rachmistrzów, konduktorów i t. p.

* Z polecenia ministerstwa komunikacji—według informacji „Warsz. Dniwn.”—kolej Warszawsko-Wiedeńska nabywa 800 nowych wagonów towarowych.

NOWE KOLEJE.

* W dniu 12 b. m. ma być otwarty ruch na nowo zbudowanych kolejach w gubernii suwalskiej, od stacji Grodno kolei petersburskiej do Augustowa, od Augustowa do Suwałk i od Suwałk do stacji Poterańce, będącej punktem krańcowym odnogi orańskiej. Ostatnia odnoga przechodzi przez Niemien pod Olitą, a na drodze do Suwałk łączy miasto Sejny z siecią kolejową. W ten sposób—pisze „Kurj. Warsz.”—trzy największe miasta gubernii suwalskiej pozyskały komunikację kolejową: Suwałki, Sejny i Augustów; w niedalekiej zaś przyszłości również komunikację kolejową pozyskają dwa inne miasta powiatowe: Kalwarja i Marjampol, gdy będzie wybudowana, według świeżo zatwierdzonego projektu, nowa odnoga kolei suwalskich od Suwałk do stacji Kozłowa-Ruda, na odnodze wierzbolowskiej kolei petersburskiej; nadto inna bocznicą połączy linię augustowsko-grodzieńską z linią brzesko-grajewską około stacji Maki. Właściwie publiczność od kilku tygodni korzysta już z usług komunikacji kolejowej, nim prawidłowy ruch się rozpocznie, a to skutkiem starań władz wojskowych, które wyjednały, iż zarząd tymczasowy, prowadzący budowę, do pociągów gospodarczych przyczepia wagony osobowe, wychodzące z Grodna lub Poterańce i odwrotnie. Nowe koleje wchodzi pod zarząd dyrekcji kolei petersburskiej, a w szczególności pod zarząd naczelnika dystansu warszawsko-wileńskiego, urzędującego w Warszawie.

* Dowiadujemy się, że wiadomość o zaakceptowaniu w zasadzie przez władze odnośne budowy kolei Łódzko-Kaliskiej, znajduje potwierdzenie w sferach urzędowych. Bliższe jednak szczegóły, dotyczące tej budowy, będą rozstrzygane dopiero po rozstrzygnięciu sprawy wykupu kolei Łódzkiej, co ma nastąpić na ogólnym zebraniu akcjonariuszów kolei Warsz.-Wied., naznaczonem na dzień 9 (21) marca.

* W specjalnej komisji, pod prezydencją dyrektora departamentu spraw kolejowych, odbywają się narady nad sprawą budowy kolei od Kijowa do Połtawy. Cała trudność polega na wyborze kierunku, gdyż najbardziej pożądanym kierunkiem drogi na Pirlatin, Łubny, Mirgorod, długości 328 w., jest kosz-

towny bardzo ze względu na trudności techniczne. Wedle obliczeń, wiorsta drogi bez taboru kosztować ma 47 tys. rs.

* Ministerstwo komunikacji ma ustanowić pociąg kurjerski bezpośredni z Petersburga do krańcowego punktu kolei Syberyjskiej. Pociąg odchodzić ma dwa razy na miesiąc i podróż w jedną stronę trwać będzie dni sześć. Kierunek drogi z Petersburga na Moskwę, Riazan i Riazsk.

DONIESIENIA.



Ś. P.

Stanisław Kuskowski,

urzędnik Oddziału Banku Handlowego Warszawskiego w Petersburgu, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie zmarł w Bogu w dniu 26 lutego (10 marca) r. b., przeżywszy lat 55.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w sobotę dnia 28 lutego o godzinie 10 rano, i w niedzielę dnia 1 marca o godzinie 10 rano, po którym nastąpi ekspozycja na dworzec kolei Warszawsko-Petersburskiej. Na smutne te obrzędy zapraszają pozostali w nieutulonym żalu żona, syn, synowa i rodzina po stracie najdroższego męża i ojca.

NAUCZYCIEL,

człowiek młody, wyższe wykształc., długoletn. prakt., rekomend. najchlubniejsze, poszuk. miejsca na dłużej na wieś. Adres: Nałęcz, poste-restante, Warszawa. (5404)

WILNO.

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

d-rów Balińskiego, Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i Rymyzy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 do 3 rs. dziennie za całkowite utrzymanie i opiekę lekarską. Wilno, ul. Mostowa, dom Blocha. (5281)

MASAZYSTKA POLKA,

obeznana także z gimnastyką leczniczą, poszukuje zajęcia. Adres: Petersburg, Fontanka № 45, m. 2.

Znane z dobrego kroju ubiory męskie gotowe i na ob-stalunek poleca tanio (1984)

KOCH, Warszawa, Miodowa № 2.

Do dzisiejszego N-ru „Kraju“ dołącza się Karta tytułowa i Spis rzeczy „Kraju“ (za II półrocze r. z.).

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Nieurządaj tegoroczny. Technika rolna i towarzystwa rolnicze. Nowa ustawa normalna. W sprawie eksportu spirytusu].

Wynik urodzaju tegoroczny okazał się bardziej niepomyślnym, niż to było do przewidzenia. Wedle liczb, podanych przez centralny komitet statystyczny, w 50 gub. Rosji europejskiej (bez Królestwa) zebrano w r. 1897: pszenicy 301,7 mil. pud. i żyta 673,1 mil. pud.,—razem 974,8 mil. pudów. Za potrąceniem z tego 250 mil. pud., stanowiących przeciętny eksport tych gatunków zboża i zużycia ich w gorzelniach, pozostaje na konsumcję około 724 mil. pudów, ponieważ zaś, nawet wedle nadmiernie niskiej oceny ministerstwa spraw wewnętrznych, minimum wyżywienia człowieka stanowi norma 9 pudów zboża na rok, a ludność w 50 gub. Cesarstwa wynosi 94 mil., niezbędną zatem ilość zboża potrzebnego do wyżywienia tej ludności równa się 846 mil. pudów, czyli niedobór w ziarnie wynosi około 122 mil. pudów.

Ten, po raz drugi powtarzający

się w ciągu ostatniego dziesięciolecia, fatalny wynik zbiorów rolnych domaga się poważnego zastanowienia nad przyczynami, powodującymi go, bo w rzeczywistości nie można całej winy składać wyłącznie na warunki atmosferyczne. Zaprzecza zresztą temu wynik zbiorów w niektórych majątkach, położonych w strefie nieurodzaju, gdzie rezultaty otrzymano zadawalniające, dzięki jedynie prawidłowemu prowadzeniu gospodarki. Najwidoczniej więc, obok warunków klimatycznych, na stan urodzaju takż, a bodaj i większy wpływ wywiera stopień techniki rolniczej, i jej słabemu rozwojowi w znacznej części przypisać należy wynik zbiorów tegorocznych w Rosji. Wobec tego wszelki krok, skierowany ku naprawie tych stosunków, powitać należy z uznaniem. Takim właśnie krokiem jest w chwili obecnej ogłoszenie nowego porządku otrzymywania zezwoleń na otwarcie towarzystw rolniczych i zatwierdzenie przez komitet ministrów projektu ustawy normalnej takich towarzystw, opracowanego przez ministerstwo rolnictwa.

W rzeczy samej, przy małym rozpowszechnieniu wykształcenia rolniczego, jedynym środkiem podniesienia gospodarki rolnej jest tworzenie stowarzyszeń rolniczych, jako mających głównie na celu stosowanie w praktyce ulepszonych sposobów gospodarowania. Na tę też stronę nowa ustawa normalna kładzie nacisk główny, pozostawiając, i słusznie, sprawy handlowe rolnicze innym związkom, powstającym na podstawie ogłoszonej w sierpniu r. z. normalnej ustawy dla *spółek rolniczych*. Do głównych zatem zadań towarzystw rolniczych należy: badanie rozmaitych gałęzi gospodarstwa rolnego, urządzenie odczytów, drukowanie i rozpowszechnianie dzieł z zakresu rolnictwa, dokonywanie doświadczeń nad rozmaitemi sposobami kultury, urządzenie konkursów, wystaw i t. p. Obok tego, towarzystwa rolnicze zachowują prawo pośredniczenia w sprzedaży produktów gospodarstw swoich członków i w nabywaniu potrzebnych materiałów, ale stanowi to już cel podrzędny, który nigdy nie powinien zasłaniać głównego zadania towarzystw tego rodzaju, t. j. podniesienia techniki rolniczej i przystosowania systemu gospodarki do warunków czasu i miejsca. Taki zaś podział pracy pomiędzy towarzystwa rolnicze i spółki jest tem bardziej uzasadniony, że ustawa daje prawo towarzystwu zśród swoich członków tworzyć spółki (syndykaty), a nawet przedsiębiorstwa czysto handlowe, z zachowaniem sobie prawa ogólnego w tych razach kierownictwa.

Najważniejszym jednak w całej tej sprawie punktem jest nowy, ułatwiony sposób zawiązywania towarzystw rolniczych, wedle którego o zawiąza-

niu podobnych stowarzyszeń, obejmujących nie więcej nad jedną gubernię i rządzących się ustawą normalną, rozstrzyga ostatecznie gubernator. W porównaniu z poprzednią procedurą, wymagającą zgody ministra rolnictwa za porozumieniem się z ministrem spraw wewnętrznych, jest to ogromne ułatwienie; jak zaś zmniejszenie ograniczeń wpływa dodatnio na zwiększenie ilości stowarzyszeń wykazuje fakt, że do r. 1870, kiedy dla utworzenia Towarzystwa rolniczego wymagana była opinia komitetu ministrów, powstało ogółem w Rosji około 30 towarzystw tego rodzaju, po zaprowadzeniu zaś obecnej procedury zawiązało się przeszło 270 nowych towarzystw i ich oddziałów.

Niemniej pożyteczną działalność rozwijają spółki rolnicze, typ kooperacyj obecnie bardziej u nas rozpowszechniony. Jednym właśnie z ostatnich jej przejawów jest porozumienie się właścicieli gorzelni i dystylarni w kraju południowo-zachodnim z syndykatem odeskim, w sprawie eksportu zagranicę spirytusu. Sprawa ta tak się przedstawia. W trzech guberniach południowo-zachodnich w ciągu kampanji z r. 1897—98 jest czynnych 252 gorzelnie i 56 dystylarni, produkujących ogółem 261 mil. stopni rocznie. Z powyższej ilości 75 proc., czyli 195 mil. stopni nabywa rząd po cenach stałych, przeciętnie po 1,5 k. za stopień; około 25 mil. stopni może jeszcze być zakupione również przez rząd na licytacji, reszta zaś 41 mil. stopni powinna być wywieziona po za granice monopolu. Gdyby jednak na licytacji utrzymali się dostawcy-konkurenci z Królestwa lub gub. mińskiej, wówczas do wywozu pozostałoby całe 66 mil. stopni, czyli 25 proc. produkcji.

Wobec tego właściciele gorzelni zwrócili się do syndykatu rolniczego odeskiego z propozycją przyjęcia pośrednictwa w zbyciu tego nadmiaru okowity, na co syndykat w zasadzie się zgodził i rozpoczął układy z przedsiębiorstwami przewozowymi i zagranicznymi firmami. Na odbytej świeżo naradzie, w której z grona członków syndykatu wzięli udział pp.: hr. Grocholski, hr. E. i M. Ronikerowie, J. Sobański, E. Jelowicki i F. Jurjewicz, a właściciele gorzelni reprezentowali pp.: Chorwat, Rogoziński, hr. Ledóchowski, Ciszewski, Brokl i Kosowski, zakomunikowano, że najkorzystniejszym byłoby sprzedawanie okowity w Odesie na wywóz i wyłącznie w stanie dystylowanym. Cena, za potrąceniem wszystkich wydatków transportu, dystylacji i przechowywania, może być osiągnięta w wysokości około 1,25 kop. za stopień,—wówczas kiedy przy dostawie niedystylowanego spirytusu do Hamburga nie można osiągnąć więcej nad 1, a nawet 0,75 k. za stopień. Sprzeczne zdania wywołała tylko kwestja,

gdzie korzystniej jest dokonywać rektyfikacji, czy na dystylarniach miejscowych, czy też w Odesie,—wobec czego polecono zarządowi syndykatu porozumieć się z właścicielami dystylarni i na podstawie zasiągniętych tam informacji opracować projekt normalnego kontraktu pomiędzy producentami okowity a syndykatem.

J. G—r.

Nowa ustawa giełdowa.

W dniu 19 lutego rozpoczęły się pod przewodnictwem dyrektora departamentu handlu i przemysłu, p. W. Kowalewskiego, obrady nad ostatecznym projektem ustawy giełdowej. Do udziału w obradach zaproszony został z Warszawy p. D. Rosenblum, a nadto p. St. Rotwand reprezentuje komitet giełdowy warszawski. Pierwsze posiedzenie poświęcono ocenie projektu ustawy z ogólnego punktu widzenia. W tym względzie przedstawiciele giełdy warszawskiej, zaznaczając cały szereg dobrze obmyślanych środków, włączonych do nowego projektu, celem uporządkowania handlu giełdowego i zapewnienia mu niezbędnej samodzielności,—jak np. prawo tworzenia rozmaitych organizacji, własną jurysdykcję i sąd polubowny, prawo wewnętrznego handlowego porządku i t. d.—wskazali zarazem na przeładowanie ustawy drugorzędami szczegółami regulaminu, które w zastosowaniu praktycznym mogą się okazać zbyt ciężkimi i niepotrzebnie krępować tylko handel. Decydowanie o podobnych szczegółach byłoby daleko praktyczniej pozostawić do uznania samych giełd, lepiej obeznanych z warunkami miejscowymi. Do takich punktów zaliczono: sposób wyboru członków, wedle projektu ogromnie skomplikowany, zwolnywanie ogólnych zebrań, uproszczone układanie biuletynów, dopuszczanie transakcji giełdowych po za obrębem zebrań giełdy i t. d. Przedewszystkiem jednak—zdaniem przedstawicieli giełdy warszawskiej—opracowane przepisy powinny być jednakowe dla całego państwa, przy układaniu zaś ich należy wychodzić z ogólnego punktu widzenia i mieć interesy ogólne na oku. Prezes komisji najzupełniej podzielił to zdanie, poczem dla opracowania wzoru biuletynów giełdowych wypracowaną została osobna delegacja, w której skład weszli pp. Rotwand i Rosenblum. G.

KONTRAKTY KIJOWSKIE.

III.

Kijów, 23 lutego.

Jak już zaznaczyliśmy w poprzednim sprawozdaniu, kontrakty tegoroczne opóźniły się co najmniej o tydzień.

Szczególniej późno wyjaśniła się fizjonomia tegorocznych kontraktów rolniczych. Co prawda, już dawno zjechała cała armja prowincjonalnych faktorów, a przed tygodniem i sporo ziemian, lecz transakcje zbożowe nie idą dotąd w zbyt szybkim tempie. Zato nadzwyczaj pomysłnie rozwijają się transakcje na przyszłe zbiory roślin strączkowych i oleistych.

Opóźnianie się transakcyj zbożowych przypisać należy niedostatecznym dotychczas wiadomościom o urodzaju tegorocznym, wskutek czego rolnicy i kupcy nie mogą się na cenę zgodzić. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, ceny na pszenicę i żyto będą w r. b. mocne, bo urodzaj zapowiada się niezbyt obfity, zaś

zapasy są prawie w zupełności wyczerpane. Ale tym horoskopom nie wszyscy spekulanci dowierzają, słyszeliśmy tedy, że zawierają liczne umowy „bez ceny“, czyli z ceną warunkową. Takie kupno zasadza się, jak wiadomo, na tem, że rolnik podpisuje kontrakt oficjalny i otrzymuje zadatek, z warunkiem, że cena oznaczona będzie dopiero przy oddawaniu towaru, według istniejących wówczas cen na rynkach miejscowych. Za wypłacony zadatek strąca się przy regulowaniu od 6 do 12 proc., lub po 2—5 kop. od puda. Zwyczaj ten przyjęty nie tylko przez zwykłych spekulantów, ale i przez właścicieli młynów, będących najważniejszymi w czasie kontraktów nabywcami zbiorów przyszłych.

Dodać należy, iż za pud przyszłej pszenicy ofiarowują obecnie 75 kop.; większość rolników żąda 80 kop., słyszeliśmy zaś o jednej tranzakcji, zawartej po 1 rs. za pud.

* * *

W kijowskim Towarzystwie rolniczym odbyło się kilka nowych posiedzeń kontraktowych, zarówno ogólnych, jak sekcyjnych.

Bodaj czy nie najruchliwiej zaznaczyła się tym razem sekcja agronomiczna, prowadzona przez Benedykta hr. Tyszkiewicza. W zasadzie jest to sekcja najważniejsza, bo winna jednoczyć w sobie wszystko, co wogóle rolnictwa, jako fachu, dotyczy. Hr. Tyszkiewicz, jako jej prezes, okazuje wiele dobrej woli i ofiarności osobistej, a nadto dużo inicjatywy szlachetnej.

Hr. T. pragnie mianowicie przede wszystkim, ażeby sekcja agronomiczna zajęła się gospodarstwem włościańskim. To też w ciągu roku ubiegłego nieraz nawoływał w broszurach i listach otwartych o wejrzenie do spraw ludu, i o ustanowienie pewnej spójni ekonomicznej pomiędzy dworem i chatą. W tym celu hr. T. rzucił już kilkanaście projektów, które oczekują urzeczywistnienia, lub też urzeczywistniają się w bardzo skromnych rozmiarach, dlatego, że nie znalazły dotąd stosownego oddźwięku i poparcia.

Do takich projektów należy między innymi myśl otwierania po wsiach lub miasteczkach „włościańskich Towarzystw rolniczych“. Szkoda wielka, że ta myśl chwalebna, a do wykonania możliwa, nie była całkiem rozważaną na posiedzeniach kontraktowych. Wspomniał o niej jedynie przelotnie hrabia Tyszkiewicz w swoim sprawozdaniu z działalności sekcji za rok ubiegły. Zato choć w części, począł już wchodzić w życie drugi projekt hr. T., dotyczący utworzenia po wsiach stacyj doświadczalnych dla włościan. Jeden taki „poletek“ próbny utworzyli już u siebie włościanie ze wsi Troszcza.

Pożytecznym również wielce może być trzeci projekt prezesa sekcji agronomicznej, ażeby przy wydawanym przez Towarzystwo rolnicze tygodniku „Ziemledielce“ dawać co dwa tygodnie specjalne dodatki dla włościan i rozsyłać je bezpłatnie po gminach i po wsiach. Projekt ten przedyskutowano na zebraniu członków sekcji i uznano, iż należy w tej sprawie wystąpić ze stosownym podaniem do rady Towarzystwa, a także postarać się o pozwolenie na wydawanie wspomnianego dodatku w języku małoruskim, jako dla ogółu włościaństwa tutejszego jedynie zrozumiałym.

Doniosłe znaczenie mogą mieć obrady, jakie w sekcji agronomicznej poświęcono propagowaniu wśród włościan odstąpienia od systemu trzeczpolowego i zwrócenia się ku uprawie traw i roślin pastewnych. Dla włościanina ważniejszym jest mieć karmę dla bydła, aniżeli zboże na chleb, który przy zarobku może sobie kupić. Kultura traw i roślin przemysłowych otworzy przed ludem całkiem nowe horyzonty zarobkowe i przyczyni się do ogólnego dobrobytu w sferach rolnych. Sprawę ową poruszył już IV zjazd rolniczy w Kijowie w r. z., obecnie zajęło się nią również ministerstwo rolnictwa. Sekcja agronomiczna kijowskiego Towarzystwa rolniczego postanowiła rzecz całą raz jeszcze obszernie opracować, a także prosić, za pośrednictwem prasy, wszystkich ziemian o nadsyłanie stosownych uwag co do tego; nadto starać się, ażeby nie tylko ministerstwo rolnictwa, ale i miejscowa władza jenerał-gubernatorska udzieliła funduszków na prowadzenie racjonalnej agitacji w kierunku, zapewniającym postęp i rozwój gospodarstwa włościańskiego.

* * *

Wszechrosyjskie Towarzystwo cukrownicze odbyło w dniu wczorajszym ogólne posiedzenie roczne, o którym wspominaliśmy w poprzedniej korespondencji. Zebrało się 64 członków związku i liczny zastęp gości. Prezydował hr. Bobryński.

Po odczytaniu znanego już sprawozdania za rok zeszły i zatwierdzeniu bilansu oraz kosztorysu wydatków na rok bieżący, zawiadomiono, iż projekt p. J. G. Blocha o stypendjach imienia hr. Bobryńskiego nie został jeszcze dotąd opracowanym, że tedy uczczenie zasług wybitnego działacza cukrowniczego przez ufundowanie stypendjów, musi być odłożonem do najbliższego zebrania ogólnego.

Ożywioną dyskusję budził referat inż. Stanisława Broniewskiego o sacharynie. Referent dowodził, iż sacharyna zaczyna w coraz większych ilościach wchodzić do granic państwa i szkodzić zarówno interesom skarbu, jak i przemysłu. Wnosił tedy, ażeby się postarać o utrudnienie warunków sprzedaży sacharyny i o wyłączenie jej z taryfy celnej. Ogólne zebranie postanowiło wyasygnować 6,000 rs. na kosztą walki z sacharyną.

Referat p. Łazarza Brodzkiego o premjach wywozowych dla cukru, sprzedawanego do Chin i Korei, zyskał ogólną aprobatę, i rzecz ta ma być niebawem wniesiona do ministerstwa skarbu w formie memorjału.

Z przyjemnością zaznaczamy, iż to, z czegośmy w poprzedniej korespondencji zrobili zarzut pp. cukrownikom, mianowicie kwestja ubezpieczenia bytu oficjalistów i robotników cukrowniczych—najnie spodziewanej weszła wczoraj na porządek dzienny. Podniósł ją p. Fiszman, zaś uzupełnił p. Stan. Broniewski. Nie postanowiono atoli nic konkretnego, chociaż kasa pożyczkowo-wkładowa wraz z ubezpieczeniową nie należy chyba do takich przedsięwzięć, nad którymi trzeba się długo namyślać.

W uzupełnieniu wiadomości, podanej w poprzedniej korespondencji, o uzyskaniu przez pp. właścicieli cukrowni pozwolenia na pracę w rafinerjach ciągłą, bez uwzględniania świąt i niedziel, dodajemy, iż pozwolenie takie wydano jedynie do d. 1 (13) lipca r. b. Przed tym termi-

nem pp. właściciele cukrowni obowiązani są rzecz całą jakoś uregulować, chociaż przedstawia ona istotnie wielkie trudności. Rafinerja odpoczywać nie może i musi dniem i nocą rok cały pracować. Otóż nawet przy trzech zmianach personelu robotniczego, część tego personelu w niedziele świętować nie jest w możności, na propozycję zaś świętowania wzamian za to w dni powszednie zgodzić się nie chce, utrzymując, że w dzień powszedni niema ani nabożeństwa w kościele, ani zabaw i uciech rodzinno-towarzyskich. Zdaje się, że pp. cukrownicy będą zmuszeni tej partji robotniczej, która w niedzielę stanie do roboty, wyznaczać jeden z dni powszednich na odpoczynek, lecz z wypłatą robocizny. Tego rodzaju system wprowadziła już u siebie jedna z rafinerji w Królestwie polskiem.

* * *

Kontraktowy ruch w świecie technicznym jest w r. b. olbrzymi. Kijowskie kantory techniczne i liczni przyjezdni reprezentanci przeróżnych fabryk, zarzuceni są mnóstwem obstalunków. W Towarzystwie technicznym odbyto już kilka zebrań, ponieważ atoli poruszano tam kwestje całkiem specjalne, nie uważamy tedy za właściwe rozszerzać się obszerniej o tych debatach.

Dodamy tylko, że na zaimprovizowanej wystawie w salach Tow. technicznego, oprócz wymienionych poprzednio, znajdujemy okazy szklane i gumowe pana Septera, centryfugi hydrauliczne „Witton“, reprezentowane przez inż. Kembela, następnie manometry i wakuometry pana Grinwaldta, wzory rur ciągnionych mosiężnych i miedzianych, warszawskiej fabryki Norblina, braci Buch i Wenera, przybory cukrownicze Towarzystwa „Graff i S-ka“ i wreszcie separator p. Afanasienki.

Wspomniałem w poprzedniej korespondencji o przybyciu na kontrakty inżyniera francuzkiego p. Ransona, wynalazcy nowej metody oczyszczania soków buraczanych. Metoda ta zastosowaną jest dotąd jedynie w cukrowni „Wojtówce“ pana Kumbarego. Otóż p. Kumbary, celem energicznego propagowania tyle wybitnego wynalazku, w dniu wczorajszym otworzył tu całkowitą rafinerję próbną przy fabryce mechanicznej p. Szymańskiego, gdzie metoda p. Ransona będzie zastosowaną poglądowo. Wszystkie maszyny do tej zaimprovizowanej fabryczki sprowadzono z Francji. Demonstracje ściągają licznych techników i cukrowników i wzbudzają ogólne zainteresowanie.

W biurze technicznym pp. A. Bukowińskiego i J. Słaskiego urządono wystawę najnowszych ulepszeń i wynalazków, dokonanych przez specjalistów krajowych. I tu również odbywają się demonstracje i wynalazcy znajdują poparcie i rozgłos.

* * *

Z rocznych posiedzeń Towarzystw akcyjnych wymienimy tu posiedzenie Towarzystwa akcyjnego fabryki maszyn „Progres“ w Berdyczowie (dawniej „Płachecki i Doberski“). Fabryka ta rozwija się nader pomyślnie, wykonywując liczne zamówienia dla cukrowni, młynów i gorzelni. Na posiedzeniu rocznym, w tych dniach odbytem, przyznano akcjonariuszom 7 proc. dywidendy.

Giełda kijowska ogłosiła sprawozdanie za r. z., z którego dowiadujemy się, iż

za jej pośrednictwem sprzedano w r. z. maczki cukrowej 21,197,779 pudów za 98,626,106 rs., pszenicy 6,656,700 pud. za 5,620,137 rs., żyta 1,251,500 pudów za 650,349 rs., owsa 871,400 pud. za 463,236 rs., jęczmienia 423,550 pud. za 197,290 rs., innych zbóż 11,524,050 pud. za 8,157,653 rs. Prócz tego sprzedano 4,758 akcji za 8,091,668 rs. i 4,433 rządowych papierów procentowych na sumę 879,749 rs.

Na odpowiedzialność „Kijewlanina“ notujemy, że kontrakty tegoroczne wyróżniają się jakoby wielką obfitością gotowizny. Podobno rozmaici „finansisci“ proponują pożyczki już nietylko pod ubezpieczenie, ale na weksle, z bardzo niskim procentem (7—8 proc.). Zaofiarowanie ma być pod tym względem znacznie większe od zapotrzebowania. Jeśli to istotnie prawda, zaznaczamy to, jako objaw wysoce pocieszający.

J. Z.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Urzędownie ogłoszone zostały pewne zmiany w ustawie normalnej Towarzystw wyścigowych. Oto ważniejsze: Towarzystwa (z wyjątkiem petersburskiego i moskiewskiego) mają prawo wyznaczać nagrody specjalne dla koni, pochodzących ze stadnin miejscowych: maksimum—dwie nagrody w jeden dzień wyścigowy i maksimum wysokości każdej nagrody—rs. 500. Konie pochodzenia zagranicznego, skoro wygrają rs. 500 i wyżej, pozostać muszą w Rosji na zawsze. Wyjątkowo w Warszawie, w sezonie jesienno-wiosennym można wyznaczyć kilka nagród międzynarodowych, bez powyższego ograniczenia. Moskiewskie Towarzystwa wyścigowe, każdym razem za osobnym zezwoleniem głównego zarządzającego stadninami państwowymi, może wyłączać od udziału w wyścigach sezonu wiosennego konie trenowane zagranicą lub w Królestwie, licząc czas treningu od początku danego roku, byle suma nagród, rozegranych w sezonie wiosennym, nie przenosiła 20 procent ogólnej rocznej sumy nagród.

— W pruskich lasach rządowych, Rominten, odległych o kilka wiorst od Wysztyńca (w gub. suwalskiej), prowadzone są energiczne roboty, w celu walki ze strasznym wrogiem lasów „mniszka“ (*ocneria monacha*). W tym celu — jak podaje „Warsz. Dn.“ — sprowadzono 1 tys. żołnierzy z pod Królewca, którzy wraz z miejscową strażą leśną wyrabiają młode drzewka i ścinają niższe gałęzie u starych drzew, gdzie owad ten ma zwyczaj składać jaja. Nadto drzewa otaczają się kółkami z lepu, aby wyległe na wiosnę liszki nie mogły wejść na drzewo. Od pomyslnego przebiegu tej walki zależy w znacznym stopniu ochrona od zniszczenia lasów w sąsiedniej gub. suwalskiej.

— Urzędownie ogłoszono o utworzeniu przy ministerstwie skarbu rady do spraw handlu i żeglugi, a także osobnego wydziału przy departamencie handlu do spraw żeglugi handlowej. W skład rady, pod przewodnictwem ministra, wchodzi: towarzyszy ministra skarbu, trzech przedstawicieli tegoż ministerstwa i po jednym z ministerstw spraw wewnętrznych, marynarki, komunikacji i rolnictwa, a także po jednym delegacie kupiectwa każdego z portów rosyjskich.

— W tych dniach pod przewodnictwem pana Kazimierza Natansona odbyło się zgromadzenie inicjatorów giełdy zbożowej w Warszawie, celem wyboru delegacji, która ma obliczyć koszty utrzymania giełdy i sposoby ich pokrycia. Do delegacji wybrani zostali pp. Wasilewski, Br. Werner, Fajans, Kropiwnicki, Bregman, L. Peretz i Wolfin. Delegacja obejrzy najprzód lokal, w którym giełda zbożowa ma być urządzona. Jest to

dotychczasowy lokal cukierni w gmachu giełdy przy ulicy Królewskiej.

— We czwartek, d. 26 lutego, rozpoczęła się czwarta sesja Rady rolniczej, która ma za zadanie dokończyć rozpatrzenia wniosków, jakie pozostały po przedwczesnym zamknięciu trzeciej sesji w końcu roku zeszłego. Program więc obejmuje: plan wykształcenia rolniczego, rozszerzenia operacji kredytu melioracyjnego, zmiany prawideł o oddawaniu osobom prywatnym gruntów skarbowych na zakładanie ogrodów i winnic, i premjowanie wzorowych gospodarstw.

— Ponieważ niektórzy właściciele propinacji miejskich złożyli deklaracje uznane za wygórowane, przeto komisje propinacyjna—jak podaje „Gaz. Warsz.“—niezależnie od sprawdzenia złożonych dowodów, będą zwiedzały główne majątki w celu sprawdzenia na miejscu położenia byłych karczem, szynków i następnie złożą swe wnioski, w jakiej wysokości zakłady te przynosiły dochód z prawa sprzedaży trunków.

— Zarząd południowo-rosyjskiego syndykatu rolniczego w Kijowie ogłosił świeżo broszurę w sprawie znanego wypadku z agentem Kosackim, do której dołączone są wszystkie akty, rzucające światło na tę sprawę, jak np. umowa, zawarta pomiędzy zarządem a p. Kosackim, pełnomocnictwa, wydane temuż p. K., listy dyrektora syndykatu do p. K. i odpowiedzi tegoż, pełnomocnictwo wydane hr. Ledóchowskiemu i t. d.

— Komitet giełdowy warszawski, po porozumieniu się z radą do spraw handlu i przemysłu w Łodzi, uznał za stosowne utrzymać w Petersburgu stałego reprezentanta, wzorem komitetów giełdowych libawskiego i moskiewskiego. Stanowisko to ma zająć p. Mar. Gąsiorowski, b. urzędnik kolei Nadwiślańskiej i długoletni reprezentant tejże drogi na zjazdach kolejowych.

— Sprawę wydawania osobom prywatnym pozwoleń na otwieranie kantorów informacyjnych co do zdolności płatniczych firm handlowych, ministerstwo skarbu odrzuciło na czas nieograniczony, skutkiem orzeczenia większości członków komisji rozpatrującej tę sprawę, że kantory podobne mogą być przyczyną różnych nadużyć.

— Dzienniki łódzkie podały wiadomość, że Towarzystwa kredytowe miejskie w Warszawie i w Łodzi projektują konwersję swych pięcioprocentowych listów na 4-proc. Onawiając tę sprawę „Gaz. Los.“ uznaje podobną konwersję za przedwczesną i powiada, że w ostateczności możliwą byłaby tylko konwersja 4½ procentowa.

— Właściciele gorzelni nie wiedząc, co czynić ze spirytusem, pozostałym po zaspokojeniu potrzeb zarządu monopolu wódczanego, zwołać mają — wedle informacji „Now.“—ankietę, celem obmyślenia środków, ułatwiających eksport spirytusu na rynki zagraniczne.

— Przy kijowskim Towarzystwie rolniczym otworzono w tych dniach biuro wywiadowcze o inwentarzu żywym. Biuro to ma zbierać szczegółowe dane o koniach, bydłe, nierogaciznie i t. p., przeznaczonych na sprzedaż, i wiadomości te rozpoznać wśród kupców.

— W „Sobr. Uzak.“ ogłoszono rozporządzenie o zmianie kierunku szosy podjazdowej od Międzyborza gub. podolskiej, do st. Deraźnia dróg poł.-zachodnich i skierowanie jej na osady: Gołoskowo, Kapaczewka i Szpiczyńce.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych zbiera wiadomości o tem, jakie rodzaje zajęć wybrali sobie byli szynkarze-żydzi, przemieszkujący w tych miejscowościach, gdzie obecnie wprowadzono monopol rządowy.

— Ministerstwo finansów wyjaśniło, iż wynagrodzenie przez skarb strat, wynikłych z powodu konwersji — nie rozciąga się na kapitały instytucyj stanowych i społecznych.

— Ministerstwo rolnictwa ma zwołać w r. b. do Charkowa zjazd przemysłowców górniczych. Prace zjazdu będą podzielone na dwie sekcje: górniczo-przemysłową i metalurgiczną.

— Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa technikom, pracującym w kopalniach skarbowych, zamierza zapewnić pewien udział procentowy w zyskach, a to mając na widoku zwiększenie dochodów od swych przedsiębiorstw.

— Prawo ochrony lasów—według doniesienia „Now.“—ma być wkrótce zastosowane i do guberni Królestwa polskiego.

— Nad działalnością zagranicznych towarzystw ubezpieczeniowych w Roaji, ma być wzmocniony nadzór i kontrola.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 24 lutego. Zwyczajowe usposobienie z tygodnia ubiegłego zaczęło pod koniec tygodnia sprężadawczego słabnąć i ostatnie notowania wykazują nawet pewną zniżkę kursu dla akcji bankowych. Tak np. międzynarodowe zeszły do 617, dyskontowe—715, ruskie—418, chińskie—275. Nieco lepiej jest z bankami ziemskimi, z których wileńskie płacono po 652, charkowskie—500, połtańskie—598. Akcje przedsiębiorstw przemysłowych jednak trzymają się ciągle mocno. Największym popytem cieszą się kołomeńskie—695, Feniks—675, bałtyckie—2790, malcowskie—645; briańskie zaś straciły nieco na kursie i sprzedawane były po 513. Z akcji kolejowych kijowsko-woroniejskie i południowo-wschodnie bez zmiany: 382 i 184,50, rybińskie—165 i podjazdowe—97.

Warszawa, 7 marca. I na giełdzie warszawskiej nastroj zwyczajowy osłabł pod wpływem przekonania, że zbyt wysoko podniesione kursa obniżają odsetki, osiągnięte z papierów, co odradza kapitałistów od lokowania w nich kapitałów. Odbiło się to zwłaszcza na listach zastawnych ziemskich, które płacono po 100,50, oraz listach zastawnych łódzkich — 101 i 99,40; listy jednak miejskie utrzymały się na tym samym poziomie, a wileńskie 4½-proc. nawet zyskały na kursie—100,90, czyli prześcignęły listy zastawne ziemskie warszawskie. Na polu jedynak wartości dywidendowych ruch panował ciągle jeszcze duży i z akcji metalurgicznych wykazują wzrost: Lilpopy—2620, Rudzki—1251, putiłowskie—139, bez zmiany jest ze Starachowicami—305, zaś obniżyły się Zawiercie—672. Obligii premjowe szlacheckie straciły również o 3—4 proc. i notowane są po 223.

Monety: Marka niem.—46,50 k., gulden austrj.—78,75 k., frank—37,50 k., funt szterling—9 rs. 37,50 k.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MĄKA. Rynek międzynarodowy w ciągu ubiegłego tygodnia nie podlegał żadnym widocznym zmianom. Skonstatowanie faktu bardzo małych zapasów ziarna w portach europejskich, nie wywarło żadnego wpływu na poziom cen i konjunktury handlowej, wskutek wiadomości o znacznych partjach zboża, znajdujących się już w drodze. Jest to właśnie jedna ze zdobyczy naszego wieku, o której przy poprzednich warunkach komunikacyjnych nie można było nawet myśleć. Coraz widoczniejszym staje się także wpływ dobrego urodzaju w Indiach wschodnich, co znajduje wyraz w dużych zaofiarowaniach zboża, eksport którego rozpoczęcie się już w przyszłym miesiącu. Wedle ostatnich notowań, płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Londynie...	126,75	—	88,50—91,25	70,50
• New-Yorku...	125,25	—	—	—
• Berlinie....	146,50	111,75	110,25	—
• Marsylji....	129—138,25	—	—	66
• Królewcu ..	120	78	75—88	62—79

Na rynkach wewnętrznych również żadnej zmiany zauważyć się w ciągu ubiegłego tygodnia nie dało. W portach południowych transakcje jeszcze się zmniejszły, zarówno z powodu wyczerpania zapasów, jak i wysokich cen, żądanych przez właścicieli ziarna. W guberniach wewnętrznych Cesarstwa wzrósł popyt na żyto i owies, co się tłumaczy nieurodzajem zboża w tych miejscowościach. W Warszawie — jak podaje „Gaz. Handl.“ — dzięki małym dowozom, panuje na targu mocna i dla niektórych produktów nawet wzrostowa tendencja, do czego się niemało przyczyniło i to, że posiadacze zapasów w przepelnionych magazynach trzymali się wysokich żądań, świadomi, że świeże transporty przybyć nie mogą. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie.	103—118	78—85	72—96	62—95
• Kijowie....	105	70—71	69—80	52—55
• Odesie.....	117—121	72—80	78—80	59—60
• Rydze.....	116—117	77—79	—	—
• Libawie...	—	77—79	78—89	—

CUKIER (kor. Tow. cukr.) — w Kijowie: rafinada 5,75, kryształ 4,64—4,77½; w Warszawie: rafinada 5,70—5,80, kryształ 4,95—5,00.

MASŁO (kor. «Selbsthilfe») — w Rydze (na eksport): I kl. 24—37, II kl. 31—33, III kl. 27—30 kop. za funt.

Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

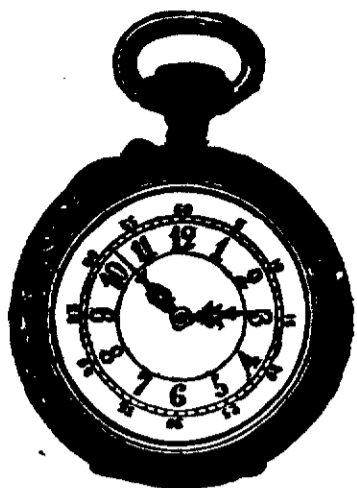
WARSZAWA

Kantor dla pro-
numerary i oglo-
szeń: Krakow-
skie - Przedmie-
ście - Północne
Józef M. 86.

ALFRED GRODZKI
w Warszawie, ulica Senatorska № 83. (1925)

!! TANIE, PRAKTYCZNE I KORZYSTNE !!

Niezbędne dla każdego.



Ozdobne i trwałe kieszonkowe zegarki męskie, od-
kryte, remontuar, t. j. nakręcane bez klucza, ze
szkłem ochraniającym od kurzu, trwałym mecha-
nizmem, grubo słocone, niezem nie różniące się od
prawdziwych złotych, z ozdobnym łańcuszkiem
z nowego złota amerykańskiego (1975-4-4)

TYLKO za 5 rubli.

Gwarancja piśmienna na 6 lat.
Zegarki, dokładnie wyregulowane, wysyłamy po
otrzymaniu 1 rs. zadatku.

ADRES: FIRMA HANDLOWA
Braci WARKOWICKICH

Sklad genewskich francuskich zegarów w Warszawie, Zielna № 41.

DOM HANDLOWY LUDWIK DZIECIOŁOWSKI

Warszawa, ul. Marszałkowska № 39.

Kupno i komis mąki i otrąb.

Reprezentacja na Królestwo Fabryki Korków

Dr. F. Kieniewicz i S-ka

(1985-4-2)

w Pińsku, gubern. Mińskiej.

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH.

Warszawa, Marszałkowska № 136, róg Świętokrzyskiej.

(1761-20-13)

Zarządzający **JULIAN GOETZE.**

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklama-
mowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-
ływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informację swoje zaczerpnęli. Takie po-
woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

MAGAZYN MEBLI ZALEŚKIEGO I SP.

W WARSZAWIE,

137, Marszałkowska, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli
wykwint. i skromnych. Podejmuje się
urządzeń apartament. podług rysunków.
Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem me-
bli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1367-52)



**SZUWAKS
Glin-
skiego**

znajduje się w ca-
łem Królestwie i
Cesarstwie.
PROSZĘ ŻĄDAĆ!

POSTNY OBEREK.

Na patelni z masła płynem
Tańczy sobie karaś z linem,
Sandacz z rondla na to patrzy,
Przytupując im: raz, dwa, trzy.

Przylapany gdzieś w głębinie,
Łosoś wędzi się w kominie,
A zaś w garnku płotka kusa
Przytula się do miętusa.

Szczupak włazł w soczyste grzyby
I wygląda jak król niby,
Śledź do wszystkich woła: «chodźcie!»,
Mocząc ikrę swoją w occie.

Ryby zbliska i zdaleka
Z siebie dań ślą dla człowieka,
Bo w pokuty postnej wenie
Człowiek lubi... umartwienie.

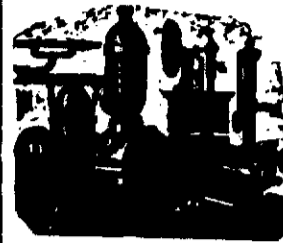
(Kur. Św.).

Do nabycia w księg. A. Karwowskiej i
Zabłockiego: „Rocznik kliniczny uro-
logii i syfilografii“ pod red. d-ra M. Miele-
wioza. Tom I. Andrologja (chor. męczyzna),
zawiera opis cierp. nerw. i zakaźn., roz-
poznawanie i leczenie rzeżączki, zaburzeń
pęcherzowych u starców i t. d. (1961-4-3)

ZAKŁAD Ortopedyczno-Gimnastyczny

d-ra A. Kwiatkowskiego,

Warszawa, Widok № 19,
leczy skrzywienia kręgosłupa, przewie-
kłe cierpienia nerwów, mięśni, kręzenia,
odżywiania żołądka, oraz kiszki. Masaż,
Gimnastyka. Przyjmuje od g. 5-6. (1964)



POMPY

wszelk. system,
SIKAWKI,
Rezerwuary,
ARMATURY,
Rury, Pasy do
maszyn, Paku-
nki i techniczne
wyrob. gumowe.

Antoni PECH & C^o,
Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (1633)

NA KOLEI. — Panie konduktorze, ten
wagon jest przepełniony, proszę mi wska-
zać inny.
— Niech pan wsiada, do którego chce,
wszystkie są jednakowo przepełnione.
(Facet).

NIE SMARUJCIE MASZYN!

Lubrificator Lacoste'a

zastępuje raz na zawsze wszelkie smary,
utrzymuje panewki w zupełnej czystości,
Wyłączną sprzedaż w Kraju Południo-
wo-Zachodnim polecił mi panu: L. L.
Zaremba, w Mijowie, Bulwar № 4.
Tamże sprzedaż «Lubrificatora» dla gu-
berni, w których reprezentanta nie mamy.

Skarzyński i Sp.

(1996-2-2) w Warszawie.

STEFAN DUBIŃSKI. APARATY FOTOGRAFICZNE.

Kijów, Luterańska № 1b, róg Kreszczatka.

Specjalny skład i wielki wybór najlepszych przyborów i materiałów
do fotografii. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Grafofony, spirale
Rhumkorf'a, rurki Crooks'a, lornety teatralne. Nowy cennik w dru-
ku. Ceny niższe. (518)

WIELKI WYBÓR CYGAR ruskich i zagranicznych.	MAGAZYN FABRYKI TYTONIU I PAPIEROSÓW SALOMONA KOGENA. Kijów, Kreszczatik, dom własny.	NAJLEPSZE ● CYGARA ● firm ruskich i zagranicznych.
--	--	---

Nasiona: koniczyn, traw, buraków, ro- ślin pastewnych, przemysłowych, sól etc. etc. (642)	S. MAKOMASKI KIJÓW, Kreszczatik № 6. Cenniki na żądanie wysyłają się bezzwłocznie.	Nawozy sztuczne: krew suszona, gips, pudrety, fo- sforyty, superfosfory etc. etc.
--	--	---

Wielki Medal Srebrny na Wystawie w Kijowie.
CUKIERNIA „FRANÇOIS”
Kijów, Fundulejska № 2, róg Kreszczatka.
Fabryka cukrów deserowych. Parowa fabryka czekolady. Słynne mareny. Ciastka,
torty. Placki i baby polskie.
Obstalunki z prowincji załatwia się szybko i za zaliczeniem.
Cenniki na żądanie wysła bezpłatnie. (613)

SYNDYKAT ROLNICZY,
KIJÓW, BULWARNA № 9,
poleca: Maszyny i narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne, gips
dla koniczyn, nasiona polne, łąkowe i warzywne, doborowe, z gwa-
rancją czystości i zdolności kiełkowania. (508-21-15)

OSTATNIE NOWOŚCI.

Do nabycia w Księgarni K. Grendyssi- skiego w Petersburgu, ul. Jekateryńska 2.	CHMIEŁOWSKI P. Zarys najnowszej li- teratury polskiej, (1864-1897), rs. 3. — Zygmunt Kaczkowski, jego życie i działalność literacka, zarys biograficz- ny. Z portr. Z. Kaczkowskiego, k. 30.	KARBOWIAK. Dzieje wychowania i i szkół w Polsce w wiekach średnich. Część I (od 966 do 1363 r.), rs. 2.	Cz. Jankowski, oprawne, brzegi złoco- ne, rs. 2 k. 40.
ASNYK A. Pisma, 2 tomy. Za całość (5 tomów) rs. 5.	DĄBOWSKI Ant. ks. Kazania i mowy przygodne, k. 60.	KONOPNICKA M. Ludzie i rzeczy, szkice i obrazki, rs. 2.	NIEDZIAŁKOWSKI K. ks. biskup. Wra- żenia z pielgrzymki do Ziemi Świętej, ozd. 100 ilustr., rs. 4 k. 50, opr. rs. 1 k. 50.
BAK, kalendarz humorystyczny na rok 1898, k. 20.	DEMBOWSKI L. Moje wspomnienia, 2 to- my, rs. 4.	KONTRYMOWICZ-Ogiński J. Z olbrzy- mów rodu; romans histor. z XIV w., rs. 2 k. 25.	ORZESZKOWA E. Iskry, nowele, rs. 1 k. 50.
BAŁUCKI M. Zamki na lodzie, powieść, rs. 1.	FACET, kalendarz humorystyczny na rok 1898, k. 20.	KROLOWIE polscy; portrety królów pol- skich w teczce płóciennej k. 90.	PASCAL Ern. Rachunek nieskończono- ściowy. Cz. III, przełożył S. Dickstein, rs. 2.
CHMIEŁOWSKI P. Józef Korzeniowski, jego życie i działalność literacka, za- rębi biograficzny. Z portretem J. Ko- rzeńskiego, k. 20.	GÓRALCZYK K. (Wł. Anczyc). Dzieje Polski w 24 obrazkach. Wydanie nowe, k. 50.	KSIĘGI HUMORU POLSKIEGO. Zebrał, ułożył i objaśnił K. Bartoszewicz. 4 to- my, rs. 6.	POBADNIK dla samouków. Część I. Ma- tematyka, nauki przyrodnicze, k. 50.
— Nasza literatura dramatyczna, 2 tomy, rs. 2.	JANKOWSKI Cz. Wybór poezji, rs. 1	MACHCZYŃSKI Konrad. O wyżłach i ich układaniu, k. 90.	PRĄDZYŃSKI I. Pamiętnik historyczny i wojskowy o wojnie polsko-rosyjskiej 1831 roku, rs. 1 k. 80.
	JASIEŃCZYK M. W Wielgim, powieść współczesna, rs. 1 k. 40.	MANTEUFEL G. Cywilizacja, literatura i sztuka w dawnej kolonii zachodu nad Bałtykiem, rs. 1 k. 10.	PRUS B. (Aleks. Głowacki). Pisma, wy- danie jubileuszowe, 4 tomy, rs. 1 k. 40, oprawne rs. 2.
	JEDNODNIÓWKA monachijska, rs. 2.	MŁODA POLSKA w pieśni. Wybór cel- niejszych poezji ostatniej doby, ułożył	ROJAN K. Śczęście, powieść w 2 to- mach, rs. 2 k. 20.
	JIRASEK St. Raj święta, przełożył z če- skiego dr. F. Krcsek, rs. 1 k. 25.		



Pełkarski B. KONGZEWSKI
Warszawa, Królewska № 25.
Cenniki na żądanie.

Poleca skład swój broni, zaopatr. w wyroby wszystkich leż. europejskich i amerykańsk. fabryk, oraz własnej roboty, wszystko najnowszymi systemami, po cenach nie wygórowanych stałych.

Absolutna gwarancja za trwałość broni i dobry strzał. (1801)

ZEGARKI „GWIAZDA”.

Dzięki wielkiemu popytowi i doskonaleniu wyrobu zegarków, jestem w możności sprzedawać ozdobne i trwałe kieszonkowe zegarki męskie „Gwiazda”, wszystkie 3 koperty grubo złoczone, mechanizm pozłac., werk na kamieniach, niczem nie różniące się od prawdziwych złotych,

TYLKO za 6 rs. 25 kop.

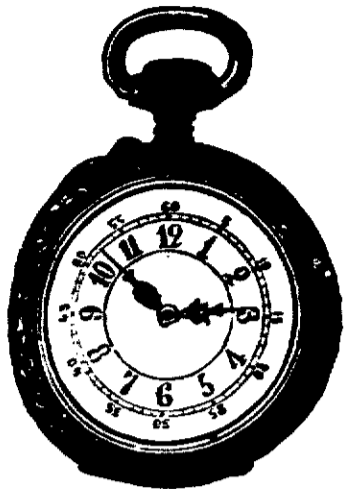
(2 sztuki—11 rs. 75 k.).

Na żądanie Sz. Klientów, dodajemy ładną amerykańską dewizkę z brelokiem, na pamiątkę „Franko-ruskiego związku”, za rs. 1 k. 75. Do każdego zegarka dołącza się piśmienna gwarancja na lat 6. Zegarki wyregulowane wysyłają się po otrzymaniu 1 rubla zadatku.

Adres: DOM HANDLOWY

J. M. Warkowickiego.

Skład zegarków genewskich w Warszawie.
Mnóstwo podziękowań i odezw. (1997)



PROSZĘ ZWYCIĄC UWAGĘ.

CENNIK INSTRUKCYJNY

Składu Nasion i Narzędzi Ogrodniczych

„OGRODNIK POLSKI”

w Warszawie, Mazowiecka № 11,

na rok 1898,

(1967-3-3)

wraz z Kalendarzem robót ogrodniczych, z wielu ilustracjami, wyszedł z druku i rozysła się na żądanie bezpłatnie.

KRZYSZTOF BRUN I SYN

w Warszawie, Plac Teatralny,

Reprezentanci oryginalnych Swiebodzińskich narzędzi drenarskich,

polecają po cenach umiarkowanych:

Grace, Haki, Łopaty, Łyżki i Szpadle drenarskie.

CENNIKI na żądanie franco i gratis. (1895-3-1)

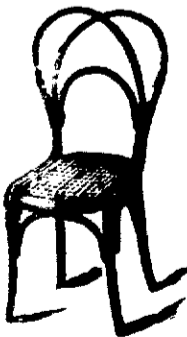
Tow. Akcyjne Fabryki Mebli Giętych „WOJCIECHÓW”.

Główny kantor w Warszawie, Miodowa № 3.

SKLEPY FABRYCZNE:

w Warszawie, w Hotelu Europejskim.

w Moskwie, Kuzniecki most, dom Warginych.



Filja fabryki w ODESIE, ul. Prochorowska № 35.

Sklep własny podczas jarmarku w NIŻNIM-NOW-GORODZIE—pod teatrem № 16 i 17. (1954)

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA

Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna, 5.

(1990-52)

L. ENGEMAN
W KIELCACH.

DOM HANDLOWO-ROLNICZY

WARSZAWA

Akcyjne Tow. Królewskiej Fabryki Maszyn w Królewcu.

SPECJALNOŚĆ FABRYKI:

Urządzenie chłodzących, oraz do wyrobu lodu maszyn (systemu Röm- plera), według najnowszego systemu kompresyjnego za pomocą kwasu siarkowego z kondensatorami (Bezielungs-Condensatoren), dającymi oszczędności do 95 proc. chłodzącej wody.

Wyzszość naszego systemu stanowi:

- 1) Najmniejsza ilość aparatów;
- 2) Możliwie najprostsza obsługa;
- 3) Ciśnienie 2—4 atmosfer;
- 4) Nieużywanie materiału smarowego do kompresora;
- 5) Usunięcie wszelkich aparatów rektyfikacyjnych i oddzielających olej;
- 6) Największa stała wydajność;
- 7) Najtańszy materiał chłodzący;
- 8) Minimalne użycie kwasu siarkowego;
- 9) Systemy węzowe według życzenia z żelaza, albo z wyciąganych rur miedzianych bez szwu.

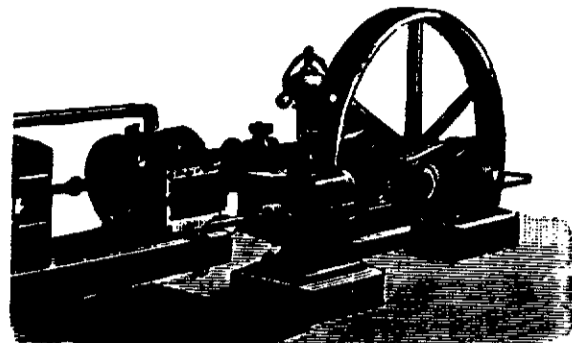
MASZYNY PAROWE szybko-
we Ridera, albo wentylowe.

POMPY najnowszej konstrukcji z ruchomieniem za pomocą transmisji lub pary. Na każde zapotrzebowanie fabryka wysyła inżynierów dla zbadania miejsca i ostatecznego porozumienia się.

(1866b-6-6)

Katalogi i obliczenia kosztów gratis.

Reprezentant R. Funck, Warszawa, Wielka № 39. Telefonu № 926.



Благодаря большому сбыту и новому усовершенствованному способу изготовления часов и имея возможность продавать с 1 января с. г., самые элегантные и прочные МУЖСКИЕ ЧАСЫ американского

ЗОЛОТА, трудные отличные, даже специалистами, от настоящих, дорого стоящих золотых, — критично анкер, механизм самой лучшей конструкции, с прекрасной цѣпочкой, тоже американского золота, с браслетом и, по желанию заказчика, с его монограммой на верхней крышке, или с портретом, согласно прилагаемой фотографической карточки, вместо 18 и 20 руб.

ТОЛЬКО за 10 и 12 руб.

В Америке часы эти давно уже вытѣснили настоящие золотые, а в последнее время и у нас входят во всеобщее употребление.

Такие же ДАМСКИЕ дорожные на 1 рубль. Письменное ручательство на 6 лет. Выплата вполнѣ импрессионные часы по получении задатка 2 руб., остальное по назначенному платежам.

АДРЕСЪ

Ш. БИТКЕРЪ

СКЛАДЪ ЖЕНЕВСКИХЪ И АМЕРИКАНСКИХЪ ЧАСОВЪ въ Варшавѣ, Сенаторская № 27 и Вербовая № 11, противъ Правительственнаго театра.

SKŁAD NASION

pod firmą

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33.

Przesyłki uskutecznią szybko, akuratnie i w razie nagłości pośpiesznymi pociągami, za dołączeniem specjalnych świadectw ulgowych, na mocy których przewóz opłaca się w stosunku najniższych, przeważnie pełnowagonowych, taryf towarowych. (1803-4-1)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

Młyny i Spichlerze Zbożowe.

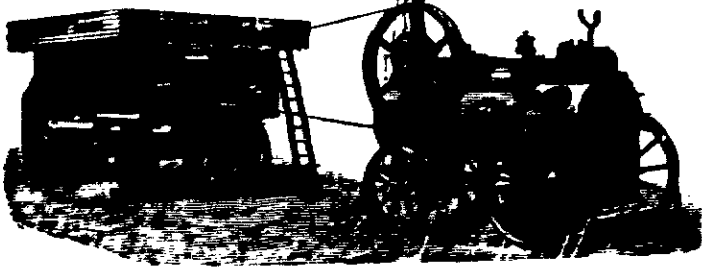
Krupiarnie, Ryzarnie i Olejarnie.

FABRYKI CEMENTU.

Młyny kostne, Papiernie i Tartaki.

Nagrodzone na wystawie Kijowskiej Wyplielacze „Primus” systemu Kulcszy, z ochronnymi kołami i tarczami—konk.: rs. 27, ręczne rs. 13 k. 50. Brutowniki do domowego mielenia rs. 25. Śliczkarnie ręczne od rs. 20 (syst. Bentalla). Nasiona traw, strączkowe i zboża w wyborowych gatunkach. (6068)

Henryk LANZ, w Manheim.



Największe fabryki maszyn w Niemczech.

Skład fabryki w Wołoczyskach (st. Pol.-Zach. dr. żel.), na gubernii: Podolską, Grodzielską, Mińską, Wołyńską i na Kaukaz.

Specjalność wyrobów powyższej fabryki:

Lokomobile i maszyny parowe od 3 — 200 sił do gospodarstw leśnych i zakładów przemysłowych. Patentowane młocarnie parowe wszelkich rozmiarów i elewatory. Kieraty, młocarnie ręczne i konne wszelk. rozmiarów. Sieczlarnie, szarpacze, gniotowniki, brony, wypelacze i t. p.

Oprócz maszyn z własnych fabryk, w Składzie Wołoczyskim stale jest wielki wybór:

Maszyn do wiązania snopów, kosiarek i żniwiarek z fabr. Andrianca Platta & Comp. Siewników rządowych i rzutowych z fabr. Siderslebena & Comp. Siewników rzutowych wszelkich wymiarów z fabryki Eckerta.

Plugów wszelkich wymiarów z fabryk: Eberhardta, Sacka i Eckerta; Amerykańskich młocarni Monitor i Wiktor.

Wialni i młynków z fabryki Braci Reber i t. p.

Na niedawno odbytych długotrwałych próbach parowych młocarni i lokomobili wielu fabryk w Butyrkach, pod Moskwą, urządzonych przez Cesarskie Moskiewskie Tow. Rolnicze, znajdujące się pod protekcją Ministerstwa Rolnictwa, p. Henrykowi LANZ przypadły w udziale najwyższe nagrody: dyplomy honorowe i złote medale za parowe młocarnie i lokomobile.

Katalogi i cenniki wysyłamy bezpłatnie na pierwsze żądanie. (5399)

HENRYK LANZ, Wołoczyska.

Od Wilna

o godzinę drogi, Kowieńską drogą żel., o parę wiorst od st. Ewie i miasteczka.

WILLE

w Owsiamskich, wśród ogrodów i klombów, nad jeziorem, w górzystej i leśnej miejscowości, umeblowane, z werandami, kuchniami, lodowniami; także kąpiele, rybołówstwo, polowanie.

- 1) z 8 pokoi 350 rs.
- 2) z 7 pokoi 300 rs.
- 3) z 5 pokoi 180 rs.
- 4) z 3 pokoi 100 rs.

Konie i powozy można wynajmować na miejscu, lub w sąsiedniej wiosce.

Prócz tych, nowozbudowany dom o 9 pokojach, z kuchnią, lodownią i składem, przy samej stacji Ewie, za cenę 300 rs., na lato lub rocznie. (5400-3-2) Bliższa wiadomość na miejscu lub w Wilnie, w magazynie A. Fiorentini.

NOWE UTRAPIENIE.

Nieszczęsnych mężów zły los zawsze karze: Bali już niema, to są — «wyprzedaje»... (Kolce).

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI PO DZIEŃ 31 STYCZNIA 1898 R.

STAN CZYNNY.

Kasa (gotowizna w biletach bankowych i biloncie)	—	—	—	653,965 96
Skup wekali, opatrzonych najmniej 2 podpisami	—	—	—	6,794,442 75
Papiery wartościowe, własność Banku stanowiące:				
a) państwowe i przez Rząd poręczone	—	—	9,439 18	
b) przez Rząd nieporęczone:				
1) listy zastawne	—	—	140,977 72	
2) udziały i akcje	—	—	4,000 —	
				154,416 90
Papiery wartościowe kapitału zapasowego:				
Państwowe i przez Rząd poręczone	—	—	—	2,286,023 43
Korespondencja:				
a) ich rachunki (loro):				
1) Kredyty ubezpieczone:				
a) papierami państwowymi	—	—	97,344 99	
b) listami zastawnymi i akcjami	—	—	424,746 30	
c) weksłami z 2 podpisami	—	—	1,552,319 41	
2) Kredyty do dysp. Banku (on call):				
b) Nasze rachunki (nostro):				
sumy należące do Banku	—	—	499,919 57	
weksle do inkasa	—	—	379,500 —	
				5,438,765 62
Rachunek oddziału	—	—	—	1,335,757 54
Rachunek Banku państwa	—	—	—	100 —
Weksle i traty na obce miejscowości	—	—	—	9,215 14
Nieruchomości Banku w Łodzi i Warszawie	—	—	—	214,000 —
Weksle protestowane	—	—	—	4,472 —
Ruchomości				
Koszta urzędzenia	—	—	—	18,724 05
Sumy przechodnie (w tej liczbie i weksle do inkasa 289,738 94)	—	—	—	1,912,783 44
Rozchody	—	—	—	174,410 84
Rozchody podlegające zwrotowi	—	—	—	2,212 35
				18,999,290 02

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	—	—	—	5,000,000 —
Kapitał zapasowy	—	—	—	2,500,000 —
Kapitał zapasowy dywidendowy	—	—	—	40,000 —
Specjalny	—	—	—	30,000 —
Rachunki syzków i strat	—	—	—	15,302 56
Niewypłacona dywidenda	—	—	—	42 —
Rachunki przekazowe:				
a) za okazaniem	—	—	799,662 86	
b) za 7-miodniowym wypowiedzeniem	—	—	721,146 99	
Wkłady procentowe:				
a) terminowe	—	—	553,105 —	
b) bexterminowe	—	—	99,077 24	
				2,172,992 09
Korespondencja:				
a) ich rachunki (loro):				
1) sumy do dyspozycji korespondentów	—	—	5,744,057 50	
2) weksle do inkasa	—	—	956,500 —	
b) Nasze rachunki (nostro):				
Sumy należące do Banku	—	—	495,544 65	
				7,196,102 15
Rachunek oddziału	—	—	—	—
Redyskont. weksle w Banku państwa, oddział w Łodzi i Warszawie	—	—	—	296,134 83
Depozyt w Banku państwa na ubezpiecz. specjalnego rach. bieżącego	—	—	—	644,208 79
Procent i prowizja	—	—	—	635,507 18
Sumy przechodnie	—	—	—	469,000 43
				18,999,290 02
(5408)				
Depozyty w przechowaniu	—	—	—	9,236,507 51

Łódź, dnia 31 stycznia 1898 roku.

R. WOLF

MAGDEBURG — BUCKAU.

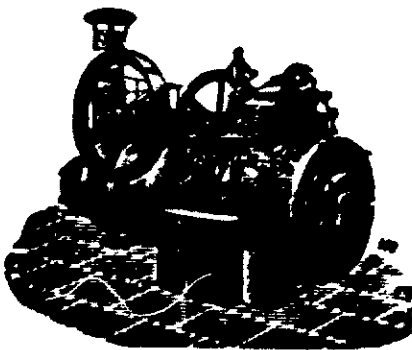
Znacniejsza fabryka Maszyn parowych.

Lokomobile

z wysuwaniem kotłami rurowymi o sile pary 4—200 koni, najoszczędniejsze motory w przemyśle i gospodarstwie wiejskiem.

Maszyny parowe, Kotły rurowe parowe wysuwane, Pompy-centryfugi, Młocarnie najlepszego systemu.

Reprezentant: A. Zaborowski, inżynier. Warszawa, Wspólna № 25.



JANINY

Magazyn Dziecinny
Marszałkowska 151, w Warszawie, stale zaopatrzony w najmodniejsze ubrania dziecinne. (1863)

MINSK GUBERNIALNY.

Optyk-Mechanik JÓZEF NATUS,

ulica Zacharzewska, wprost kościoła ewangelickiego, poleca wielki wybór towarów optycznych, elektrotechnicznych i chirurgicznych, po cenach nadzwyczaj umiarkowanych. Perspektywy teatralne, lornetki damskie, okulary. Nanośniki, z powodu wielkich zapasów, po cenach niższych. Wysyłka pocztą za zaliczeniem. (1809-10-9)

BIURO KOMISOWE

Wileńskiego Prywatn. Handlow. Banku w Libawie.

pod zarządem p. Stanisława Trzaskowskiego. Komisowa sprzedaż zboża, eksport masła i serów, sprzedaż superfosfatów, żużli Thomasa, kainitu i t. p. (5383)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, racyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa, № 4. (1926)